



**ŻYCIE**  
**KONSEKROWANE**



Wydawca i adres Redakcji

Wydawnictwo Misjonarzy Klaretynów – „Palabra”  
ul. Poborzańska 27, 03-368 Warszawa

Filia: ul. Wieniawskiego 38, 51-611 Wrocław  
tel. 71 348-30 86; 693 150 853

e-mail: [zyciekonsekwowane@gmail.com](mailto:zyciekonsekwowane@gmail.com)

[www.palabra.pl](http://www.palabra.pl)

#### Redakcja

ks. bp Kazimierz Gurda (przewodniczący)

P. Beza CMF, ks. M. Chmielewski, J.W. Gogola OCD, bp J. Kiciński CMF,

K. Lubowicki OMI, ks. A. Łuźniak, ks. J. Machniak, ks. R. Nęcek,

P.P. Ogórek OCD, ks. bp A. Siemieniowski, ks. W. Słomka,

J. Tupikowski CMF, ks. S. Urbański, ks. I. Werbiński, Z.J. Zdybicka USJK

#### Redaktor tematyczny wydania

P. Liszka CMF

#### Redakcja

M. Jeżowski CMF (redaktor naczelny)

A. Bober CMF (sekretarz redakcji)

#### Tłumaczenia streszczeń

A. Kobyłski CMF

#### Korekta

R. Kycia CMF

B. Bednarek CMF

#### Dział techniczny

J. Górski CMF

Nakład 700 egz.

#### Druk

Drukarnia JAKS, ul. Bogedaina 8, 50-514 Wrocław

#### Warunki prenumeraty

**Prenumerata przyjmowana jest przez cały rok:**

**krajowa – 70 PLN**

**zagraniczna – 125 PLN**

#### Wpłaty na konto bankowe:

**Bank Pekao S.A. Oddział Wrocław**

**83 1240 1994 1111 0000 2496 7213**

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania tekstów i zmiany tytułów.

Materiałów nie zamówionych nie odsyłamy.

## Spis treści

### ODNOWIĆ SIEBIE BY ODNAWIAĆ INNYCH

Od Redakcji ..... 5

ks. Marek Dziewiecki

**Powrót do źródeł powołania. Odnawiać gorliwość**

**świadka Chrystusa** ..... 8

ks. Aleksander Radecki

**Ogólny rachunek sumienia. Świadomość własnej niedos-**

**konałości pomocą w zachęcaniu innych do wejścia**  
**na drogę dążenia do doskonałości** ..... 26

Krzysztof Dyrek SJ

**Rachunek sumienia szczegółowy i codzienny** ..... 44

Kazimierz Lubowicki OMI

**Zadośćuczynienie świadectwem otwartości na logikę**

**Bożego miłosierdzia** ..... 60

Marek Jeżowski CMF

**Kierownictwo duchowe versus self-made spirituality.**

**Życie konsekwowane świadectwem autentycznej religij-**  
**ności chrześcijańskiej** ..... 72

### STUDIA, REFLEKSJE

Józef Gawel SCJ

**Doświadczyć aby świadczyć** ..... 96

### DUCHOWOŚĆ ZGROMADZEŃ

Kazimierz Sobański RCJ

**Charyzmat ROGATE – najwyższa łaska Boża** ..... 108

## RECENZJE I SPRAWOZDANIA

- Ks. Marian Biskup, *Kazania okolicznościowe***, Wydział Duszpasterski Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej, Wrocław 2016, ss. 425.  
Ignacy Dec, Biskup Świdnicki ..... 128
- O. Joachom Badeni, *Mystyk w kąpeli. Duch Święty i codzienność***, oprac. Sylwester Szefer, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2016, ss. 128.  
Marek Jeżowski CMF ..... 131



### Od Redakcji

Aby móc odnawiać innych trzeba wpieryw odnowić siebie. Święty Jan Paweł II w encyklice *Ut unum sint* przyznał, że „Kościół katolicki uznaje i wyznaje słabości swoich dzieci, świadom, że ich grzechy są sprzeniewierzeniem się zamysłowi Zbawiciela i przeszkodą w jego realizacji. Czuje się zawsze powołany do ewangelicznej odnowy i stąd nieustannie czyni pokutę” (nr 3). Przypomniął też, że „w magisterium soborowym zachodzi wyraźna łączność pomiędzy odnową, nawróceniem i reformą”, że „trzeba w porę odnowić w rzetelny i właściwy sposób to, co nie dość pilnie w danych okolicznościach i czasie było przestrzegane”, dlatego „Sobór wzywa do wewnętrznego nawrócenia, do odnowy umysłu” (nr 15).

W terminologii soborowej – nie tylko w *Dekrecie o przystosowanej odnowie życia zakonnego* – atrybutem odnowy jest *accomodata*. Przymiotnik ten mówi o przystosowaniu i wskazuje na to, że odnowa powinna być zaktualizowana, a dokładniej: dostosowana do aktualnej świadomości Kościoła i do warunków współczesności. Innymi słowy – *aggiornamento*.

Podczas ostatnich Światowych Dni Młodzieży papież Franciszek parokrotnie mówił o potrzebie odnowy: na zamku na Wawelu do władz państwowych o inspirowaniu odnowy społeczeństwa i kultury, w katedrze na Wawelu do biskupów o obowiązku odnawiania parafii, na Błoniach do młodzieży o potrzebie odnawiania przyjaźni z Jezusem, a w Częstochowie życzył nam wszystkim,

aby za wstawiennictwem Maryi dokonała się w nas odnowa ewangelijnej pełni czasów, aby „dokonało się dla wszystkich i każdego z osobna przejście wewnętrzne, Pascha serca ku *stylowi Bożemu ucieleśnionemu przez Maryję*: działać w małości i w bliskości towarzyszyć, z prostym i otwartym sercem”.

Oddajemy Czytelnikom kolejny numer „Życia Konsekrowanego” w nadziei, że napisane przez specjalistów specjalnie dla nas teksty zachęcą do refleksji nad niezbędnością codziennego powracania do pierwotnej gorliwości w realizowaniu powołania – w świetle szczerzej oceny naszej kondycji duchowej, oczekiwań wspólnoty, potrzeb Kościoła i zmieniających się wyzwań współczesnego świata.

*Marek Jeżowski CMF*

### **Prośba do wszystkich prenumeratorów**

Pracownicy banków i urzędów pocztowych, ze względu na ograniczenia liczby znaków w przelewach, skracają nazwy lub je opuszczają. Również w pola internetowych formularzy bankowych można wpisać ograniczoną liczbę znaków. To powoduje liczne problemy z rozpoznaniem prenumeratora i jego adresu. Dlatego wprowadzamy kod abonenta. Znajdziecie go pod adresem naszego wydawnictwa nad logo „Życia Konsekrowanego”. To jedenaście znaków: litera, pięć cyfr, litera i cztery cyfry, pisane razem bez spacji, które zostały przypisane do konkretnego abonenta i pomogą w przyszłości uniknąć przykrych pomyłek. Prosimy też o zweryfikowanie poprawności adresu i w przypadku błędów, poinformowanie nas o tym.

Dokonując wpłaty przelewem bankowym prosimy wpisać ten kod w pierwszym wierszu pola „tytuł wpłaty” (lub podobnym, zależy od banku), a po nim również nazwisko/nazwę zgromadzenia i adres do wysyłki. Płacąc w urzędzie pocztowym z użyciem naszego lub podobnego blankietu, prosimy wpisać ten kod w rubryce „wpłacający”.



**ODNOWIĆ SIEBIE  
BY ODNAWIAĆ INNYCH**

**ks. Marek Dziewiecki**

Radom

## **Powrót do źródeł powołania. Odnawiać gorliwość świadka Chrystusa**

Słowa-klucze: Bóg, Chrystus, człowiek, Jezus, kapłan, miłość, osoba, powołanie, tożsamość, życie konsekrowane, życie.

### **Streszczenie**

Codziennie nawracanie jest warunkiem przezwyciężania kryzysów i miernikiem wierności powołaniu, przeżywanemu jako bezinteresowny dar dla innych, w integralnym poczuciu własnej tożsamości i mocnej relacji z Chrystusem.

### **Wstęp**

Kapłani i osoby konsekrowane mają tę samą naturę, co ludzie świeccy. Podobnie jak świeccy, są stworzeni na obraz i podobieństwo Boga oraz – jak wszyscy inni – odczuwają konsekwencje grzechu pierwotnego, a także konsekwencje swoich własnych słabości i grzechów. Również wśród duchownych są tacy, którzy od dzieciństwa cierpią na skutek krzywd doznanych w przeszłości czy też nadal doznawanych od bliskich lub od innych ważnych dla nich osób. Z powyższych względów osoby konsekrowane i kapłani nie są wolni od duchowych i psychicznych zranień. Niektórzy mierzą się z poważnymi trudnościami i kryzysami duchowymi czy psychicznymi.

Wszyscy ludzie tej ziemi potrzebują czujności, stałej pracy nad własnym charakterem i ciągłego nawrócenia. Nie tylko małżonkom i rodzicom, lecz także duchownym grozi utrata pierwotnej gorliwości, popadnięcie w kryzys, wypaczenie istoty własnego

powołania, niewierność wobec przyjętych zobowiązań. Celem niniejszego tekstu jest zasygnalizowanie głównych źródeł oraz przejawów kryzysu, jaki grozi osobom duchownym, a także wskazanie kryteriów oraz owoców odnawiania wierności własnemu powołaniu oraz odzyskiwania pierwotnej gorliwości.

### **1. Być czujnym i nawracać się**

*Wierność powołaniu do kapłaństwa czy życia konsekrowanego mierzy się codziennym nawróceniem.*

Utrata pierwotnej gorliwości czy wręcz niewierność powołaniu kapłańskiemu lub powołaniu do życia konsekrowanego boli jeszcze bardziej niż kryzys małżonków i rodziców czy innych świeckich. Osoby duchowne powinny być wręcz synonimem wierności, odpowiedzialności, przyjaźni z Bogiem, kierowania się w codziennym życiu zasadami Ewangelii. Słusznie można oczekiwać, że osoba duchowna to ktoś podobny do Jezusa, wiernego Bogu-Ojcu aż do śmierci krzyżowej. To przede wszystkim do nas – kapłanów i osób konsekrowanych – odnoszą się słowa Chrystusa, który stwierdza, że biada ludziom, przez których przychodzą zgorzienia.

Różne bywają przyczyny utraty pierwotnej gorliwości przez osoby duchowne. Pierwszą z nich są traumatyczne krzywdy i cierpienia, jakie dana osoba wyniosła z domu rodzinnego. Ma to miejsce zwłaszcza wtedy, gdy w domu rodzinnym brakowało miłości, poczucia bezpieczeństwa, pogłębionego wychowania religijnego. Na teraźniejszości osób duchownych negatywnie odbija się przeżycie dzieciństwa w rodzinie niepełnej, rozbitej czy dotkniętej niewiernością, przemocą albo problemem alkoholowym. Każda osoba zakonna i każdy kapłan jest przeciw z ludu wzięty (por. Hbr 5, 1). Nie znaczy to jednak, że doznane krzywdy automatycznie i nieuchronnie prowadzą do kryzysu. Przeciwnie, doświadczenie potwierdza, że z trudnych czy wręcz patologicznych rodzin pochodzą takie osoby duchowne, które okazują się wierne i ofiarne, które potrafią dojrzałe kochać i są prawdziwym skarbem Kościoła. Kimś najbardziej skrzywdzonym w historii ludzkości był przecież Jezus Chrystus. I to właśnie On najbardziej

kochał. Zranienia wyniesione z domu rodzinnego czy cierpienia związane z trudną sytuacją rodziców lub rodzeństwa nie muszą prowadzić do kryzysu w kapłaństwie czy życiu konsekrowanym. Rozstrzygające jest to, jak blisko Boga pozostaje dany kapłan czy siostra zakonna, jakie stawia sobie wymagania i jakie wyciąga wnioski z kryzysu swoich bliskich.

Częstym źródłem trudności w życiu osób duchownych jest dominująca obecnie niska, czasem wręcz prymitywna kultura, a także dominacja takich mediów, które z założenia dążą do demoralizacji, które kpią z Boga i człowieka, z Dekalogu i zasad moralnych, z małżeństwa i rodziny, z kapłaństwa i życia konsekrowanego, z miłości, czystości i wierności. Ponadto, osoby duchowne są obecnie konfrontowane z agresywnym antyklerykalizmem. Nierzadko doświadczają poważnego stresu jako katecheci w szkole, a także w kancelarii parafialnej czy w codziennym kontakcie z tymi świeckimi, którzy traktują Kościół jak instytucję usługową. Tacy ludzie uważają, że wszystko im się należy i że nie wolno od nich niczego wymagać.

Głównym jednak powodem utraty pierwotnej gorliwości jest osobisty kryzys danej osoby duchownej. Czynniki zewnętrzne mogą ułatwiać lub utrudniać trwanie w wierności powołaniu, ale nie one są rozstrzygające. Wielkość lub małość, wierność lub niewierność rozstrzyga się w sercu każdego z nas, zwłaszcza w codziennym mierzeniu się z własnymi słabościami, a nie tylko z negatywnymi naciskami, które płyną ze środowiska zewnętrznego. Najbardziej groźne dla księży i osób konsekrowanych jest oddalanie się od Boga, zaniedbanie modlitwy i pracy nad sobą, słabnięcie w miłości bliźniego, a także utrata gorliwości i zapału duszpasterskiego.

Coraz częściej początkiem kryzysu jest odchodzenie od nauki Chrystusa. Coraz więcej jest takich osób konsekrowanych, zwłaszcza wśród kapłanów diecezjalnych i zakonnych, które dystansują się od prawdy Ewangelii oraz od języka, którym posługiwał się Jezus. Stają się osobami „poprawnymi” politycznie. Związki cudzołożne nazywają „małżeństwami” niesakramentalnymi, miłość mylą z tolerancją i akceptacją, a upominanie błądzących czy wzywianie do nawrócenia nazywają mową „nie-

nawości” czy brakiem miłosierdzia wobec bliźniego. Doświadczenie potwierdza, że tego typu zastępowanie Ewangelii polityczną „poprawnością” to znak nadchodzącego osobistego kryzysu. Kto traci pierwotną gorliwość i zaczyna błędzić w postępowaniu, ten zaczyna błędzić w myśleniu, gdyż szuka „usprawiedliwienia” dla swojej niewierności lub swoich grzechów.

Najbardziej dramatyczną i gorszą formą kryzysu osób duchownych jest prowadzenie podwójnego życia i przewrotne udawanie, że wszystko jest w porządku. Szczyt zakłamania ma miejsce wtedy, gdy jakaś osoba duchowna nie tylko sprzeniewierza się swemu powołaniu, ale jeszcze chwali się przed wrogimi Kościołowi mediami i deklaruje, że wybrała „wolność”, „miłość” czy „wierność” sobie i swojemu sumieniu. To nowy, wręcz diabelski rodzaj przewrotności, który polega na byciu „dumnym” z łamania własnego słowa i własnych, dobrowolnie przecież podjętych zobowiązań na całe życie. W takich sytuacjach konieczna jest natychmiastowa reakcja przełożonych po to, by nie sprawiać publicznego wrażenia, że nie stało się nic złego i by nie tworzyć błądzącym komfortu błądzenia.

Doświadczenie kryzysu przez danego kapłana czy osobę konsekrowaną nie musi oznaczać nieodwracalnej katastrofy. Przeciwnie, może być czynnikiem motywującym do radykalnego nawrócenia i powrotu na drogę świętości. Warunkiem podstawowym jest radykalne nawrócenie, uczciwe wynagrodzenie wyrządzonych krzywd, uwolnienie się od wszelkich uwikłań w zło, wyciągnięcie stanowczych wniosków z przeszłości, radykalne naśladowanie Jezusa tu i teraz. Kapłan czy osoba konsekrowana, która chce na trwałe pokonać kryzys, nie może już odtąd zadawać się przeciętnością, gdyż grozi to powrotem do złej przeszłości. Wyjście z kryzysu jest możliwe jedynie dla tych, którzy wchodzi na drogę świętości i błogosławieństwa, a w konsekwencji promieniają odtąd miłością, czystością, uczciwością, ofiarnością, wiernością. W Roku Miłosierdzia warto przypomnieć, że Bóg przebacza nam najcięższe nawet grzechy, lecz komunikuje nam – jak ojciec marnotrawnemu synowi – swoje przebaczenie wtedy, gdy się nawracamy. I ani sekundy wcześniej! Boże miłosierdzie bowiem nie tylko nie ma nic wspólnego z naiwnością czy z po-

blażaniem złu, lecz także z litością czy z utwierdzeniem błędzącego w fałszywym przekonaniu, że nie jest już w stanie nawrócić się i stać się nowym człowiekiem w Chrystusie.

## 2. Ponownie odkrywać tożsamość powołanego

*Najbardziej zawodzą te osoby duchowne, które traktują powołanie jak zawód.*

Warunkiem powrotu do źródeł powołania i do pierwotnej gorliwości jest odkrywanie na nowo istoty powołania do kapłaństwa i/czy do życia konsekrowanego. Wierny swemu powołaniu może być tylko taki ksiądz czy taka osoba konsekrowana, która wie, co stanowi istotę jej tożsamości. Tożsamość to sposób rozumienia samego siebie i sensu własnego istnienia. Kształtowanie integralnego i realistycznego poczucia własnej tożsamości jest istotnym elementem wierności własnemu powołaniu, gdyż w życiu każdego chrześcijanina obowiązuje zasada: być przed działać.

Fundamenty tożsamości danego człowieka kształtują się przede wszystkim w rodzinie, a także w osobistym kontakcie z Bogiem, który stworzył nas na swoje podobieństwo. Współczesny człowiek potrzebuje takie osoby konsekrowane i takich kapłanów, którzy kształtują w sobie dojrzałą, ewangeliczną tożsamość, zgodną z przyjętym powołaniem. Także w seminariach duchownych pierwszym i najważniejszym narzędziem formowania nie jest program formacyjny, lecz osoba wychowawcy: jego tożsamość i wynikająca z tejże tożsamości postawa wobec Boga, wobec samego siebie oraz wobec drugiego człowieka. Popatrzmy na podstawowe wymiary tożsamości kapłanów i osób konsekrowanych w aspekcie ludzkim i chrześcijańskim.

Punktem wyjścia w kształtowaniu i pogłębianiu tożsamości osób duchownych powinna być antropologia biblijna, gdyż ukazuje ona człowieka w sposób realistyczny i całościowy. Realizm wynika z faktu, że Pismo Święte uwzględnia złożoność człowieka, który jest jednocześnie kimś wielkim i kimś zagrożonym w swojej słabości i grzeszności. Być człowiekiem to być kimś zdolnym do życia w miłości i świętości, a jednocześnie to być kimś zagrożonym przez innych ludzi i przez samego siebie. Tożsamość realistyczna

oznacza świadomość tego, że nie jestem ani kimś tak wielkim, jak Bóg, ani kimś podobnym do zwierząt. Sytuację każdego człowieka po grzechu pierworodnym symbolizują dwie postaci biblijne: Józef sprzedany do niewoli przez własnych braci oraz syn marnotrawny, który opuszcza kochającego go ojca. Józef – młody i szlachetny syn Jakuba – jest zagrożony z zewnątrz, ze strony swoich bliskich, którzy mu zazdroszczą i którzy chcą się go pozbyć.

Opowiedziana przez Jezusa przypowieść o mądrze kochającym ojcu i o jego marnotrawnym synu ukazuje drugą prawdę o człowieku. Historia odchodzącego syna uświadamia nam fakt, że człowiek zagrożony jest nie tylko z powodu negatywnych nacisków zewnętrznych, lecz także zagrożony jest przez samego siebie. Czasem kieruje się iluzjami i fałszywymi wartościami. Czasem oszukuje i krzywdzi samego siebie. Bywa tak, że traci wszystko: miłość, prawdę, zdrowie, radość życia, nadzieję na przyszłość. Syn marnotrawny nie został oszukany przez złych ludzi. Wzrastał u boku kochającego go ojca. Jednak również w takiej sytuacji pozostał kimś zagrożonym.

Z drugiej strony Biblia ukazuje niezwykłą wielkość człowieka i jego wyjątkowość pośród wszystkiego, co nas otacza na tej ziemi. Pismo Święte wyjaśnia, że człowiek to ktoś jedyny w widzialnym wszechświecie, kto został stworzony na obraz i podobieństwo Boga. To ktoś jedyny na naszej planecie, kogo Bóg zapragnął dla niego samego. Człowiek jest panem stworzenia i kimś kochanym przez Boga bezwarunkowo. Z pomocą Boga może nauczyć się mądrze myśleć, dojrzałe kochać i odpowiedzialnie decydować. Może dorastać do świętości, czyli stawać się coraz bardziej podobnym do Boga w mądrości i miłości. Biblia chroni nas przed redukcjonizmem, czyli przed redukowaniem naszej ludzkiej tożsamości do sfery cielesnej, płciowej<sup>1</sup> i seksualnej. Osoba duchowna, która ulega takiemu redukcjonizmowi, radykalnie wypacza swoją tożsamość. W konsekwencji staje się niewolnikiem tego, co cielesne a radość myśli z przyjemnością.

<sup>1</sup> Płciowość to fakt, że nikt z nas nie istnieje po prostu jako człowiek, lecz każdy z nas istnieje, albo na sposób kobiety, albo na sposób mężczyzny. Analizy na temat różnic płciowych zob. w: M. Dziewiecki, *Cielesność – płciowość – seksualność*, Kielce 2000.

Drugi poziom tożsamości osoby duchownej obejmuje sferę psychiczną. Sfera ta to zespół cech, mechanizmów i kompetencji w wymiarze intelektualnym i emocjonalnym. To także suma umiejętności i ról, podejmowanych w życiu społecznym. Można wyróżnić dwa poziomy tożsamości psychicznej: poziom psychospołeczny i poziom psychoduchowy<sup>2</sup>. Pierwszy poziom określa procesy i potrzeby związane z kontaktami międzyludzkimi i więziami społecznymi. Poziom drugi obejmuje zdolność poszukiwania prawdy o sobie i o godnym człowieka sposobie postępowania. Sfera psychiczna nie wyczerpuje ludzkiej tożsamości. Jest ona jedynie rodzajem intelektualnego i emocjonalnego lustra, w którym przegląda się człowiek.

Zagrożeniem jest sytuacja, w której sfera psychiczna staje się głównym wyznacznikiem tożsamości kapłana. Ma on wtedy tendencję, by upatrywać sens swego istnienia w samorealizacji i w samoakceptacji<sup>3</sup>. Tego typu tożsamość jest obecnie promowana w dominujących kierunkach psychologii i pedagogiki, jednak w rzeczywistości blokuje rozwój człowieka. Patrzenie na siebie przez pryzmat samorealizacji prowadzi bowiem do egoistycznego skupienia się na sobie i na własnych potrzebach, czyli do narcyzmu. Tożsamość jest wtedy budowana wokół własnych cech i uzdolnień, a sukcesy w życiu osobistym i społecznym są traktowane jako podstawa szacunku do siebie i warunek zadowolenia. Samorealizacja oznacza, że na początku i na końcu rozwoju jest człowiek i jego psychiczne „ja”. Ktoś z taką tożsamością uważa samego siebie za stwórcę, a przynajmniej za twórcę własnego życia i rozwoju. Prowadzi to do stawiania siebie w miejsce Boga, a w konsekwencji do nieuchronnego rozczarowania.

Człowiek, który upatruje swoją tożsamość w psychospołecznej samorealizacji, stawia siebie pod ciągłym prężaniem, jakim jest nieustanne osiąganie sukcesów. W konsekwencji traktuje swoją wartość i godność jako coś warunkowego, czyli zależne-

<sup>2</sup> Por. A. Cencini, A. Manenti, *Psychologia a formacja*, WAM, Kraków 2002, s. 19-25.

<sup>3</sup> Tendencja ta jest typowa dla psychologii humanistycznej w wersji laickiej, ale wiąże się po części również z powierzchownym rozumieniem „przewrotu antropologicznego”, jakiego dokonał Sobór Watykański II. Por. M. Dziewiecki, *Wychowanie w dobie ponowoczesności*, Jedność, Kielce 2002.

go od osiągniętych rezultatów. Gdy realizuje wyznaczone przez siebie cele, wtedy w swej naiwności czuje się jak nadczłowiek. Z kolei w obliczu nieuchronnych przecież porażek czuje się kimś przegrany i pozbawionym wartości. Człowiek zdominowany mentalnością samorealizacji odczuwa nieustanną potrzebę sukcesów, a jednocześnie przeżywa paraliżujący lęk w obliczu każdego niepowodzenia.

Mentalność samorealizacji wiąże się z mentalnością samoakceptacji, uznawanej przez wielu ludzi za przejaw optymalnej postawy człowieka wobec samego siebie. Tymczasem rozumiana dosłownie samoakceptacja oznacza, że dany człowiek bezkrytycznie akceptuje wszystkie swoje cechy i sposoby postępowania. Samoakceptacja jest właściwą postawą w odniesieniu do Boga, ale nigdy w odniesieniu do człowieka. Kto zawęży swoją tożsamość do sfery psychicznej, ten nie jest w stanie podejmować decyzji na całe życie i stawać się bezinteresownym darem dla innych.

Kształtowanie w sobie bogatego człowieczeństwa, zgodnego z powołaniem ludzi ochrzczonych, możliwe jest dopiero wtedy, gdy docieramy do trzeciego poziomu tożsamości, jakim jest tożsamość chrześcijańska. Jest to tożsamość na poziomie ontologicznym, a zatem na poziomie istnienia<sup>4</sup>. Fundamentem tej tożsamości nie są moje cechy cielesne czy psychospołeczne, ani pełnione funkcje czy zajmowane stanowiska. Tożsamość w tym wymiarze to odkrywanie tego, kim ostatecznie jestem i dlaczego, czy dla kogo istnieję? Człowiek patrzący na własną rzeczywistość w świetle Słowa Bożego rozumie, że nie jest w stanie stworzyć ani wymyślić samego siebie. Zdaje sobie sprawę z tego, że nie samemu sobie zawdzięcza własne istnienie. Rozumie też, że jego tożsamość jest ukryta w Bogu, bez którego istnienie człowieka nie byłoby ani możliwe, ani wytłumaczalne. Wyływanie na głębie tożsamości to uświadamianie sobie faktu, że źródło mojej tożsamości znajduje się poza mną i dlatego nie jestem w stanie w pełni zrozumieć samego siebie bez Chrystusa.

Formowanie tożsamości na poziomie ontycznym, czyli na poziomie bycia, a nie jedynie na poziomie doświadczenia same-

<sup>4</sup> Por. Cencini A., *Będziesz miłował Pana Boga swego*, Kraków 1995, 11-20.



go siebie, zaczyna się od pytania o to, od Kogo pochodzę i jakie ma propozycje wobec mnie Ten, który powołał mnie do istnienia. Moje cechy cielesne, psychiczne, moralne czy społeczne stanowią istotny element obrazu samego siebie, ale nie są podstawą mojej tożsamości. Tożsamość bowiem to odpowiedź na pytanie: kim jestem i po co żyję, niezależnie od moich aktualnych cech i kompetencji, a także niezależnie od moich ograniczeń i słabości. Gdy osoba duchowna osiąga dojrzałą tożsamość, wtedy rozumie, że człowiek to ktoś stworzony przez Boga z miłości i że nasze życie jest darem, który otrzymaliśmy po to, by bezinteresownie i wielkodusznie służyć naszym bliźnim.

Pełną świadomość mojej kapłańskiej czy zakonnej tożsamości zyskuję dopiero wtedy, gdy otwieram się na spotkanie ze Stwórcą: na Jego prawdę o mnie i na Jego miłość do mnie. Bez więzi z Bogiem człowiek nie może do końca zrozumieć samego siebie. Człowiek pozostawiony samemu sobie nie wie, co powinien uczynić z darem życia. Realistyczna i pogłębiona tożsamość pojawia się wtedy, gdy dana osoba duchowna nie żyje już dla samej siebie, lecz gdy żyje w niej Chrystus (por. Ga 2, 20). Dla kapłana czy osoby konsekrowanej – podobnie jak dla każdego chrześcijanina – sprawdzianem osiągnięcia dojrzałej tożsamości jest sytuacja, gdy Chrystus we mnie rośnie, a ja się umniejszam (por. J 3, 30), czyli gdy przekraczam granice mojej cielesności i mojej psychiki po to, żeby spojrzeć na samego siebie oczami Boga i stawać się bardziej podobnym do Boga niż do samego siebie<sup>5</sup>.

Kryterium dojrzałości osoby duchownej jest zdolność do budowania więzi opartych na prawdzie, miłości, odpowiedzialności i ofiarności, czyli do uczynienia z siebie bezinteresownego daru dla innych. Może się zdarzyć, że ktoś będzie dysponował silnym i zdrowym ciałem, a mimo to jego ciało nie będzie darem dla innych. Może ktoś mieć sprawnie funkcjonującą psychikę i odporną na stresy osobowość, a mimo to nie spotykać się dojrzałe z Bogiem i ludźmi. Z drugiej strony może ktoś mieć poważne pro-

<sup>5</sup> Prawdę tę w literacki sposób wyraża doświadczenie Małego Księcia, który dopiero wtedy, gdy opuszcza samego siebie, czyli „własną planetę”, może odkryć, że sensem jego istnienia jest kochać i być odpowiedzialnym za tych, których oswoił (por. A. de Saint-Exupéry, *Mały Książę*, IW Pax, Warszawa 1994).

blemy ze zdrowiem czy doświadczać kruchości własnej psychiki, a mimo to stawać się dojrzałym i radosnym darem, który umacnia i ubogaca innych ludzi.

### 3. Odnawiać przyjaźń z Chrystusem

*Być kapłanem czy osobą konsekrowaną to być związanym z Chrystusem bardziej niż z samym sobą.*

Kapłan wierny swojej misji to ktoś, kto ma zawsze czas dla Boga. Jezus znajdował siłę konieczną do tego, by być z ludźmi od świtu do wieczora dlatego, że nocami rozmawiał ze swoim Ojcem (por. Łk 6, 12). Tak, jak dla małżonka i rodzica podstawowym źródłem siły, entuzjazmu i wytrwałości w podejmowanych wysiłkach jest miłość do małżonka i dzieci, tak dla kapłana głównym źródłem siły w pełnieniu otrzymanej misji jest trwanie w obecności Boga i zachwywanie się Jego miłością. Kapłan wierny swej konsekracji to ktoś, kto czuje się szczególnie ukochany. To ktoś wdzięczny Bogu za to, że może dłużej niż inni ludzie słuchać Jego słów i zdumiewać się Jego obecnością.

Tak, jak dla małżonków i rodziców czymś nieodzownym są codzienne rozmowy i wielogodzinne bycie razem, tak dla kapłana czymś nieodzownym są osobiste, codzienne spotkania z Chrystusem. Kapłan żyjący w obecności Boga to ktoś, kto czuje się kochany nieodwołalnie i dla kogo trwanie w Bożej miłości jest kwestią życia lub śmierci. To ktoś, kto rozumie, że Bóg złożył swój własny los w ręce człowieka, gdyż pokochał każdego z nas bezwarunkowo i nieodwołalnie. Bez doświadczenia zdumiewającej miłości Boga, bez czulej przyjaźni z Chrystusem, w którym miłość Boga do człowieka stała się widzialna, posługa kapłańska staje się czymś nużącym i trudnym. Podobnie jak czymś nużącym i trudnym staje się wypełnianie codziennych obowiązków przez małżonków i rodziców, których praca wynika jedynie z konieczności czy z poczucia obowiązku, ale nie z miłości. Kto doświadcza ojcowskiej miłości Boga i kto od Boga uczy się kochać, dla tego praca duszpasterska staje się źródłem radości i błogosławieństwa.

Nikt poza Chrystusem nie może nam w pełni objawić naszego powołania oraz prawdy o nas i naszym sposobie postępowania

nia tu i teraz. Nikt też poza Chrystusem nie jest w stanie uczynić nas wiernymi przyjętej przez nas misji miłości, jaka wiąże się ze święceniami kapłańskimi czy ze złożonymi ślubami zakonnymi. To właśnie dlatego warunkiem odnawiania pierwotnej wierności własnemu powołaniu jest nieustanne odnawianie i pogłębianie przyjaźni z Jezusem. Im bliżej jesteśmy Jezusa w codzienności, tym bardziej doświadczamy, że On kocha nas miłością wierną, nieodwołalną i zbawiającą. Zbliżanie się do Jezusa dokonuje się przede wszystkim poprzez codzienną Eucharystię, modlitwę, medytację i adorację, a także poprzez regularne korzystanie z sakramentu pokuty i pojednania, który jest nieodzowny w procesie nieustannego nawracania się i dorastania do świętości. Warunkiem pogłębiania przyjaźni z Jezusem jest stanowcze respektowanie wszystkich przykazań Dekalogu i formowanie prawego sumienia, czyli takiego, które jest zgodnego z zasadami Ewangelii i z nauczaniem Magisterium Kościoła.

Owoce ciągle odnawianej przyjaźni z Jezusem jest odzyskiwanie pierwotnej gorliwości i coraz bardziej radykalna wierność własnemu powołaniu. Chrystus w twardych słowach upominał tych uczniów, którzy sprzeniewierzali się swojej misji. Do duchownych, którzy nie współpracują wielkodusznie i ofiarnie z łaską powołania, kieruje On stanowcze słowa upomnienia i przestrogi. Wyjaśnia, że tacy ludzie są jak groby pobielane, które z zewnątrz wyglądają porządnie, lecz w środku pełne są robactwa. Duchowni niewierni swemu powołaniu nakładają na innych ludzi ciężary nie do udźwignięcia, lecz sami palcem tknąć ich nie chcą. Sami nie wchodzą do nieba i przeszkadzają tym, którzy szukają Boga i chcą iść drogą zbawienia (por. Mt 23, 1-36). Ludziom, którzy stykają się z niewiernymi duchownymi, Jezus daje następującą radę: „*Słuchajcie ich, ale ich nie naśladowujcie*” (Mt 23, 3).

Z drugiej strony Jezus okazuje szczególną miłość i zaufanie tym swoim uczniom, którzy kochają Go bardziej niż inni i którzy pomagają bliźnim wypływać na głębię Ewangelii. Takim uczniom daje klucze Królestwa Niebieskiego i władzę odpuszczania grzechów, a także władzę przywoływania Jego obecności w Eucharystii. Jezus poleca swoim uczniom, by byli nieskazitelni jak gołębie,

a jednocześnie roztropni jak węże (por. Mt 10, 16). Karykaturą osoby duchownej jest zatem zarówno ktoś dobrotliwy, ale niedouczonej i nieroztropny, jak również ktoś inteligentny i uczony w Piśmie, lecz niezdolny do miłości. Pierwszy będzie kimś naiwnym, a drugi wcześniej czy później okaże się kimś przewrotnym.

Osoba konsekrowana czy kapłan według serca Bożego to jednocześnie ktoś dobry i mądry. Ktoś taki jest solą ziemi i światłością świata (por. Mt 5, 13-14). Jest zatem kimś, kto strzeże Bożych wartości oraz ukazuje tajemnicę człowieka w świetle Bożej miłości oraz w blasku Bożej prawdy. Jako pierwszy czyni to, czego naucza: „*Tak niech świeci wasze światło przed ludźmi, aby widzieli wasze dobre uczynki i chwalili Ojca waszego, który jest w niebie*” (Mt 5, 16). W przeciwnym przypadku duchowny byłby ideologiem, czyli kimś, kto głosi wprawdzie ewangeliczne zasady, lecz sam ich nie respektuje.

Św. Papież Jan Paweł II przypomina, że „kapłani na mocy swej posługi są powołani, by (...) celebrować Ewangelię nadziei, głosić ją i jej służyć. (...). Winni oni upodobnić całe swoje życie i swoje działanie do Jezusa. (...). Przez sprawowanie swej posługi mają oni przedłużać obecność Chrystusa, jedynego i najwyższego Pasterza; a przez naśladowanie Jego stylu życia ukazywać Go w sposób przejrzysty powierzonej im owczarni. Żyjąc w świecie, ale nie będąc ze świata (por. J 17, 15-16), w obecnej sytuacji kulturowej i duchowej kontynentu europejskiego są wezwani, by być znakiem sprzeciwu i nadziei dla społeczeństwa chorego na horyzontalizm i potrzebującego otwarcia na Transcendencję”<sup>6</sup>.

Narzędziem umacniania więzi z Jezusem jest rozumienie nowej ewangelizacji najpierw jako wezwania dla kapłanów i osób konsekrowanych, by ponownie konfrontowali siebie i swoje życie z Ewangelią. Im bardziej duchowni konfrontują siebie i swoją posługę duszpasterską z Ewangelią, tym bardziej jest dla nich oczywiste, że bez więzi z Jezusem ich wysiłki okażą się bezowocne i że ich pierwszym zadaniem duszpasterskim jest iść do współczesnych ludzi po to, by najpierw kochać i milczeć. Tylko wiadzialna i ofiarna miłość kapłana czy osoby konsekrowanej może

<sup>6</sup> Jan Paweł II, *Ecclesia in Europa*, nr 34.

sprawić, że ludzie naszych czasów słuchać będą raczej Boga niż modnych ideologów czy przewrotnych demoralizatorów.

Tylko ten, kto sam trwa przy Chrystusie w każdej sytuacji, jest w stanie przyprowadzać innych ludzi do Chrystusa oraz fascynować ich Jego prawdą o człowieku i Jego miłością do człowieka. Boża prawda wyzwala z grzechu, iluzji i naiwności, a Boża miłość daje siłę potrzebną do tego, by się nawracać i iść drogą świętości. Kapłani i osoby konsekrowane są powołani do tego, by na wzór Boga szanować wolność ludzi, do których Bóg ich posyła. Każdy, kto jest duchowo dojrzały, rozumie, że można przymuszać kogoś do zła, lecz nie można przymusić nikogo do dobra, czyli do miłości i świętości. Duchowny, który trwa w pogłębionej przyjaźni z Jezusem, w każdej sytuacji pozostaje pogodny i cierpliwy. Nie «pogania» owiec, ale je fascynuje i pociąga, idąc na ich czele drogą wierności Bogu.

Ważnym sprawdzianem tego, że kapłani i zakonnicy trwają w dojrzałej przyjaźni z Jezusem jest to, że odnoszą się do kobiet z prostotą i szacunkiem, w sposób czysty i z wdzięcznością za ich kobiecego geniusz oraz za ich ofiarną miłość na co dzień, a także za ich heroiczną często wierność Bogu, którą niejednokrotnie zawstydzają mężczyzn. Im bardziej kapłani diecezjalni i zakonnicy odnawiają swoją więź z Chrystusem, tym bardziej owocnie wpierają dziewczęta i kobiety w rozwijaniu ich kobiecego geniuszu oraz w wierności otrzymanemu od Boga powołaniu<sup>7</sup>. Wzorem dla takich kapłanów jest Chrystus, który tak stanowczo chronił kobiety, że nie pozwalał, by mężczyźni krzywdzili je choćby wzrokiem.

Im bardziej kapłan czy osoba konsekrowana odnawia swoją więź z Chrystusem, tym bardziej pogłębiony i zgodny z Ewangelią staje się jego sposób komunikowania w duszpasterstwie. Przyjaciół Jezusa jest otwarty na Ducha Świętego i dlatego trafnie dobiera język oraz argumenty w duszpasterskim kontakcie ze współczesnym człowiekiem. Potrafi w taki sposób głosić Słowo Boże, by słuchacz miał jedynie dwie możliwości: zrozumieć i przyjąć to Słowo lub je zrozumieć i odrzucić. Słuchacz nie powinien mieć nato-

<sup>7</sup> Por. *Tamże*, nr 42-43.

miast trzeciej możliwości: nie zrozumieć Ewangelii, ani czwartej możliwości: ludzić się, że to on, a nie Bóg ma rację. Wzorem jest Chrystus, który komunikował w sposób tak prosty i czytelny, że rozumieli Go nawet analfabeci, a jednocześnie mówił w sposób tak precyzyjny, że żadnego błędu nie mogli Mu wykazać uczeni w Piśmie czy faryzeusze. Zadaniem kapłana jest zatem powiązanie języka Pisma Świętego i nauczania Kościoła z możliwościami odbioru i horyzontami myślowymi współczesnego słuchacza<sup>8</sup>.

Kapłan odnawiający swoją przyjaźń z Jezusem wie, że kryterium skuteczności głoszonego Słowa jest nie tylko informacja, którą przekazuje, lecz przede wszystkim miłość, którą przy tym okazuje słuchaczowi. Nie da się oderwać słowa od osoby, która to słowo wypowiada. Problemem jest zarówno posługiwanie się przez duchownego językiem technicznym oraz niezrozumiałymi dla słuchacza argumentami, jak też niewłaściwa postawa wobec słuchacza, na przykład bezduszność, arogancja, agresja czy niecierpliwość duchownego.

Jedynie ci duchowni, którzy na co dzień trwają w przyjaźni z Jezusem, są w stanie nie tylko dojrzałe kochać bliźnich, lecz także w sposób precyzyjny i rozumiały wyjaśniać współczesnym ludziom istotę miłości, jaką Bóg pierwszy nas pokochał i jakiej od Boga mamy się uczyć. Księża i osoby konsekrowane coraz częściej spotykają się z ludźmi, którzy mają dobrą wolę, lecz gubią się w sprawach miłości, gdyż przychodzi im kochać w sytuacjach skrajnych. Są to sytuacje, w których kochamy kogoś, kto sam nie kocha – ani Boga, ani bliźnich, ani samego siebie. Popatrzmy na typowy w tym względzie przykład. Jeśli z prośbą o pomoc zgłasza się do duchownego kobieta, którą mąż boleśnie krzywdzi (np. zdrada małżeńska, alkoholizm, przemoc), wtedy duszpasterz powinien uświadomić jej fakt, iż to, że ona kocha swego męża, nie daje mu prawa do tego, by ją krzywdził. Nawet w małżeństwie tylko miłość jest nieodwołalna. Wszystko inne można odwołać. Wspólne mieszkanie, wspólne wychowywanie dzieci, współżycie seksualne, wspólnota majątkowa – to wszystko powinno mieć miejsce pod warunkiem, że również współmałżo-

<sup>8</sup> Por. J. Ratzinger, *Dogma und Verkündigung*, München 1973, s. 7.

nek wypełnia złożoną przez siebie przysięgę, czyli kocha, a nie krzywdzi. Jeśli ktoś wyrządza okrutne krzywdy swoim bliskim i nie zmienia się, pomimo ich stanowczych interwencji, to wtedy ostatecznym rozwiązaniem jest separacja małżeńska, czyli miłość na odległość. Separacja trwa dopóty, dopóki błądzący nie uzna swego błędu i dopóki nie zmieni swego postępowania. Kapłan zaprzyjaźniony z Jezusem potrafi precyzyjnie wyjaśnić powyższe zasady miłości oraz pomagać w ich realizacji.

Duchowni, którzy oddalają się od Jezusa, tracą też wrażliwość na bliźnich i na ich cierpienie. Bywa, że tacy duchowni stają po stronie katów, a nie ich ofiar. Niektórzy z takich duchownych wprowadzają świeckich w błąd, gdyż mylą miłość z naiwnością, z pobłażaniem złu, z tolerancją czy akceptacją. Sugerują, że jeśli ich rozmówcy nawet w obliczu wielkich krzywd i cierpienia, zrezygnują z obrony, to krzywdziciel doceni ich ofiarną postawę, wzruszy się i zmieni. Tego typu nadzieje są mało realne, gdyż ludzie przeżywających głęboki kryzys, na przykład uzależnieni czy przewrotni, mogą się zastanowić i zmienić jedynie na skutek własnego cierpienia, a nie na skutek cierpienia innych osób. Niewinne cierpienie – przyjęte przez kogoś z miłości – może poruszać i mobilizować do rozwoju kogoś szlachetnego i wrażliwego. Nie wystarczy natomiast do przemiany kogoś, kto jest uzależniony czy popada w jakąś inną formę głębokiego kryzysu. Dla przykładu, jeśli żona alkoholika cierpliwie znosi wyrządzone jej przez męża krzywdy i upokorzenia, to alkoholik wyciąga wniosek, że... wszystko jest w porządku i że może nadal tak postępować tak, jak dotąd.

Kapłan odnawiający swoją przyjaźń z Jezusem, jest wyjątkowo wrażliwy na los osób krzywdzonych i niewinnie cierpiących. Taki kapłan wyjaśnia, że miłość, jakiej uczy Jezus, nie jest naiwnością, ani zgodą na bycie krzywdzonym. Trwanie w naiwności nie jest naśladowaniem postawy Chrystusa, lecz wyrazem bezradności czy poddaniu się manipulacji ze strony tych, którzy krzywdzą zamiast kochać. W Ogrójcu Jezus przyjmuje dobrowolnie cierpienie. Czyni to jednak nie dlatego, że chce cierpieć, lecz dlatego, że jest pewien, iż Jego cierpienie przemieni wiele osób, które zaczną kochać. Inaczej zachowuje się Jezus wtedy, gdy żół-

nierz uderza Go w twarz. W tej sytuacji broni się stanowczo: „Jeżeli źle powiedziałem, udowodnij, co było złego. A jeżeli dobrze, to dlaczego mnie bijesz?” (J 18, 23). W tym drugim przypadku zgoda na krzywdę i cierpienie byłaby naiwnością, gdyż ów żółnierz nie był w tej fazie życia przemienić się pod wpływem cierpienia przyjętego przez Jezusa.

Im bardziej kapłan wzrasta w przyjaźni z Chrystusem, tym bardziej uczy się od Boga rozumienia tego, co dzieje się w sercu człowieka. Taki kapłan rozumie, że nie można osądzać czynów dawnych według obecnego stanu sumienia, gdyż sumienie – podobnie jak prawo – nie działa wstecz. Stosowanie tej zasady jest szczególnie ważne wtedy, gdy rozmowa duszpasterska dotyczy okresu, w którym sumienie rozmówcy było błędne czy zniekształcone z przyczyn zewnętrznych, np. na skutek błędnego wychowania. W takiej sytuacji trzeba nie tylko pomóc rozmówcy w kształtowaniu prawego sumienia, lecz także wyjaśniać, że osądu dawnych zachowań należy dokonać według ówczesnego stanu sumienia. Według aktualnego stanu świadomości i wrażliwości sumienia należy oceniać jedynie obecne czyny.

Odnawianie i pogłębianie przyjaźni z Chrystusem przejawia się ponadto w tym, że kapłan potrafi zafascynować współczesnego człowieka mądrością Dekalogu i innych norm moralnych, jakie ukazuje Ewangelia. Taki kapłan z niezachwianym przekonaniem wyjaśnia, że przykazania Boże i normy Ewangelii nie są ciężarem, ani nie ograniczają wolności człowieka. Przeciwnie, postępowanie zgodne z Dekalogiem to dla każdego z nas zaszczyt i wyróżnienie. Jest przecież niezwykłym wyróżnieniem dla człowieka to, że Bóg proponuje mu życie w świętości, że chroni go przed bałwochwalstwem, że zaprasza go do tego, by szanował swych bliskich, by nie zabijał, nie kradł, nie cudzołożył, nie kłamał. Natomiast bolesna i dramatyczna sytuacja staje się wtedy, gdy człowiek łamie te Boże przykazania i ulega złu.

## Zakończenie

Powołanie do kapłaństwa czy życia konsekrowanego musi w planach Boga wiązać się z jakąś szczególną, niezwykłą wręcz

misją, skoro osoby duchowne rezygnują z naturalnego i danego nam przez Boga pragnienia, jakim jest tęsknota za świętym małżeństwem i szczęśliwą rodziną. Realizacja powołania duchownego wymaga nie mniejszej dojrzałości i ofiarności niż ta, która jest konieczna w małżeństwie i rodzinie. Każde powołanie jest bowiem powołaniem do wielkiej miłości, czyli do bycia bezinteresownym oraz ofiarnym darem dla innych. Kapłan według serca Bożego to nie urzędnik, który pracuje określoną liczbę godzin, lecz nieustannie nawracający się i coraz bardziej kochający ludzi świadek Chrystusa i Jego miłości. To świadek tej miłości, która przynagla nas do troski o każdego spotkanego człowieka (por. 2 Kor 5, 14).

Pierwsi uczniowie Jezusa świetnie to rozumieli i ofiarnie wypełniali swoją misję, skoro sam Jezus przypominał im o tym, że powinni nieco odpocząć: *„Pójdźcie wy sami osobno na miejsce pustynne i wypocznijcie nieco».* *Tak wielu bowiem przychodziło i odchodziło, że nawet na posiłek nie mieli czasu»* (Mk 6, 31). Słowa Jezusa świadczą o tym, że Jego uczniowie ofiarnie służyli ludziom, do których ich posłał i że byli rzeczywiście zmęczeni. Z drugiej strony Jezus poleca im, by odpoczęli tylko „nieco”, gdyż powołanie do kapłaństwa – podobnie jak powołanie do małżeństwa i rodziny – wyklucza dłuższy wypoczynek czy wygodny styl życia. Kapłan wierny swojej misji to ktoś, kto wiele pracuje i niewiele wypoczywa.

Intensywne i ofiarne bycie dla innych ludzi wynika z natury i wagi misji kapłana. Nie uznajemy tego za nic nadzwyczajnego, gdy kochający małżonkowie i rodzice są w niezwykle ofiarny sposób obecni w życiu swoich bliskich, czasem dosłownie dzień i noc. Wiemy, że ich obecność oraz ofiarna troska o małżonka i dzieci może dosłownie ratować im życie duchowe, a czasem nawet fizyczne. Misja kapłana jest nie mniej ważna. Być księdzem według serca Bożego to być powołanym do duchowego ojcostwa. To być dla spotykanych ludzi rodzicem, matką i ojcem, na wzór Boga, który jest czułą miłością i do którego możemy wołać „Abba”, czyli serdeczny Tatusiu.

Być kapłanem nieustannie odnawiającym wierność otrzymanej od Boga misji to kochać spotykanych ludzi tak, jakby byli

naszymi krewnymi. To – na wzór Chrystusa – rozumieć całego człowieka z jego cielesnością, płciowością, seksualnością, a także z jego sferą psychiczną, moralną, duchową, religijną, społeczną. Kapłan zostaje konsekrowany po to, by troszczyć się o całego człowieka tu i teraz, a nie jedynie o jego duchowość, moralność czy religijność, albo o jego los w wieczności. Być kapłanem według serca Jezusowego to ofiarnie troszczyć się o tych, którzy grzeszą lub są krzywdzeni i okazują się bezradni. Być kapłanem wiernym swemu powołaniu to także umacniać ludzi mocnych, czyli pomagać im, by żyli jeszcze szlachetniej i radośniej niż dotąd i by potrafili przyprowadzać do Boga tych, którzy potrzebują pomocy i do których kapłan nie jest w stanie osobiście dotrzeć.

Kto z kapłanów i osób konsekrowanych ciągle się nawraca, kto powraca do źródeł swego powołania, kto żyje w obecności Boga i pogłębia osobistą przyjaźń z Chrystusem, ten coraz bardziej owocnie i coraz bardziej radośnie kocha spotykanych ludzi i pomaga im, aby oni także uczyli się dojrzałe kochać. Taki kapłan czy taka osoba konsekrowana staje się Bożym narzędziem w pomaganiu tym, których Bóg tu i teraz wzywa do tego, aby pozostawili wszystko – łącznie ze swoimi wyobrażeniami o szczęściu – i poszli za Nim.

### Summary

#### Return to the source of vocation.

#### To renew a zeal of Jesus the witness.

A daily conversion is a condition needed for overcoming crises and the measure of faithfulness to vocation that is experienced as a disinterested gift for others, by holding firm to one's sense of identity and a strong relationship with Jesus.

**ks. Aleksander Radecki**

Wrocław

## Ogólny rachunek sumienia. Świadomość własnej niedoskonałości pomocą w zachęcaniu innych do wejścia na drogę dążenia do doskonałości.

Słowa-klucze: Bóg, człowiek, dusza, grzech, praktyka, prawda, rachunek sumienia, sumienie, życie

### Streszczenie

Warunkiem właściwej realizacji powołania do życia konsekrowanego jest dobrze ukształtowane sumienie. Cechą charakterystyczną osób autentycznie pracujących nad sobą jest żywa wiara, pokora, odwaga i wytrwała współpraca z Bożą łaską. Włók zakonnika w kolejce do spowiedzi, umiejącego przyznać się do błędu, przeprosić i zadośćuczynić za popełnione grzechy jest zachętą dla innych do nieustawiania w osobistych zmaganiach o świętość.

### Wprowadzenie

Bez cienia ryzyka i jakiegokolwiek przesady można stwierdzić, że podstawowym celem formacji duchowej osób konsekrowanych jest ukształtowanie ich sumień; trudno sobie nawet wyobrazić jakiegokolwiek posługiwanie prezbiterów, gdyby nie stawali się oni ludźmi sumienia.

Z góry trzeba założyć, że nie da się napisać swobodnego podręcznika, który rozwiązałby raz na zawsze wszelkie problemy życia duchowego ludzi w dziedzinie praktyki rachunku sumienia, gdyż mamy tu do czynienia z tajemnicą ludzkiego ducha, a przede wszystkim z tajemnicą relacji człowieka do Boga.

## I. Praktyka ogólnego rachunku sumienia

Aby owocnie korzystać z ćwiczenia, jakim jest badanie własnego wnętrza duchowego, niezbędne jest uchwycenie istoty i celu rachunku sumienia – tym bardziej, że uprzedzeń, złych skojarzeń i trudności związanych z tą praktyką jest bardzo wiele.

### I.1. Czym jest rachunek sumienia?

Rachunek sumienia dojrzałego człowieka to refleksja nad przeszłością, której celem jest budowanie lepszej teraźniejszości i szlachetniejszej przyszłości. Ćwiczenie to od refleksji prowadzi do podjęcia określonych decyzji i stanowczego działania w ściśle określonym kierunku<sup>1</sup>.

W opinii cytowanego powyżej ks. M. Dziewieckiego „rachunek sumienia to rodzaj okresowych badań, dzięki którym sprawdzamy, co do tej pory uczyniliśmy ze skarbem naszego życia. To także sposób na to, by nie zaskoczyła nas jakaś poważna choroba życiowa. To wreszcie konieczny warunek tego, by dorastać do świadomej świętości, czyli by żyć w miłości i radości”<sup>2</sup>. Dlatego też trzeba zaznaczyć, że – jak stwierdza nasz autor – „rachunek sumienia nie jest celem samym w sobie. Nie jest punktem dojścia, lecz punktem wyjścia w pracy nad sobą. Jest duchową diagnozą, dzięki której możemy chronić skarb naszego życia”<sup>3</sup>. Ów punkt wyjścia – dodajmy za A. Aschenbrennerem – stanowi podstawę do „radosnej i poważnej pracy nad sobą w oparciu o prawdę, która czasem niepokoi, i w obliczu miłości, która przemienia”; to jakby spojrzenie w lustro, jakim jest sumienie. Miłość Boga chroni nas przed trwaniem w grzechu i przed wyrażaniem krzywdy sobie i innym<sup>4</sup>.

Jezuita K. Osuch stwierdza, że codzienny rachunek sumienia to refleksja nad tym, jak układała się współpraca z miłującą

<sup>1</sup> M. Dziewiecki, *Co czynię ze skarbem mego życia? Rachunek sumienia dla młodzieży*, Edycja Świętego Pawła, Częstochowa 2006, s. 117-118.

<sup>2</sup> Tamże, s. 135.

<sup>3</sup> Tamże, s. 94.

<sup>4</sup> G. Aschenbrenner, J.L. Kotkowski, *Rachunek sumienia dla dorosłych*, Wydawnictwo WAM Księży Jezuici Kraków 2001, s. 14-15.

cym nas Bogiem Ojcem i w jaki sposób – będąc istotami słabymi i podatnymi na iluzje – ulegaliśmy wpływow nienawidzącego nas szatana; trudno przecenić wartość prawdy na swój temat w kwestii tak fundamentalnej<sup>5</sup>. Rachunek sumienia należy potraktować zatem jako spotkanie, w którym nasze codzienne życie jest odczytywane przez człowieka w Chrystusie i z Chrystusem; jest to zatem doświadczenie Boga w wierze<sup>6</sup>.

Jeszcze pod innym kątem każe widzieć tę praktykę życia duchowego R. Fabing, który napisał, że przez to modlitewne ćwiczenie Bóg chce obdarzyć człowieka łaską dostrzegania Go we wszystkich rzeczach, w każdym ludzkim doświadczeniu po to, abyśmy jako ludzie mogli się rozwijać i stawać tym, kim zawsze chcieliśmy być<sup>7</sup>. Inaczej mówiąc, rachunek sumienia jest „ćwiczeniem się w szukaniu Boga, [...] który poszukuje nas w każdej chwili naszej codzienności, w wydarzeniach i doświadczeniach życiowych”<sup>8</sup>.

Ks. T. Jaklewicz podpowiada, że codzienny rachunek sumienia chrześcijanina jest i powinien się stawać dla niego:

- Miejscem szczerości przed Bogiem i badaniem własnego sumienia;
- Próbą rozeznania własnego stanu duchowego;
- Badaniem serca, które ma wyjaśniać zamiary Boga i człowieka;
- „Modlitwą miłującej uwagi, miłującym czuwaniem, rachowaniem się z miłości”, przy czym działanie to dokonuje się w wymiarze osobistej modlitwy<sup>9</sup>.

Reasumując: stawanie w prawdzie – oto istota rachunku sumienia; dopiero jego konsekwencją jest liczenie grzechów<sup>10</sup>.

<sup>5</sup> K. Osuch, *Rachunek sumienia szczegółowy i ogólny. Jak codziennie ulepszać siebie, relacje z Bogiem i drugim człowiekiem*, Wydawnictwo WAM Kraków 2004, s. 27.

<sup>6</sup> Aschenbrenner, Kotkowski, dz. cyt., s. 11.

<sup>7</sup> R. Fabing, *Doświadczać Boga w życiu codziennym. Rachunek sumienia – refleksje nad miłością, radością, potrzebą, lękiem, żalem oraz złością*, Wydawnictwo Ośrodek Odnowy w Duchu Świętym Łódź 2001, s. 5.

<sup>8</sup> Tamże, s. 12.

<sup>9</sup> T. Jaklewicz, *O Boże, jeszcze jeden rachunek!*, „Gość Niedzielny” z dnia 25 marca 2007 r., s. 17.

<sup>10</sup> Tamże.

## I.2. Czym nie jest i nie powinien być rachunek sumienia?

W jednej z licznych książek<sup>11</sup>, wspomagających osoby zainteresowane rachunkiem sumienia, autorzy zalecają we wstępie swego zbioru, by ćwiczenie to nie było jedynie autoanalizą, zatrzymywaniem się nad własną nędzą, pomyłkami, głupotą i słabościami, ponieważ prawdziwa, dziecięca ufność wobec Boga rozwija się dopiero wtedy, gdy z powodu własnej grzeszności widzimy, że bez Boga jesteśmy bezradni, a nasze życie staje się banalne i płytkie.

„Słabości rozpoznane i ofiarowane Bogu oczyszczają wiarę, prostują ją, pozwalają, aby była mocną osią życia. Nie należy marnować okazji, którą jest rozpoznanie swej słabości, by mogła zaowocować łaską”<sup>12</sup>. Nieco dalej nasi autorzy stwierdzają: „Rachunek sumienia ma sens tylko wtedy, jeśli jest on trampoliną, która wyrzuca w objęcia Bożego miłosierdzia. Dlatego w rachunku sumienia więcej miejsca trzeba poświęcić rozważaniu Bożego miłosierdzia niż własnej grzeszności”<sup>13</sup>.

Rachunek sumienia nie może się także kojarzyć z moralizowaniem, straszeniem samego siebie, lękami, wstydem, który każe opuścić głowę; nie jest formą tortur psychicznych ani sposobem na to, by mścić się na sobie za własne grzechy i słabości. Dojrzały rachunek sumienia nie jest też pretekstem do agresywnego wykrzyczenia żalu do samego siebie, ani okazją do popadania w kompleksy<sup>14</sup>. Praktyka ta nie może się również kojarzyć z chorobliwym poczuciem winy, przesadną pokorą, rozdrapywaniem dawnych ran i poniżaniem siebie, niepotrzebnym samooskarżaniem czy zbędnym niepokojeniem sumienia<sup>15</sup>.

<sup>11</sup> W. Giertych, I.J. Grzybowski, W. Jędrzejewski, J.A. Kłoczowski, M. Piłśniak, M. Pohl, *Rachunek sumienia dla dzieci, młodzieży, dorosłych, małżonków, rodziców, osób starszych, duchowieństwa, na jesień życia*, W drodze, Poznań 2001, s. 9.

<sup>12</sup> Tamże.

<sup>13</sup> Tamże, s. 10.

<sup>14</sup> Dziewiecki, dz. cyt., s. 5.

<sup>15</sup> Tamże, s. 6.

### I.3. Cel codziennego rachunku sumienia

Chrześcijaninowi (tym bardziej osobie powołanej do wyłącznej służby Bogu), aby mógł zrealizować główny cel swojego życia – upodobnienie się do Chrystusa – nie wystarczy kontrolowanie siebie tylko z okazji spowiedzi. Każdy dzień stanowi okazję, aby zboczyć z drogi naśladowania Chrystusa, dlatego codziennie trzeba się przyglądać sobie. W codziennym rachunku sumienia zasadniczą troską nie jest moralna wartość czynów, lecz to, w jaki sposób Bóg dotyka i prowadzi człowieka, jak jest w jego życiu codziennym obecny Bóg, jak odczytywać Boże plany tak, by odnajdywać Go we wszystkim i wszędzie<sup>16</sup>.

W rachunku sumienia chodzi o uchwycenie i wyznaczenie motywów i okoliczności popełnionych grzechów, a także analizę stanów emocjonalnych, występujących przed, w trakcie i po popełnieniu grzechu, zwłaszcza ciężkiego, który trzeba odważnie nazwać<sup>17</sup>.

Głównym powodem, dla którego należy praktykować rachunek sumienia – pisał św. Ignacy – jest pragnienie poprawy i wyleczenia się z określonego grzechu lub wady<sup>18</sup>. To pragnienie rodzi się z przekonania, że największym nieszczęściem człowieka jest grzech, do którego popycha ludzi nie tylko szatan, ale i własne skłonności, tkwiące w sercu każdego z ludzi. Stąd dla tego świętego jezuita skuteczną i konkretną pomocą dla dusz ludzkich w drodze do Boga jest właśnie konsekwentna, codzienna praktyka rachunku sumienia<sup>19</sup>.

Według ks. J. Tischnera rachunek sumienia jest integralną częścią nawrócenia; czyni go ten, kto chce się nawrócić, a w pewnym sensie już się nawrócił. Autor ten stwierdza: „Nawrócenie – cudowny przywilej wolności – oznacza więc najpierw i przede wszystkim wyzbycie się *śmiertelnego grzechu*, jakim jest *wola zła*.”

<sup>16</sup> H. Krzyszczyk, *Psychologiczno-religijne korelaty postaw penitentów wobec spowiedzi*, Wydawnictwo „Powiernik Rodzin” Katowice 1998, s. 376-377.

<sup>17</sup> M. Chmielewski, W. Zawadzki, *Spowiedź*, w: M. Chmielewski (red.), *Leksykon duchowości katolickiej*, Wydawnictwo „M” Lublin-Kraków 2002, s. 834.

<sup>18</sup> *ĆD*, 24.

<sup>19</sup> Osuch, dz. cyt., s. 18.

W miejscu *woli zła* musi zapanować *wola dobra*<sup>20</sup>. I pisze dalej: „Chodzi o odnalezienie siebie – swej wielkości i nędzy – w świetle prawdy. [...] Przechodząc przez młyn sumienia, prawda staje się naszym chlebem codziennym”<sup>21</sup>.

Badanie własnego sumienia nie jest sposobem na uzdrowienie siebie, nie jest też metodą samodoskonalenia; ono uwrażliwia nas, ludzi, na bardzo osobiste poruszenia, którymi Duch Święty posługuje się, by nas zbliżyć do Chrystusa, uczynić bardziej podobnymi do Niego<sup>22</sup>. Cel badania sumienia tłumaczy cytowany już ks. M. Dziewiecki następująco: „Jeśli dokonujemy odważnego i trafnego rachunku sumienia, to stwierdzamy z bólem, że każdy z nas nie tylko – z wyrachowania lub ze słabości – krzywdzi innych ludzi, ale także wyrządza różne krzywdy samemu sobie. Odpowiedzią na ten bolesny fakt powinien być trud nawrócenia, czyli dążenie do świadomej świętości”<sup>23</sup>.

W ostateczności – uczy ks. Dziewiecki – w rachunkach sumienia idzie o nawrócenie człowieka, stanowiące niekończący się w ciągu całego życia proces duchowy. Owocem tej praktyki staje się pojednanie z Bogiem, bliźnimi i samym sobą<sup>24</sup>.

Takie odważne spojrzenie w miłości chroni przed rozpaczą, a wtedy rachunek sumienia staje się narzędziem rozwoju i drogą do radości, jak u syna marnotrawnego (zob. Łk 15, 11-32): syn wrócił do ojca nie tylko dlatego, że uznał prawdę (u ojca było lepiej), ale dlatego, że uwierzył, że ojciec nadal go kocha i z miłością czeka na jego powrót<sup>25</sup>.

Powody, dla których należy dokonywać rachunku sumienia, są według M. Morawskiego następujące:

- Aby nałogi nie zapuszczały w naszym sercu korzeni i nie rozrastały się złe namiętności.
- Gdy w zgodzie z własnym sumieniem przeprasimy Boga wieczorem za swoje przewinienia, następnego dnia będzie-

<sup>20</sup> J. Tischner, *Pomoc w rachunku sumienia*, Znak, Kraków 2005, s. 12-13.

<sup>21</sup> Tamże, s. 14.

<sup>22</sup> Aschenbrenner, Kotkowski, s. 11.

<sup>23</sup> Dziewiecki, s. 94.

<sup>24</sup> Tamże, s. 109-116.

<sup>25</sup> Dziewiecki, s. 115.



my czujniejsi i pilniejsi w unikaniu tych przewinień, a Bóg doda nam ku temu swoją łaskę (św. Jan Chryzostom).

- Rozliczanie się przed Bogiem i własnym sumieniem po całym dniu zmusza do czuwania, by nie robić tego, czego wieczorem będzie się żałować (św. Jan Chryzostom).
- Warto codziennie rozliczać swoje zyski i straty, gdyż brak kontroli może spowodować, że owych strat będzie znacznie więcej (św. Efreem Syryjczyk).
- Tak, jak wiele razy dziennie myjemy sobie ręce czy twarz, tak chcemy często oczyszczać się z brudu codziennych przewinień, gdyż jest on wstrętny Panu Bogu. Plamy duszy pozbawiają nas wewnętrznej pogody i odbierają wiele łask Bożych<sup>26</sup>.

Badanie własnego sumienia pozwala stawiać sobie wymagania, bez których nie ma rozwoju, a przecież chodzi o świętość, czyli naśladowanie samego Boga. Tę prawdę o sobie poznaje się w kontekście miłości, gdyż sama prawda prowadzi nas do rozpacz – jak Judasza. Takie podejście pozwala grzesznikowi zapłakać jak Piotr nad własnym postępowaniem i kochać jeszcze bardziej<sup>27</sup>.

#### I.4. Ogólny (wieczorny) rachunek sumienia

„Dwa rachunki sumienia – szczegółowy i ogólny – są konkretną formą trudzenia się, by swą skażoną naturę coraz bardziej poddawać przemieniającej miłosiernej miłości Boga. W ten sposób dokonuje się oczyszczenie serca ze złych skłonności, a sumienia – z winy”<sup>28</sup>. Rachunek ogólny dotyczy czystości sumienia, a szczegółowy – czystości serca; ogólny ma za przedmiot to, co stanowi materię spowiedzi, szczegółowy zmierza do oczyszczenia nieuporządkowanych skłonności<sup>29</sup>.

Ten wypróbowany przez stulecia środek do oczyszczania duszy z codziennych przewinień polega na: przypomnieniu sobie

<sup>26</sup> M. Morawski, *O codziennym rozmyślaniu i rachunku sumienia. Krótki poradnik. Na podstawie Ćwiczeń Duchowych św. Ignacego Loyoli*, Oficyna wydawnictwa Viator, Warszawa 2004, s. 72-74.

<sup>27</sup> Dziewiecki, s. 13-14.

<sup>28</sup> Osuch, s. 14.

<sup>29</sup> Tamże.

własnych przewinień, żalu i dobrym postanowieniu. Św. Ignacy dołącza jeszcze do tego schematu dziękczynienie i prośbę. Dziękować należy za codzienne nowe źródła łask Bożych – tym bardziej, że w świetle tych Bożych dobrodziejstw łatwiej widać własne uchybienia, a wtedy też łatwiej o wstyd, żal za grzechy, wierność Bogu i gorliwość w nawracaniu się. Przegląd w ogólnym rachunku sumienia dotyczy wszystkich spraw, jakie wypełniły dzień, ale w szczególności należy zwrócić uwagę na wadę główną, zaś w obowiązkach stanu badać nie tylko przewinień, ale również zmarnowane okazje do czynienia dobra (grzechy zaniedbania). Uwagi wymagają również grzechy języka. Należy rozliczyć się także z podjętych rano czy podczas spowiedzi św. postanowień<sup>30</sup>.

Wieczorny rachunek sumienia ma się odnosić do wszystkich upadków, których się dopuściło w ciągu dnia: złe myśli, dobrowolne roztargnienia w czasie ćwiczeń duchowych, nieostrożne słowa przeciwne miłości lub skromności, przekraczanie ustalonych we wspólnocie norm itp.<sup>31</sup>

Schemat tej modlitwy może być podobny do rachunku sumienia południowego, albo też – zwłaszcza, gdy odprawiane jest nabożeństwo eucharystyczne – punktem wyjścia do autorefleksji są czytania mszalne danego dnia.

#### II. Trudności związane z rachunkami sumienia

Codzienny rachunek sumienia jest pierwszą praktyką, która znika z życia modlitwy człowieka wierzącego – napisał jezuita G. Aschenbrenner<sup>32</sup>. Często nie określa się jasno przyczyn porzucania tej praktyki analizy dnia wobec Boga; często sądzi się, że rachunek sumienia nie posiada wartości praktycznej w codziennym życiu, wypełnionym mnóstwem zajęć. Zniechęcenie powoduje też z pewnością brak natychmiastowych wyników tej pracy nad sobą<sup>33</sup>.

<sup>30</sup> J. Augustyn, *Kwadrans szczerości. Wprowadzenie do modlitwy codziennego rachunku sumienia*, Wydawnictwo M, Kraków 1998, s. 75-84.

<sup>31</sup> [b.a.], *Przewodnik dla alumnów seminariów duchownych*, tłum. W. Szymbor, CM, 1947, Nakład i własność Księży Misjonarzy Kraków, ulica św. Filipa L. 19, s. 189.

<sup>32</sup> Aschenbrenner, Kotkowski, dz. cyt., s. 7.

<sup>33</sup> Tamże.

Cytowany wyżej autor zauważa, że dla współczesnych ludzi znaczenie ma tylko to, co spontaniczne, a ograniczanie takiej postawy zuboży życie, przeszkodzi jego rozwojowi; w takim ujęciu podejmowanie rachunku sumienia byłoby odarciem życia z jego uroków, prowadząc do wymazania zeń wszelkiej spontaniczności<sup>34</sup>.

## II.1. Przyczyny zaniedbań w praktyce rachunków sumienia

Gdy przeanalizuje się dokładnie założenia tego ćwiczenia, od razu widać, że niezbędne jest podjęcie pracy systematycznej, żmudnej i wymagającej żelaznej konsekwencji, aby pojawiły się owoce takiego wysiłku. Dlatego też kłopoty z rachunkiem sumienia pojawiają się zawsze tam, gdzie praktyka ta odprawiana jest byle jak, w pośpiechu, powierzchownie, bez należytego skupienia, gdy człowiek ucieka od prawdy o sobie. Nie jest wykluczone i to, że także osoby duchowne odstrasza już sama nazwa tej szczególnej modlitwy: „rachunek”<sup>35</sup>, a nawet klimat lustracji w Kościele i polityce<sup>36</sup>. Ten klasyczny termin w duchowości chrześcijańskiej sugeruje potrzebę jakiejś „matematycznej” dokładności w podsumowaniu dnia, tygodni czy miesięcy. Powierzchowne wychowanie religijne każe nam liczyć dokładnie zewnętrzne przejawy naszych grzechów i niewierności, a to odwraca uwagę od grzesznych motywacji naszych czynów<sup>37</sup>.

Istota grzechu leży w sercu i nie zawsze ujawnia się na zewnątrz. Jeżeli sumienie człowieka jest źle uformowane, to „rachowanie się” z samym sobą doprowadza do samoudręczenia, a wtedy chore poczucie winy rodzi smutek, zniechęcenie, a nawet rozpacz. Dopiero, gdy człowiek oderwie się od siebie, dostrzeżga Miłosierdzie Ojca, który wychodzi naprzeciw grzesznikowi i na nowo go przyjmuje. Dlatego dla odkrycia najgłębszego sen-

<sup>34</sup> Tamże, s. 8.

<sup>35</sup> *Examen conscientiae* (rachunek sumienia) kojarzony jest przez wielu z egzaminem (twierdzi tak 55% kobiet i 41% mężczyzn); zob. Krzyszczo, s. 375-376.

<sup>36</sup> Jaklewicz, *O Boże, jeszcze jeden rachunek!*, s. 16.

<sup>37</sup> Augustyn, s. 26; J. Kuźniar, *Książka o spowiedzi. Poradnik dla świeckich z kilkoma uwagami o spowiadaniu innych*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003, s. 23-25.

su rachunku sumienia autor proponuje wprowadzenie dwóch innych określeń: „modlitwa odpowiedzialności” i „modlitwa miłującej odwagi”<sup>38</sup>.

Przyczyny oporów wobec wprowadzania ogólnego rachunku sumienia w osobiste życie codzienne powołanych można zestawić następująco:

- Strach przed stawaniem w prawdzie o sobie.
- Lenistwo duchowe i fizyczne, niedbalstwo w ćwiczeniach duchowych (stąd dusza jest ociężała, apatyczna, nieumartwiona).
- Brak czystości intencji (upodobania przeciwne cnotcie, pokusy).
- Rutyna, poparta stale wykorzystywanymi schematami rewizji życia.
- Brak odniesienia rachunku sumienia do słowa Bożego, podjętych obowiązków, wydarzeń dnia, itp.
- Brak spokoju duszy (niecierpliwość w znoszeniu krzyży, skrupuły).
- Powierzchowność życia duchowego – brak świadomej decyzji na autentyczną pracę nad sobą.
- Brak konkretnych postanowień (po spowiedzi św., po rozmyślaniu, rekolekcjach, dniach skupienia, itd.), które byłyby punktem odniesienia w procesie nawracania się.

„Z rozczulania się nad niemożnością zmiany swojego zachowania powstaje rezygnacja, pragnienie zmiany zostaje stłumione. Człowiek oddala się od samego siebie i czuje się bezsilny”<sup>39</sup>. Największa trudność wynika więc z tego, że człowiek nie wie, gdzie grzeszy (choć wie, że zawodzi), nie widzi żadnej możliwości, aby tak spojrzeć na swoją sytuację, by można było ją zmienić<sup>40</sup>.

## II.2. Straty związane z odrzucaniem rachunku sumienia

„Niezdolność do rachunku sumienia otępią najpierw nasze poczucie grzechu. Ale na tym nie koniec. Prowadzi też – nawet

<sup>38</sup> Augustyn, s. 27-28.

<sup>39</sup> Krzyszczo, s. 378.

<sup>40</sup> Tamże.

u przyzwoitych ludzi – do ‘dziecinniałego’ podejścia do spowiedzi” (np. starsza osoba korzysta z książeczki z okresu swojej I Komunii św.)<sup>41</sup>. Jeśli ktoś rzadko rozmyśla nad własnym życiem, nie stawia pytań o to, jak je przeżywa, to z trudem przyjdzie mu zadanie pytań o to, co nie wychodzi i gdzie popełniane są błędy, które trzeba będzie uczciwie nazwać grzechami<sup>42</sup>.

W świetle powyższych rozważań należy stwierdzić, że zaniechanie rachunku sumienia powoduje wielkie straty w życiu duchowym. Św. Ignacy, choć czasem dopuszczał możliwość opuszczenia medytacji, nigdy nie pozwalał na opuszczenie rachunku sumienia; był to dla niego szczególny czas spotkania z Bogiem, konieczny dla przyjęcia i przeżycia każdego dnia, odnajdywania Boga w każdym poruszeniu, uczuciu czy sytuacji. Zaniechanie rachunku sumienia może spowodować, że sumienie przestaje się odzywać<sup>43</sup>.

### II.3. Sposoby przewycięzania kryzysów

Niezwykle zachęcające w wezwaniu do dokonywania rachunku sumienia będzie przeświadczenie, że na własną grzeszność trzeba patrzeć nie z perspektywy własnej, poranionej duszy, psychiki czy naruszonego ładu, ale z perspektywy serca Bożego. Ponieważ Bóg jest Ojcem, Jego serce nie oczekuje gwarancji (bo któż mógłby ją dać?), że nasz grzech się nie powtórzy, ale oczekuje radości spotkania, obcowania dziecka z Ojcem<sup>44</sup>. „Bóg na szczęście nie jest bezwzględny lustratorem, ale kochającym nas bezgranicznie Ojcem, który tęskni za każdym marnotrawnym synem. Czeka na naszą opowieść o życiu, o naszych wzlotach i upad-

<sup>41</sup> J. Makowski, *Spowiedź: zamiast przewodnika*, „Tygodnik Powszechny” nr 13 z dnia 1 kwietnia 2007 r. tygodnik.onet.pl/1546,1401061,dzial.html.

<sup>42</sup> Autor cytuje wypowiedź o. Wiesława Dawidowskiego, który przekonuje, że „moment, kiedy grzech lekki staje się grzechem śmiertelnym następuje wtedy, gdy ktoś świadomie okłamuje siebie – gdy unikając wzięcia odpowiedzialności za swoje wybory, pęta swoje sumienie i *ściemnia*”. Jest to także logika stwarzania w sobie systemu iluzji i zaprzeczeń: „to, co robię, i tak nie jest jeszcze tak złe, jak to, co robią inni”. Makowski, art. cyt.

<sup>43</sup> Krzyszczo, s. 377-378.

<sup>44</sup> Giertych i inni, *Rachunek sumienia dla dzieci*, s. 10-11.

kach. I to jest właśnie rachunek sumienia. A jeśli już trzymać się tradycyjnego słowa ‘rachunek’, to pamiętajmy, że jest to rachunek bardzo wyjątkowy. Po pierwsze, dlatego, że wystawiamy go sobie sami, po drugie, – że jest zapłacony. Przez kogo? Przez Chrystusa. Czym? Jego krwią na krzyżu<sup>45</sup>.

### II.4. Kwestionariusze pytań – szanse i zagrożenia

*Katechizm* wspomina rachunek sumienia w kontekście omawiania aktów penitenta przed spowiedzią św. i zaleca, aby dokonywać go „w świetle słowa Bożego. Najbardziej nadających się do tego tekstów należy szukać w Dekalogu i w katechezie moralnej Ewangelii i Listów Apostolskich: w Kazaniu na Górze i pouczeniach apostołskich<sup>46</sup>. Nie dla wszystkich jest to jednak zadanie zrozumiałe i proste, zwłaszcza na początku drogi życia duchowego.

Publikowane szeroko pytania do rachunków sumienia stanowią niekwestionowaną i nieocenioną pomoc dla osób, które pragną świadomie kształtować i rozwijać swoje życie duchowe. Można korzystać z tych kwestionariuszy pytań przede wszystkim w związku z osobistym przygotowaniem do sakramentu pokuty, ale także dla przeprowadzania codziennego ogólnego rachunku sumienia.

Wartość takich duchowych pomocy polega przede wszystkim na tym, że podane w nich pytania i odpowiedzi pozwalają zauważyć tematy często pomijane lub wręcz nieobecne w życiu duchowym, jak chociażby temat tzw. grzechów przeciw Duchowi Świętemu, grzechów wołających o pomstę do nieba, grzechów cudzych, grzechów zaniedbania, uczynków miłosierdzia, itp.<sup>47</sup>. Dla osób, które spowiadały się bardzo rzadko lub odczuwają porażający lęk przed sakramentem pojednania, drukowanie pytań do rachunku sumienia jest po prostu niezbędne<sup>48</sup>.

<sup>45</sup> Tamże.

<sup>46</sup> KKK, 1454. *Katechizm* odsyła w tym punkcie do tekstów biblijnych: Rz 12-15; 1 Kor 12-13; Ga 5; Ef 4-6.

<sup>47</sup> Zob. np. B.H. Knapik, *Rachunek sumienia dla dorosłych*, Wydanie IV, Niepokalanów 2002, s. 23-26; J. Kuźniar, *Książka o spowiedzi. Poradnik dla świeckich z kilkoma uwagami o spowiadaniu innych*, Wydawnictwo „M”, Kraków 2003, s. 156-161.

<sup>48</sup> W rachunku sumienia opracowanym dla rolników autor stwierdził, że dla osób spowiadających się często (np. co tydzień lub dwa), nie jest konieczne korzystanie

Obok pozytywów, jakie niosą drukowane pomoce dla duchowego remanentu sumienia, trudno nie zauważyć, że istnieje ryzyko, związane z bezkrytycznym i niekontrolowanym posługiwaniem się tymi opracowaniami – choćby tworzyli je najlepsi specjaliści. Ich główną wadą jest to, że nie stosują się one właściwie do nikogo. Niemożliwe jest przecież podanie takiej liczby szczegółów, by każda dusza znalazła to, co jej odpowiada i jest potrzebne<sup>49</sup>; oskarżanie się według wzoru nie odda stanu duszy („dusza szablonowa”). Ideałem jest zatem, by samemu poznać swoje winy, to zaś wymaga, by dobrze znać swoje obowiązki oraz być zdolnym do autorefleksji<sup>50</sup>. Dlatego w formacji sumienia „przedstawienie owych obowiązków, wskazanie ich stosunku do całego porządku rzeczy, rzuca właściwe światło na grzech, pozwala poznać jego doniosłość”<sup>51</sup>.

Po uchwyceniu istoty rachunku sumienia kapłan/osoba konsekrowana powinna dopracować się własnego sposobu stawiania w prawdzie przed Bogiem, ubogacając ten osobisty egzamin duszy poprzez zauważanie różnych aspektów codzienności, wskazań kierownika duchowego (spowiednika), nauki Kościoła, Dekalogu, liturgii, Słowa Bożego czy znaków czasu.

### III. Sekret skuteczności rachunku sumienia

Z rachunku sumienia korzystają najbardziej ci, którzy są mądrzy i dobrzy – stwierdza M. Dziewiecki<sup>52</sup> – i rzecz w tym, by do owej mądrości i dobroci każdy z powołanych do służby Bożej dochodził. A skoro dobre drzewo poznaje się po dobrych owocach, jakie ono rodzi (zob. Mt 7, 17), warto zauważyć, że „opłaci” się każdemu z nas wysiłek, wkładany w pielęgnowanie praktyki codziennego, ogólnego „egzaminu” własnego sumienia.

z jakichś broszurek z pytaniami do rachunku sumienia; taka podpowiedź niezbędna jest dla osób spowiadających się co 2-3 miesiące lub jeszcze rzadziej. Zob. E. Marciniak, *Rachunek Sumienia Rolników*, Włocławek 1991, s. 3-4.

<sup>49</sup> Kuźniar, dz. cyt., s. 27-29.

<sup>50</sup> [b.a.], *Spowiedź*, dz. cyt., s. 328.

<sup>51</sup> Tamże, s. 329. Opracowanie zawiera wskazówki do tego rodzaju pracy; zob. s. 329-355.

<sup>52</sup> Dziewiecki, s. 5.

### III.1. Warunki powodzenia

Powodzenie praktyki rachunku sumienia można za K. Osuchem i J. Augustynem przedstawić następująco:

- Zrozumienie tego, o co chodzi w tej praktyce, gdyż nie wykona się owocnie, z przekonaniem i zaangażowaniem tego, czego się nie rozumie. Stąd wiedzę na temat badania własnego sumienia należy co jakiś czas sprawdzać i pogłębiać.
- Zwiezłość i precyzja. Dopiero w razie kryzysu w praktyce rozliczania sumienia należy powracać do szerokich opisów, które pozwolą na nowo umotywić to zadanie<sup>53</sup>.
- Zarezerwować 15 minut na przeprowadzenie badania sumienia – taka jest sprawdzona praktyka i tak zaleca św. Ignacy. Minimum stanowi 5 minut, ale wtedy tym bardziej potrzebne będzie skupienie. W przeciwnym wypadku praktyka systematycznego rachunku sumienia zostanie zarzucona bardzo szybko. Co jakiś czas (np. przed spowiedzią św. warto poświęcić więcej, niż kwadrans na tę formę modlitwy. „Skoro jako ludzie mamy tak wielką wartość i godność przed Bogiem, cóż znaczy kwadrans czasu na praktykę, od której zależy tak wiele?”<sup>54</sup>.
- Niezbędne jest uspokojenie swego ducha przed modlitwą rachunkiem sumienia. „Zanim wejdę w modlitwę, mam uspokoić swego ducha siedząc lub chodząc, jak uznam za lepsze, i rozważyć, dokąd się udaję i po co”<sup>55</sup>.
- Przypomnienie sobie własnymi słowami, co jest istotą i „duchem” każdego z punktów rachunku sumienia<sup>56</sup>.
- Systematyczność. „Nie staniemy się ludźmi żarliwej modlitwy i głębokiej duchowości dzięki jednorazowemu tylko wysiłkowi. Konieczna jest pewna duchowa stałość i wierność”<sup>57</sup>.
- Fundamentalną zasadą życia duchowego jest jednak wewnętrzna uczciwość. Oszukiwanie siebie, półprawdy, kom-

<sup>53</sup> Osuch, s. 99-100.

<sup>54</sup> Osuch, s. 100-102.

<sup>55</sup> Zob. *CD*, 239; Osuch, s. 102.

<sup>56</sup> Osuch, s. 103-104.

<sup>57</sup> Augustyn, s. 9.

promisy, połowiczna szczerłość wobec ludzi i Boga, brak nazywania rzeczy po imieniu – to wszystko sprawia, że nie potrafimy wyzwolić się z życiowego chaosu, nieporządku, zagubienia i miałkości. Ten codzienny, wieczorny „kwadrans szczerłości” to zatem czas szukania „Prawdy” o Bogu i „prawdy” o człowieku<sup>58</sup>.

Anonimowy autor dawnego *Przewodnika dla kleryków* zauważył jeszcze dwa warunki, które mogą mieć ogromny wpływ na konkretyzację owoców rachunków sumienia:

- Żadnego popełnionego błędu nie wolno pozostawić bezkarne. Trzeba nałożyć sobie pokutę, która choć nie musi być uciążliwa, powinna „jednak coś kosztować naszą zmysłowość czy miłość własną, aby odpokutować odpowiednio za błędy, jakich się dopuściło i by się ustrzec tych, do których nie zabraknie pokus”<sup>59</sup>.
- Nie powinno się lekkomyślnie zmieniać sposobu rachunku sumienia (dziś ten punkt, a jutro inny). Nad obroną wadą nie musimy pracować aż do całkowitego zwycięstwa; zanim zabierzemy się za nowy temat, trzeba zdobyć tyle panowania nad sobą, by w razie potrzeby łatwo stłumić tę powracającą kwestię. Nasza ambicja powinna iść w tym kierunku, by się nie dać pokonać żadnej wadzie<sup>60</sup>.

### III.2. Owoce wierności

Dzięki systematycznie podejmowanej praktyce rachunku sumienia w stosunkowo krótkim czasie powinno następować wzmożenie życia duchowego, które niesie bogate owoce:

- Większa świadomość życia (dusza czuje się w ręku Bożym, bardziej panuje nad sobą, jest wierniejsza w obowiązkach, wrażliwsza na grzech).
- Pragnienie dobra – wzmożone pragnienie poznania Boga i miłowania Go. Upodobanie do przyjmowania Komunii św.
- Aktywność duchowa – gorliwość. Większa wierność ćwiczeniom pobożnym, bogactwo myśli i uczuć. Trwalsze i bar-

<sup>58</sup> Augustyn, s. 9-11.

<sup>59</sup> *Przewodnik dla kleryków*, s. 192.

<sup>60</sup> Tamże, s. 192-193.

dziej poufne zjednoczenie z Bogiem. Większe oddanie się duszom i dziełom pobożnym.

- Wzrost sił – mężny opór wobec grzechu. Wielkoduszość w spełnianiu przykrych obowiązków, w umartwianiu się.
- Łatwiejsze i skuteczniejsze przeciwdziałanie wszystkiemu, co powoduje osłabienie duszy. Szybkie powracanie do porządku.
- Wrażenie zadowolenia, swobody, wolności względem ujarzmionych wad i spokojna ufność. Potrzeba wynurzenia przed Bogiem, niesienie pomocy bliźnim, pragnienie nieba i zjednoczenia z Bogiem. Godzenie się z przykrościami życia. Tkliwa miłość do Jezusa Chrystusa<sup>61</sup>.

### III.3. Prawo wiernych do wysokiego poziomu życia osób konsekrowanych

*Nikt zaś z nas nie żyje dla siebie i nikt nie umiera dla siebie* (Rz 14, 7). Wszyscy powołani do służby Bożej w Kościele od początku muszą mieć świadomość, że nie są osobami prywatnymi. Nasze nauczanie – jeśli ma być owocne – domaga się Bożej interwencji (łaski), ale też świadectwa własnego życia. „Daj przykład, nie wykład!” – będzie oczekiwał od siostr, braci zakonnych i kapłanów nawet antyklerykał.

Skarb powołania nosimy wszyscy w glinianych naczyniach (zob. 2 Kor 4, 7). Nie zostaliśmy powołani przez Pana Jezusa jako nieskalani, doskonali czy wszystkowiedzący. Naprawianie świata musimy uczciwie rozpoczynać od samych siebie. „O tym, że na świecie jest wiele zła, wiemy wszyscy. Często robimy rachunek sumienia światu. Szczególnej odwagi i dojrzałości potrzeba jednak do tego, by w ogromnej rzece zła wykryć mały strumyczek, którego początki są we mnie; nie byłoby tego strumyka, gdyby nie było mnie. Jestem początkiem, częścią rzeki, zgrzytem w harmonii. Odkrycie takie jest początkiem osobistego rachunku sumienia. Przestajemy rozliczać świat, a zaczynamy rozliczać siebie”<sup>62</sup>.

<sup>61</sup> [b.a.], *Spowiedź*, s. 597-598. Cytowane opracowanie omawia dwa etapy postępu duchowego: od oziębłości do gorliwości oraz od gorliwości do doskonałości.

<sup>62</sup> J. Tischner, dz. cyt., s. 8.

Gdy wierni, którym posługujemy zobaczą kapłana/osobę konsekrowaną w kolejce do spowiedzi św.<sup>63</sup>; gdy przekonają się, że i my pracujemy nad sobą, swoim charakterem, że umiemy przyznać się do błędu (grzechu), umiemy przeprosić i zadośćuczynić za popełnione grzechy – nabiorą do nas szacunku i będzie to zachętą do ich osobistych zmagania o świętość! Z kolei świadomość własnych słabości pozwala nam, duchownym, z miłosierdziem traktować wszystkich grzeszników, skoro sami Pana Boga o miłosierdzie prosimy.

Warto zauważyć, że poziom życia duchowego kapłana, prawność jego sumienia czy sposób korzystania z sakramentu pokuty, nie jest jego prywatną sprawą. Jan Paweł II w adhortacji *Pastores dabo vobis* napisał wyraźnie: „Gdyby jakiś kapłan nie spowiadał się, lub spowiadał się źle, bardzo szybko odbiłoby się to na samym jego kapłaństwie i sprawowaniu kapłaństwa, co dostrzegłaby również Wspólnota, której jest pasterzem”<sup>64</sup>. Co więcej: Dopiero wtedy, gdy prezbiter będzie dobrym penitentem, może stać się dobrym spowiednikiem! A skoro tak, to bez codziennego, solidnego rachunku sumienia żaden kapłan obyć się nie może. Jest to tym ważniejsze, im bardziej w kulturze pojawiają się wyrafinowane formy samousprawiedliwiania i ginie poczucie grzechu u ludzi<sup>65</sup>.

## Zakończenie

Podjmując rozważania związane z ogólnym rachunkiem sumienia rozumiemy, że mamy do czynienia z autentyczną pracą, najtrudniejszą z możliwych na ziemi – z pracą nad sobą. Sekret sukcesu jest tu żywa wiara człowieka, który z pokorą, odwagą, wytrwałością i konsekwencją współpracuje z łaską Bożą. Dodajmy na koniec stwierdzenie tylko pozornie oczywiste: ten temat pozostanie na zawsze otwarty i aktualny – zresztą nie tylko w odniesieniu do osób konsekrowanych czy kapłanów.

### Summary

#### **General examination of conscience. Awareness of our own imperfection as a way to encourage others to enter the path to perfection.**

A well shaped conscience is essential to properly realized vocation to consecrated life. Having an intense faith, humbleness, courage and patience in cooperation with God's grace is a characteristic of those who truly strive to achieve perfection. A monk waiting for confession, during which he is able to admit his mistakes, repent and give satisfaction to justice sets a good example for those who try to cope with their spiritual effort to achieve sainthood.

<sup>63</sup> Zob. *Dyrektorium o posłudze i życiu kapłanów*, 53; KPK, kan. 276, par. 2, p. 5.

<sup>64</sup> PDV, 26.

<sup>65</sup> PDV, 48.

**Krzysztof Dyrek SJ**

Kraków

## Rachunek sumienia szczegółowy i codzienny

Słowa-klucze: Bóg, cnota, ćwiczenia duchowe, dzień, święty Ignacy, osoba, rachunek sumienia, rachunek szczegółowy, pragnienie, słabość, wada, życie

### Streszczenie

Dążenie do doskonałości we wszystkim, do panowania nad wszystkimi wadami i rozwijania wszelkich cnót jest skazane na porażkę, natomiast skoncentrowanie uwagi na jednym aspekcie, robienie postępów w jednej dziedzinie oznacza pociąga za sobą postęp we wszystkich innych. Temu służy szczegółowy rachunek sumienia.

### Wstęp

Ojciec Anthony de Mello wspomina, że kiedyś sławny amerykański psychiatra prowadził seminarium na temat najnowszych odkryć psychologicznych i bardzo skutecznych metod pomagania ludziom. Seminarium było zamknięte dla ogółu i mogło w nim uczestniczyć tylko 12 wybranych osób. Koszt uczestnictwa był bardzo wysoki. Tytuł seminarium był bardzo wyzywający. Mówił bowiem o sposobach regulacji przemian osobowych w wymiarze duchowym i psychologicznym. Zainteresowanie seminarium było ogromne. Jak się później okazało z relacji jednego z uczestników, tematem seminarium był codzienny szczegółowy rachunek sumienia opisany przez świętego Ignacego w *Ćwiczeniach duchownych*. Anthony de Mello dodaje, że gdyby psychiatra w ten sposób zatytułował swoje seminarium najprawdopodobniej nie wzbudziłby zainteresowania wśród uczestników.

Niektórzy autorzy, do których nawiązuję w artykule, mieli kiedyś wątpliwość i problem, w jaki sposób połączyć rachunek

nek ogólny ze szczegółowym w trakcie corocznych rekolekcji. Dzisiaj takie problemy nie istnieją. Dyskutowali też nad tym, czy podczas rachunku sumienia zastanawiać się tylko nad negatywnymi aspektami i wadami, czy także nad cnotami, a więc pozytywnymi aspektami postępowania. Dzisiaj takich pytań raczej się nie stawia.

Rachunek szczegółowy – w historii duchowości, także ignacjańskiej, najbardziej stracił ze swojej aktualności i użyteczności. Przestał być stosowany w życiu duchowym jako narzędzie pomocne we wzroście i dojrzewaniu osobowym i duchowym. Jeszcze nie tak dawno jezuici u początku drogi życia zakonnego, oprócz krzyża i różańca, otrzymywali tak zwaną „partykularkę”, czyli szczegółowy dziesiątek różańca, który stanowił jeszcze jedno „narzędzie” formacji zakonnej. W ciągu dnia odznaczano na nim ilość upadków związanych z wadą, która stanowiła przedmiot rachunku szczegółowego. Był to zwyczaj nawiązujący do świadectwa o świętym Ignacym z czasów jego pobytu w Manresie. Pewna kobieta zauważyła bowiem, że nosił on na szyi sznurek z węzłami, za pomocą których zaznaczał swoje wady, zwłaszcza popadanie w skrupuły.

### 1. Rachunek szczegółowy według św. Ignacego

Stwierdzenia: „mucho examinar” (EE 319), „mucho bien examinados” (EE 336), mówiące o tym, że trzeba wiele „egzaminować”, zaczerpnięte z *Ćwiczeń*, wyrażają postawę, ducha i osobowość świętego Ignacego. Można nawet powiedzieć, że od momentu swojego nawrócenia w Loyoli, aż do końca życia, „egzaminował” on siebie. A więc rozważał, oceniał, poddawał refleksji to, co przeżywał, odczuwał i pragnął. Później nazwał to rozeznaniem duchowym i poszukiwaniem w swoim wnętrzu pragnień Jezusa i Jego woli w życiu. Patrząc na osobowość Ignacego z dzisiejszej perspektywy psychologicznej, można pokusić się o stwierdzenie, że miał osobowość obsesyjno-kompulsywną, która mu w tym pomagała i do takiej postawy go predysponowała.

Określenia „examen, examinar” często występują w tekstach Ignacego. W *Ćwiczeniach duchownych* słowo „examen” zawsze

jest użyte w odniesieniu do rachunku sumienia szczegółowego i ogólnego. Podobnie jest używane słowo „examinar”. Określenia te nie są używane w odniesieniu do refleksji po modlitwie (EE 77). Gdy Ignacy zachęca do zwrócenia uwagi na przebieg medytacji lub kontemplacji, używa słowa „mirar”- patrzeć.

O rachunku sumienia szczegółowym była mowa już wcześniej w historii duchowości. Takie elementy, jak: konkretny przedmiot rachunku, koncentracja na jednej słabości, wadzie lub grzechu dominującym, zapisywanie i porównywanie rezultatów oraz postępów, występują w nauczaniach Bazylego, Jana Klimaka, Jana Chryzostoma czy Doroteusza z Gazy. W pismach Kasjana znajdują się wszystkie elementy rachunku sumienia szczegółowego, o których pisano w następnych wiekach. Tomasz a Kempis stwierdził, że gdybyśmy co roku wykorzenili przynajmniej jedną wadę, rychło stalibyśmy się doskonałymi (ks. 1, rozdział 11). Trzeba zakładać, że także świętemu Ignacemu były znane powyższe treści. On jednak, w oparciu o własne doświadczenie, stworzył niejako cały system rachunku szczegółowego jako ważnego elementu ascezy i duchowości.

Rachunek szczegółowy w początkowej fazie powstawania książeczki *Ćwiczeń* znajdował się po regułach o rozeznawaniu. Dopiero później Ignacy umieścił go na początku, po *Fundamencie*, a przed rachunkiem ogólnym. Według *Dyrektorów*, a więc rad, wskazówek, jakich udzielał św. Ignacy dającym *Ćwiczenia* jest napisane, że rachunek szczegółowy powinien być dany pod wieczór pierwszego dnia, po wcześniejszym udzieleniu *Fundamentu*. Powinno się też wyjaśnić na samym początku, że niektóre osoby mają pewne wady lub grzechy główne, które są powodem i korzeniem innych grzechów i wad. Niektóre osoby mogą mieć ich więcej niż inne. By z nimi walczyć, trzeba wybrać jedną z nich i zaangażować się całkowicie, by ją wykorzenić. Po jej przezwyciężeniu trzeba zająć się następną i znowu następną.

Pomocnym narzędziem w tej walce jest rachunek sumienia szczegółowy, który należy kontynuować podczas całego życia. Powinno się jednak zacząć z niego korzystać już w trakcie *Ćwiczeń*, by nabyć praktyki. Warto polecać rachunek szczegółowy, gdyż przynosi on wiele korzyści duchowych i pozwala osiągnąć

czystość serca. Szczególnie polecają go Kasjan i święty Bernard (D 33, 34, 43, numery 111-117; D 25, 10; D 20, 46-47).

Rachunek szczegółowy trzeba robić dwa razy dziennie w trakcie *Ćwiczeń*, by zobaczyć braki w przeżywaniu medytacji i zachowaniu addycji (D 26, 67). Dyrektorów zachęcają również, by przy końcu *Ćwiczeń* i udzieleniu odpowiadającemu je rad i wskazówek na dalsze życie, temat rachunku sumienia potraktować w sposób wyczerpujący (D 31, 64). Rachunek szczegółowy jest pomocny zwłaszcza dla osób „rudos” – prostych, niewykształconych, słabych, skłonnych do skrupułów. Pomaga im dostrzec i uznać swoje wady oraz wzrastać w cnocie. Trzeba im go zalecać, ale na sposób roztropny (D 47, 87).

O. Lainez mówił o Ignacym, że bardzo się troszczył o swoje sumienie i każdego dnia porównywał tydzień z tygodniem, miesiąc z miesiącem i dzień z dniem, starając się robić postępy. Uczył tego słowem, przykładem, wyciszając się i robiąc rachunek wiele razy w ciągu dnia. W tym, co nam przekazał o rachunku sumienia, są zawarte jego osobiste doświadczenia, zwłaszcza wielkie pragnienie odznaczenia się w służbie Bożej i nadzwyczajna zdolność koncentrowania się oraz analizy siebie i swoich wewnętrznych przeżyć. Dzięki temu Ignacy był człowiekiem panującym nad sobą i posiadającym samokontrolę na sposób nadzwyczajny i szczególny. Przewyciężał siebie samego i pokonywał swoje słabości oraz uwarunkowania osobowe, które przeszkadzały mu w zbliżeniu się do Boga. O. Ribadeneira pisze, że Ignacy najpierw nauczył świętego Piotra Fabera robić codziennie rachunek sumienia szczegółowy i ogólny. Przywiązywał on też później taką samą wagę do rachunku, jak do medytacji, gdyż pomagał mu osiągnąć cel *Ćwiczeń* (EE 21).

Ignacy w swoich dziełach opisuje rachunek szczegółowy dokładniej niż ogólny. Uważa go za ćwiczenie duchowe, a więc formę modlitwy, której uczy jako pierwszej. Uważa, że jest jednym z najbardziej skutecznych środków pomocnych do osiągnięcia cnót i wykorzenienia wad. Jest pulsem, który wskazuje i mierzy intensywność życia duchowego. Proponował go nie tylko tym, którzy zaczynali życie duchowe – rudos (EE 18, 19), ale również tym, którzy chcieli w nim bardziej jeszcze postąpić. Ojciec Na-



dal pisze, że rachunek sumienia szczegółowy służy nie temu, by nie grzeszyć, ale by postępować w dobrym, stawać się lepszym.

Codzienny rachunek szczegółowy wpisuje się w dynamikę pragnienia pierwszego tygodnia: co powinienem uczynić dla Jezusa? (EE 53). Przez swoją regularność, powtarzanie i powracanie do tych samych sytuacji i wad nawiązuje do powtórek, które św. Ignacy zaleca w Ćwiczeniach. Jego początki, korzenie i dynamika znajdują się w pierwszym sposobie modlitwy, która jest rachunkiem nad grzechami, wadami i przykazaniami (EE 238- 248).

Ignacy w liście do ojca Antoniego Brandao podkreślał znaczenie rachunku szczegółowego w formacji młodych jezuitów. Pisał, że rachunek szczegółowy, choć jego głównym przedmiotem jest zajmowanie się brakami i słabościami, pomaga znajdować Boga we wszystkich rzeczach i oczyszczać intencje prac i podejmowanych studiów. Jest zatem narzędziem nawrócenia, równocześnie pomagając stawać się kontemplatywnymi w działaniu.

## 2. Metoda rachunku szczegółowego i codziennego (EE 24)

Rachunek szczegółowy trzeba widzieć w perspektywie celu *Ćwiczeń* – uporządkować uczucia nieuporządkowane, by odnaleźć wolę Bożą względem siebie i ją realizować (EE 1, 21). Jest on jednym z ważnych narzędzi tego porządkowania. Ignacy stwierdza, że rachunek jest szczegółowy i codzienny. Dotyczy zatem czegoś szczegółowego, konkretnego. Powinien być robiony każdego dnia, a nawet dwa razy na dzień, razem z ogólnym. Jako metoda zawiera w sobie trzy pory czasu i dwukrotne rachowanie się z sobą.

Trzy pory obejmują cały dzień. Zakładają bycie w stanie czujności, bycie uważnym podczas całego dnia. Takie określenia, jak: po wstaniu, po obiedzie i po kolacji, godzina po godzinie, porównywać wieczór z porankiem, dnie i tygodnie ukazują, jak ważne dla Ignacego jest uważne patrzenie na życie, bycie świadomym tego, co każdy dzień niesie z sobą. Jest to integracja czynów, działań ze świadomością siebie, motywacją i intencją.

W rachunku sumienia szczegółowym chodzi o nauczenie, by postawa czujności, obserwowania stała się jakby „szóstym zmy-

słem”. Powinna pomóc przejść od robienia rachunku, do przyjęcia „postawy rachunku”, życia rachunkiem. Wiąże się to z postawą rozmyślenia, „przeżywania” momentów ważnych dnia, w których osoba doświadczyła dotyku Boga i swojej słabości. Z tego powodu rachunek szczegółowy rodzi czujność, ale także napięcie duchowe i psychiczne, które ułatwia doświadczanie poruszeń i refleksję nad nimi. To pomaga w utrzymywaniu żywej świadomości siebie w ciągu dnia, ale też pozwala żyć w obecności Boga. Uczy być w stanie ciągłej czujności w podejściu do siebie, zwracając najpierw uwagę na to, co jest nieuporządkowane.

Elementem centralnym rachunku szczegółowego jest postawa „coram Deo”, czyli patrzenie na siebie w obecności Boga. Jest to patrzenie na siebie z boku, z oddali, jakby kontemplując siebie w spotkaniach z sobą samym, ludźmi, z wydarzeniami i Bogiem. W rachunku szczegółowym chodzi o koncentrowanie się na niektórych grzechach, wadach, zwłaszcza tych, które są kluczowe, ważne, powracające w dynamice wewnętrznej. Ważna tu jest kontynuacja i ciągłość obserwacji siebie, od rana do wieczora. Budzenie się i pójście spać z tą samą myślą wypełnia świadomość człowieka problemem, nad którym pracuje i pragnieniem uporządkowania.

*Pierwszy czas* – rano – godzina wstania ze snu (EE 24). Jest to początek dnia, jakby akt intencji, w którym rozbudza się intencję i pragnienie, by odnowić postanowienie wystrzegania się wady lub słabości. Postanowienie to ma motywować cały dzień do walki z konkretną wadą lub słabością – „postanowić wystrzegać się pilnie”. To postanowienie bycia czujnym i uważnym powinno towarzyszyć każdego poranka. Jest to uświadamianie sobie tego, co jest problemem i pozytywne nastawianie się, by podjąć wysiłek. Nie ma tutaj jeszcze nawiązania do Boga. Podkreślone jest przede wszystkim pragnienie, intencja, a więc osobisty wysiłek i zaangażowanie.

Przedmiotem rachunku szczegółowego jest jakiś szczególny grzech, słabość, wada, z której pragnie się poprawiać, polepszać. Chodzi o taką wadę, która powtarza się, zdarza się często. Z tej też racji Ignacy nie pisze, jak w rachunku ogólnym, by dziękować Bogu za otrzymane dary (EE 43).

*Drugi czas* – południe, po obiedzie (EE 25). Jest to pierwszy czas refleksji, zatrzymania się, czas pierwszego rachunku. Rozpoczyna się od zaproszenia Boga do spojrzenia na siebie. Trzeba prosić Boga nie tylko o uświadomienie sobie momentów popadania w grzech, ulegania swej słabości i wadzie, ale także o pomoc w zmaganiu się i walce. W obecności Boga następuje zdanie sprawy ze sposobu realizacji porannego postanowienia. Trzeba to uczynić, przechodząc godzinę po godzinie, porę po porze. Zdawanie sprawy to jakby rozliczenie się z postanowienia i upadków.

Zaznaczanie na linii kropek (EE 25, 26, 31) według ilości upadków pozwala wyrazić je na zewnątrz, jakby je mieć przed oczami. Pozwala również doświadczyć zawstydzienia, które jest początkiem pragnienia zmiany (EE 48). Jest też zostawianiem śladów nie tylko w świadomości lub czynach, ale także na piśmie, jakby na świadectwo. Ma to również uczynić osobę bardziej świadomą siebie.

Spojrzenie w przeszłość prowadzi do patrzenia w przyszłość, którym jest postanowienie poprawy. Znowu jest to powrót do porannego pragnienia i porannej intencji. Świadomość powrotu do tej samej wady, grzechu i słabości nie powinna zniechęcać, ale czynić bardziej pokornym i ufnym nie tylko we własne pragnienie zmiany i własne wysiłki, ale moc Jezusa. Postanowienie jest ważne i wypełnia najpierw świadomość, serce, a później także i działanie.

*Czas trzeci* – wieczór, po kolacji (EE 26). Jest to czas drugiego rachunku, który obejmuje czas popołudniowy. Postawa powinna być taka sama, jak w południe. Należy przechodzić godzinę po godzinie. I znowu trzeba wszystko spisać, zaznaczyć. Tym razem na innej linii, by łatwiej było porównać postępy lub cofanie się.

Metoda ta jest jakąś formą powtórek, ćwiczenia się, uczenia na błędach. Takie podejście czyni bardziej wrażliwym na to z czym trudno sobie poradzić. Pozwala również stawać się bardziej świadomym uzależnień, nieuporządkowania.

Wieczorna świadomość powrotów starych wad i przyzwyczajzeń jest większa niż ta poranna i południowa. Powinna zatem wzmocnić pragnienie zmiany i jeszcze bardziej umotywić do przewyciężania siebie godzina po godzinie, dzień po dniu, ty-

dzień po tygodniu. Pragnąc, by znaczonych kropek upadków na drugiej linii było mniej niż na pierwszej.

*Uwagi – cztery addycje* (EE 27-31) mają charakter uzupełniający, drugorzędny. Są to pewne uwagi praktyczne, pomagające w lepszym przeprowadzaniu rachunku szczegółowego.

Pierwsza (EE 27) z nich mówi, by po każdym popadnięciu w tę samą wadę lub grzech, położyć rękę na piersi, także znajdując się w obecności innych osób. W tradycji jezuickiej ten gest był połączony z użyciem „partykularki”. Po każdym upadku trzeba było przesunąć jeden „paciorek”. Jest to forma ponownego uświadomienia sobie słabości, bycia czujnym i podtrzymanie pragnienia, intencji, by dalej pracować i pokonywać swoje słabości. Ból wobec Boga ukazany przez przyłożenie ręki do piersi jest staniem w prawdzie i zaproszeniem Go do patrzenia razem na siebie i swoją słabość, by doświadczyć jeszcze raz Jego miłosierdzia i cierpliwości wobec siebie.

Trzy pozostałe uwagi zachęcają do oceniania każdego nowego rachunku z poprzednim, porównując wieczór z południem, dzień po dniu, tydzień po tygodniu. Tutaj jednak następuje zmiana patrzenia. Nie jest to już patrzenie tylko na ilość upadków, ale na poprawę. Zachęca Ignacy, by ocenić postępy, a więc by ucieszyć się i docenić zmiany, jakie przynosi uważne i wytrwałe korzystanie z rachunku szczegółowego.

### 3. Przedmiot rachunku szczegółowego

W książeczce *Ćwiczeń* rachunek szczegółowy jest wyjaśniany i proponowany osobie, która odprawia 30 dniowe Ćwiczenia duchowe. Jednak, jak to było powiedziane wcześniej, Ignacy stwierdza, że rachunek powinien być robiony poza Ćwiczeniami i zaleca go również jako ćwiczenie duchowe wszystkim przez całe życie.

#### *Podczas Ćwiczeń duchownych*

W numerze 90, kończącym 1 tydzień, św. Ignacy pisze, że podczas każdego tygodnia rachunek szczegółowy powinien służyć usunięciu błędów i zaniedbań w ćwiczeniach, a więc w modlitwie i zachowaniu addycji (EE 90). Podobnie pisze w numerach

(EE 160, 207). Addycje są radami, wskazówkami pomocnymi do lepszego odprawienia *Ćwiczeń* i znalezienia tego, czego pragniemy (EE 73). Jeśli idzie o modlitwę, to Ignacy doradza, by przed pierwszym ćwiczeniem wyjaśnić niektóre adnotacje: EE 3, 11, 12, 13. Wszystkie dotyczą modlitwy i ewentualnych problemów z nią związanych. Chodzi o szacunek wobec Boga, ciekawość i niecierpliwość, która dotyczy przebiegu dnia i modlitwy. Są to zaniedbania i błędy, które mogą być przeszkodą w modlitwie podczas *Ćwiczeń*. Podobnie mówią addycje od pierwszej do czwartej (EE 73-76). Addycja zaś piąta mówi o potrzebie refleksji po modlitwie (EE 77).

Przedmiot rachunku szczegółowego dotyczący pozostałych addycji może być różny. Zaniedbania mogą bowiem dotyczyć różnych dziedzin. Addycja szósta i siódma (EE 78-79) zwracają uwagę na postawy i warunki zewnętrzne, myśli, uczucia, na które trzeba być uważnym, gdyż mogą one pomagać lub rozpraszać w trakcie *Ćwiczeń*. Dwie następne mówią o potrzebie panowania nad uśmiechem, spojrzeniem i patrzeniem. Trzeba je umieć opanować, by nie przeszkadzały (EE 80-81). Addycja dziesiąta jest najdłuższa (EE 82-89). Mówi o pokucie, która powinna dotyczyć trzech dziedzin: sen, jedzenie, karcenie ciała. Nieroztropne korzystanie z niej daje wiele możliwości do nadużyć lub zaniedbań.

Jest prawdą to, co było powiedziane wcześniej w *Dyrektorjach*, że Ignacy zachęca na początku *Ćwiczeń*, by wyjaśnić, że niektóre osoby mają jakieś wady lub grzechy główne, które są powodem i korzeniem innych. Trzeba to uczynić zwłaszcza z tymi, którzy nie będą odprawiać całych *Ćwiczeń*. Należy jednak być świadomym tego, że zajmowanie się nimi i pokonywanie jakiejś wady głównej przy pomocy rachunku szczegółowego w trakcie 30 dniowych *Ćwiczeń* może przeszkadzać w ich przebiegu i osiągnięciu owoców. Może utrudniać również rozeznawanie. Wydaje się, że Ignacemu chodziło bardziej o uwrażliwienie rekolektanta na problem, niż sugerowanie mu lub proponowanie walki z nim w trakcie *Ćwiczeń*.

#### *Poza Ćwiczeniami*

Zanim spojrzymy, na czym powinien polegać i czego dotyczyć rachunek szczegółowy poza czasem *Ćwiczeń*, warto najpierw

przyglądać się niektórym przykładom z życia samego świętego Ignacego. Ojciec Ribadeneira napisał, że Ignacy był usposobienia cholerycznego, ale dzięki pracy nad sobą, zwłaszcza rachunkowi, uporządkował swoją uczuciowość. Sam w jednym z listów zalecał, by jeśli ktoś jest usposobienia cholerycznego, to rozmawiając z innymi powinien korzystać z rachunku sumienia szczegółowego, by siebie przezwyciężyć.

O. Gonsalves da Camara zauważył, że św. Ignacy pracował nad odruchem uśmiechu, który pojawiał się spontanicznie na jego twarzy, kiedy kogoś spotykał. W podobny sposób podchodził do innych uczuć, których doświadczał. Pokonywał je, by nie być od nich zależnym. Zawsze był panem swoich uczuć i reakcji (Memoriale 24-26).

Jako materię rachunku szczegółowego Ignacy polecił ojcu Manareo, by przez więcej niż rok pracował nad tym, by podczas rozmowy z osobami godnymi szacunku, nie gapić się na nie. Ojcu Gasparowi Loarte proponował ćwiczenie się w języku włoskim, by móc się nim lepiej posługiwać. A ojcu Gonsalvesowi da Camara polecił zaś ćwiczenie się w wolniejszym mówieniu.

W niektórych manuskryptach *Ćwiczeń*, w tekście o rachunku szczegółowym zachowała się litera „g”. Autorzy przypuszczają, że chodziło tu Ignacemu o pewną wadę: gula – łakomstwo. Jednak Ignacy zostawia temat otwarty, jako możliwy do odniesienia i zastosowania prawie do wszystkiego.

Przykłady powyższe ukazują, że w rachunku szczegółowym Ignacy niekoniecznie zwracał uwagę na sprawy duchowe, ale może bardziej na psychologiczne, ludzkie. Są to zatem wady, uchybienia naturalne, efekt charakteru, wychowania, nad którymi trzeba pracować nie tylko dla postępu duchowego, ale także apostolskiego. Chodzi tutaj także o dobro, dojrzałość osoby. Ignacemu zawsze zależało na tym, by w postępie duchowym nie rozpraszać się, ale koncentrować na tym, co jest konkretne. Trzeba być jak rzeźbiarz, który uderza w kamień, mając zawsze przed oczami całość.

O. F. Suarez wielki popularyzator i obrońca *Ćwiczeń* pisze, że rachunek szczegółowy powinno się czynić przeciw wadzie specjalnej, wykazując większą troskę w walce z nią, by w ten spo-

sób wykorzystać wszystkie inne wady. Jako przedmiot rachunku szczegółowego warto wybierać to, co bardziej służy i będzie bardziej pożyteczne w danym czasie i sytuacji. Chodzi zatem o wykorzenienie słabości, wad i grzechów bardziej dominujących, różnych aspektów osobowych i zachowań, które mają szczególne znaczenie dla rozwoju. Najpierw trzeba się zająć wadą bardziej dominującą, a później słabościami mniej znaczącymi. Nie chodzi tu tylko o te, które są bardziej osobiste i wewnętrzne, ale także zewnętrzne, dotyczące relacji z innymi, bądź te, które są przeszkodą w osobistym rozwoju.

Walcząc z grzechami lekkimi i wadami, warto zacząć od tych bardziej zauważalnych, z którymi trudniej sobie radzić i które częściej powracają oraz bardziej absorbują. Warto też zobaczyć powód takich zachowań. Na przykład krytyka – kogo, kiedy, wszystkich, czy tylko niektóre osoby lub sytuacje może być objawem pychy, ale też płytkości i lekkości w podejściu do rzeczywistości. Lękać się można, czując się lekceważonym, albo też gorszym. Unikając negatywnych postaw należy równocześnie zacząć przyjmować postawy im przeciwne, a więc chwalić, doceniać innych. Na początku warto najpierw koncentrować się nad tym, co jest negatywne, by być świadomym swej biedy i grzeszności. To jest też potrzebne, by nie popaść w samozadowolenie, uważając, że sami możemy, bez współpracy z łaską wyjść z grzechów i osiągnąć cnoty.

Św. Ignacy, pouczając jezuitów zachęca ich do tego, by używali rachunku szczegółowego w walce ze słabościami i wadami, a nie do zdobywania cnót. Jakby walka z wadami była bardziej po myśli Ignacego, który ćwiczył współbraci w pokorze i przewyciężaniu siebie samego. O. De la Palma przyznaje, że rachunek szczegółowy ma na celu walkę z wadami moralnymi lub naturalnymi, zwłaszcza z takimi, które są korzeniami innych wad. Równocześnie dodaje, że ma on też pomagać w zdobywaniu cnót. Zanim zaczniesz się pracować nad zdobywaniem cnót, trzeba wcześniej uporządkować wady.

Wcześniej stwierdzenie, że Ignacy zachęcał do porównywania poszczególnych linijek, by dostrzec postęp jest zgodne ze stwierdzeniem De la Palmy. Także w opisie pierwszego sposo-

bu modlitwy jest nie tylko mowa na temat grzechów głównych (EE 244), ale także zdobywania siedmiu cnót w miejsce wad wykorzenionych (EE 245). Ten sposób modlitwy nie jest tylko formą egzaminowania się, walczenia z wadami, ale pomaga również nabyć, zachować i rozwinąć odpowiednie cnoty, przeciwne wadom, w miejsce wad uporządkowanych.

O. De la Palma podaje przykłady pracy nad zdobywaniem cnót w trakcie rachunku szczegółowego:

- akty zewnętrzne pokory: mówić niskim głosem, wyjawiać niektóre swoje słabości; okazywać grzeczność innym i traktować ich, jakby byli lepsi ode mnie; wykonywać niektóre pokorne posługi – służyć, całować stopy;
- akty wewnętrzne pokory: uznawać grzechy własne, znosić upokorzenia;
- zewnętrzne akty posłuszeństwa: posłuszeństwo przełożonym i dzwonom, wykonywać chętnie polecenia przełożonych, słuchać także tych, którzy są przełożonymi niższymi lub funkcyjnymi, rezygnować z własnego sposobu myślenia;
- wewnętrzne akty posłuszeństwa: dostosować swoje myślenie i wolę do przełożonych, także swoje intencje im podporządkować; być posłusznym w sprawach trudnych;
- ćwiczyć się w aktach wiary, miłości, nadziei i oczyszczać swoje intencje;

Dodaje także kryteria, jakimi trzeba się kierować, wybierając przedmiot pracy nad sobą w rachunku szczegółowym. Pisze, że gdy trzeba walczyć z jakąś słabością i wadą, to należy najpierw brać pod uwagę to, co jest bardziej gorszące i z czym trudniej sobie poradzić. Trzeba też patrzeć czy jest ona korzeniem oraz przyczyną innych słabości i wad. Jeśli wada, słabość pochodzi od innych uwarunkowań, to częściej można upadać i trudniej ją porządkować.

Gdy zaś czyni się rachunek w celu osiągnięcia cnót, to należy najpierw pytać, czy dana cnota jest bardziej bliska mojemu powołaniu, funkcji i misji, jakie pełnię. Albo też czy dana cnota pozwala pokonać wadę, z którą walczę. Rachunek szczegółowy trzeba najpierw tym cnotom poświęcić.

Niektórzy twierdzą, że rachunek szczegółowy należy robić w południe i wieczorem, razem z rachunkiem ogólnym. Inni uważają, że szczegółowy należy robić w południe, a ogólny wieczorem. Według ojca De la Palmy święty Ignacy zachęcał, by rachunek szczegółowy robić w południe i wieczorem, ale w trakcie *Ćwiczeń*. Poza nimi, każdy powinien go robić w dogodnej dla niego chwili. Wydaje się jednak lepsze, gdy czyni się go w innym czasie niż ogólny.

### Zakończenie

Rachunek szczegółowy odsłania kilka aspektów mających szczególne znaczenie dla rozwoju i zmiany osobowej i duchowej. Jest on ćwiczeniem dla tych, którzy pragną się rozwijać oraz tych, których Duch popycha i skłania ku temu, by wyjść z tego, co utrudnia i przeszkadza (EE 315, 335). Intensywne pragnienie przemiany i przewycięzania siebie jest wstępnym warunkiem właściwego korzystania z rachunku szczegółowego. Trzeba poczuć się źle, doświadczyć przeszkody na drodze za Jezusem, by zapragnąć zmiany i uwolnienia się od tego, co zniewala. Inaczej rachunek będzie fikcją.

Pragnienie prowadzenia walki duchowej i ascetycznej na wielu frontach jest iluzją. Robienie postępów w jednej dziedzinie oznacza postępowanie w innych. Skoncentrowanie uwagi na jednym aspekcie sprzyja walce i przemianie. Na tym przekonaniu opiera się rachunek szczegółowy.

Najpierw jest konieczne zatrzymanie się, po to, by uświadomić sobie swoje przeżycia. Dokonuje się to w obecności Boga. Zatrzymanie się, stawanie się świadomym siebie i własnych odczuć pozwala na bycie czujnym, czuwającym. Nie chodzi o stan ciągłej, chorobliwej uwagi, ale o czuwanie podświadome, ukryte, wpływające z pragnienia wolności i chęci przewycięzania siebie.

Ignacy ustala praktykę rachunku szczegółowego na czas po *Ćwiczeniach*. Szczególnie mocno podkreśla w nim osobisty wysiłek i zaangażowanie. Nie można jednak zapomnieć, że łaska Boża i jej działanie jest pierwsze i najważniejsze. Narzędzie to opiera się na łasce i jest równocześnie współpracą z nią. Wszystko po-

chodzi „z góry”. W *Dyrektorjach* zapisano, że Pan Bóg udziela łaski według i w zależności od wysiłku człowieka, jego możliwości i predyspozycji (D 20; 22-23).

### Summary

#### Examination of conscience general and daily

Aiming at perfection in everything, to control all the flaws and to develop all the virtues results in failure, but focusing on one chosen aspect, making progress in one area, facilitates progress in other spheres. This is the purpose of detailed examination of conscience.

### Bibliografia

- A. Araujo Santos, *Mas él, examinándolo bien (Au 27). El examen de conciencia en la espiritualidad ignaciana*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Santander-Bilbao 2016.
- S. Arzubialde, *Ejercicios Espirituales de san Ignacio. Historia y análisis*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander 2009, 129-164.
- G.A. Aschenbrenner, *Conscious Examen*, „Review for Religious” 31 (1972), 14-21.
- M. Bednarz, *Pisma Wybrane*, Kraków 1968.
- J. Calveras, *El examen y los exámenes en los Ejercicios*, Miscelánea Comillas 26 (1956), 3-6.
- J. Calveras, *Notas exegéticas sobre el texto de los Ejercicios. Obligación y materia de la confesión general*, „Manresa. Revista de investigación e informacion ascetica y mística” 13 (1940), 38-49.
- J. Calveras, *Practica de los Ejercicios de san Ignacio*, Balmes 1962, 105-112.
- P. Cebollada, *El examen ignaciano. Revisión y equilibrio personal*, „Manresa” 81 (2009), 127-140.
- A. Chércoles, *Examen general de conciencia para limpiarse y para mejor se confesar [EE 32]*, „Manresa” 64 (1992), 353-378.
- A. Chercoles, J. Rambla, *Examen do conciencia*, w *Diccionario de Espiritualidad Ignaciana*, t. 1, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Santander-Bilbao 2007, 841-850.
- A. Codina, *El examen particular en tiempo de Ejercicios es examen general?*, „Manresa” 13 (1940), 38-49.

- A. De Mello, *Szukaj Boga we wszystkim*, Poznań 2013, 76-85.
- C. Domínguez Morano, *El mucho examinar, funciones y riesgos*, „Manresa” 62 (1990), 273-287.
- Los Directorios de Ejercicios 1540-1599*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander, 2000.
- M. Espinosa, *Examen particular I*, „Manresa” 17 (1945), 116-124.
- M. Espinosa, *Examen particular II*, „Manresa” 18 (1946), 269-281.
- M.A. Fiorito, *La conciencia y su examen según san Ignacio*, “Boletín de Espiritualidad” 61 (1979) 1-40.
- M.A. Fiorito, *Discernimiento y la lucha espiritual*, Buenos Aires 1985.
- J. Font i Rodon, *Los afectos en desolación y en la consolación: lectura psicológica*, w C. Alemany, J. A. Garcia-Monge, *Psicología y Ejercicios ignacianos*, t. 1, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander 1991, 141-153.
- T.M. Gallagher, *Modlitwa rachunku sumienia*, Kraków 2015.
- L.M. García Domínguez, *La reconciliación consigo mismos en la primera semana de los Ejercicios*, „Manresa” 79 (2007), 37-52.
- J. Garcia de Castro Valdes, *El Dios emergente*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander, 2001.
- C. Garcia, *Todo modo de examinar la conciencia (Una pieza clave en el magisterio espiritual de Ignacio)*, „Manresa” 62 (1990), 251-271.
- D. Gil, *El examen de la oración y la historia*, „Manresa” 46 (1974), 71-76.
- M. Giuliani, *La experiencia de los Ejercicios Espirituales en la vida*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Santander-Bilbao 1992, 47-52.
- L. Gonsalves da Camara, *Memoriale, czyli Diariusz o św. Ignacym Loyoli 1555*, Kraków 1995.
- L. González Hernández, *Examen de conciencia y discernimiento*, „Manresa” 62 (1990), 289-305.
- I. Iparraguirre, *Vocabulario de Ejercicios Espirituales*, Roma 1978, 113-115.
- J.M. Martín Moreno, *Todo modo de examinar la conciencia. El examen ignaciano, un modo de orar la vida*, Sal Terrae 82 (1994), 559-569.
- P. Moseguer, *Autenticidad y examen de inconsciencia*, „Manresa” 31 (1959), 139-146.
- R. Orlandis, *Lo que quiere, lo que desea, lo que busca el ejercitante*, „Manresa” 10 (1934), 289-317.
- R. Orlandis, *El doble discernimiento de espíritus*, „Manresa” 11 (1935), 3-29.
- R. Orlandis, *La moción de los espíritus*, „Manresa” 13 (1940), 5-25.
- L. de la Palma, *Practica y breve declaración del Camino espiritual*, w *Obras del Padre Luis de la Palma*, Madrid 1967, 892-897.
- S. Rendina, *La pedagogia degli Esercizi*, Roma 202, 84-89.
- M.I. Rupnik, *El examen de conciencia. Para vivir como redimidos*, Monte Carmelo, Burgos 2005.

- A. Sampaio, *Los tiempos de elección en los Directorios de Ejercicios*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander, 2004.
- M. Sole, *La eficacia del examen particular*, „Manresa” 34 (1962), 331-338.
- W. Soto Artuñedo, *El examen particular como autoobservación conductual*, „Manresa”, 57 (1985), 3-16.
- F. Suarez, *Los Ejercicios espirituales de san Ignacio. Una defensa*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander, 2003.
- T. Spidlik, *Ignacio de Loyola y la espiritualidad oriental*, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander, 2008.
- A. Tornos, *Identidad, culpabilidad y autoestima*, w C. Alemany, J.A. Garcia Monge, *Psicología y Ejercicios ignacianos*, vol. I, Mensajero-Sal Terrae (Colección Manresa), Bilbao-Santander 1991, 35-43.

**Kazimierz Lubowicki OMI**

Wrocław

## Zadośćuczynienie świadectwem otwartości na logikę Bożego miłosierdzia

Słowa-klucze: bliźni, Bóg, grzech, krzywda, miłosierdzie, miłość, przebaczenie, serce, wynagrodzenie, zadośćuczynienie, życie

### Streszczenie

Skupienie się na samym sobie, chociażby w imię poszukiwania własnej doskonałości, jest sprzeczne z istotą życia zakonnego, które musi być otwarte na relację miłości z Bogiem i współbraćmi. Jedną z elementarnych postaw tej relacji jest zadośćuczynienie. Naprawianie zła i zgorszenia, wyrównywanie krzywd, zadośćuczynienie za zniewagi w życiu zakonnym są dla świata świadectwem otwartości na logikę Bożego miłosierdzia.

Współczesna kultura oddalająca się od cywilizacji miłości i stawiająca bardziej na *mieć* niż *być* doprowadziła do takiego stylu relacji i postrzegania wartości w życiu społecznym, gospodarczym, zawodowym, a również w życiu osobistym i religijnym, że może to uleczyć tylko miłosierdzie.

Nie wolno jednak miłosierdzia traktować, jak jednostronnie obowiązującego „prawa”. Pilnym i adekwatnym w tej sytuacji wyzwaniem jest zatem to, abyśmy doświadczali miłosierdzia i miłosierdzie okazywali. Jak podkreśla papież Franciszek, ważne jest, aby ci, którzy pragną i szukają miłosierdzia dla siebie, dostrzegali to samo pragnienie także w innych i okazywali im miłosierdzie<sup>1</sup>.

<sup>1</sup> Zob. Franciszek, *Audycja generalna 10 VIII 2016 r. Pozdrowienie włoskich pielgrzymów*: „Opowiadał mi pewien biskup, że w swojej katedrze i w innych kościołach zrobił drzwi miłosierdzia wejścia i wyjścia. Zapytałem go: Dlaczego tak robisz? Odpowiedział: Bo jedna brama jest, aby wejść, prosić o przebaczenie i doznać od

W tym kontekście istotnego znaczenia nabiera postawa zadośćuczynienia Bogu i bliźniemu. Zawsze bowiem może pojawić się pokusa indywidualistycznego przeżywania życia chrześcijańskiego oraz jego szczególnej formy, jaką jest życie zakonne. Praktyki pobożności zakonnej nie prowadzą automatycznie do zażyłości z Bogiem. Podobnie nie brakuje opowiadań o „nieznośnych zakonnikach”, z którymi trudno żyć i pracować we wspólnocie, chociaż wyjątkowo dbają o „regularność”, pamiętają o częstej spowiedzi i żywią głębokie nabożeństwo do Miłosierdzia Bożego. Są skupieni na swej doskonałości osobistej, ale beztrudno podchodzą do zadośćuczynienia za grzechy wobec Boga i bliźnich.

### 1. Duchowy sens zadośćuczynienia

Należy pamiętać, że całe życie duchowe opiera się na osobowej relacji z żywym Bogiem. Nawrócenie, spowiedź, miłosierdzie – a w tym kontekście również zadośćuczynienie – to nie zewnętrzne tylko i formalne akty. To wszystko zakłada rzeczywistą relację między człowiekiem a Bogiem opartą na miłości. Zadośćuczynienia nie może więc banalizować, sprowadzając je jedynie do rozliczenia czy wyrównania rachunków. Potrzeba prawdziwego zadośćuczynienia rodzi się z miłości i stanowi jej praktyczny wyraz. W sercu powstaje zrodzony z miłości niepokój, że wprawdzie się wyznało grzech i otrzymało się przebaczenie, ale tenże – wyznany i przebaczony – grzech zasmucił, zranił, był gestem lekceważenia, odrzucenia czy pogardy. Miłujący pragnie więc wynagrodzić temu, kogo miłuje bolesne konsekwencje swojego grzesznego postępowania. Im większa miłość przepelnia serce nawróconego, tym bardziej gwałtowne pragnienie zadośćuczynienia.

*Taką właśnie dynamikę znajdujemy u wielu Świętych, którzy po swoim nawróceniu wskazują jako cel ich dalszego życia Misericordias Domini in aeternum cantabo. Często chodzi nie o nawrócenie z wielkiego grzesznika na przeciętnego chrześcijanina, lecz*

*Jeżusa miłosierdzia; druga to brama, przez którą trzeba wyjść z miłosierdziem do innych, aby innym nieść miłosierdzie, poprzez nasze uczynki miłosierdzia”.*

z pobożnego aktywisty, na apostoła rozmiłowanego w Bogu. Tak było chociażby w przypadku św. Eugeniusza de Mazenoda. Nawrócenie w 1807 zaprowadziło go de seminarium, zaś pragnienie zadośćuczynienia nadało styl jego kapłańskiemu życiu i posługiwaniu. Jego notatki z rekolekcji przed święceniami kapłańskimi wyraźnie pokazują dynamikę miłości, która połączyła w jego życiu doznane miłosierdzie i pragnienie wynagrodzenia:

„Moje serce jest przepelnione ogromnym miłosierdziem, jakie wyświadczył mi Pan. Jedne usta nie wystarczą, aby to wyrazić. Jedno serce nie jest zdolne odwdziżyć się należycie za tak ogromne dobrodziejstwo. Stworzyłeś mnie jedynie po to, abym Cię kochał, a oto widzę, że Cię wcale nie kochałem. Niech więc przynajmniej teraz naprawię stracony czas, kochając Cię podwójnie. Mój Boże! Czyż wystarczy odwdziżyć się za Twe nieocenione dobrodziejstwa samym uczuciem próżnego podziwu? Nie, mój Zbawicielu! Moje serce czuje się zobowiązane naprawić dawne niewierności. Stworzyłeś mnie dla siebie, więc chcę być tylko Twój: pracować dla Ciebie, żyć i umierać dla Ciebie. Mój Boże! Czyż nie mam dostatecznego powodu, by całkowicie poświęcić się na Twoją służbę? By ofiarować Ci całe moje życie i wszystko, czy jestem? By wszystko, co moje, zużyć na Twoją chwałę? Ach, ileż to ja mam powodów, aby być cały Twój! Tyś mój szczególny dobroczyńca, który swoje zasługi oddał dla mnie. Tyś mój szlachetny przyjaciel, który zapomniał wszystkie moje niewdzięczności. Tyś Ojciec mój, tkliwy, który buntownika wziął w ramiona, ogrzał go przy swoim sercu i obmył w swoich ranach. Dobry Boże, Panie miłosierny! Chociażbym tysiąc razy żył, aby służyć Tobie i zabiegać o Twoją chwałę, to i tak czyż zdołam się Tobie odwdziżyć?!<sup>2</sup>”

Takie rozumienie wynagrodzenia jest powszechnie przyjęte w teologii życia duchowego. W klasycznym pod tym względem *Dictionnaire de spiritualité ascétique et mystique*, pod hasłem „réparation”, czytamy: „Wobec bliskiego przyjścia Mistrza (Mt 24, 42), Kościół zjednoczony z Nim w Eucharystii (J 15, 5) i ogarniając całą ludzkość swoją miłością miłosierną, jest przynaglany by

<sup>2</sup> Św. Eugeniusz de Mazenod, *Notatki z Rekolekcji w 1811r.*

«wynagrodzić/naprawić» [fr.: réparer] błędy swoich grzesznych członków: serce Oblubienicy, płonąć ku Chrystusowi Duchem «pocieszycielem» (Ps 69, 21), napełnia się pokornym pragnieniem, aby oddać miłość za miłość (J 21, 17) Sercu swego Odkupiciela, zranionemu przez niewdzięczność «swoich» (J 1, 11), których On nabył za cenę własnej krwi (Dz 20, 28)<sup>3</sup>.

Zadośćuczynienie nie dotyczy jednak tylko sfery emocjonalno-uczuciowej. To wszystko co przyzywa Bożego miłosierdzia, staje przecież – w sobie właściwy sposób – na przeszkodzie Bożym planom i Bożym dziełom. Złe efekty grzesznego działania są niezliczone zarówno w wymiarze osobowym jak też w szerokim czy wąskim wymiarze społecznym. Dla przykładu, mogą one utrudniać bądź opóźniać realizację planów Bożych, niszczyć ludzi przygotowanych przez Boga do danego dzieła, wynaturzać prądy myślowe i szeroko pojęty styl relacji międzyludzkich, wprowadzać zamęt, niepewność, niepokój. Ich skutkiem w wymiarze eschatologicznym jest to, co dosadnie napisał św. Eugeniusz de Mazenod w odniesieniu do jednego grzechu, powszechnego we wspólnotach zakonnych: „Szemrzący i niezadowoleni, których zawsze tępil założyciele wszystkich zgromadzeń zakonnych, to są siewcy kakału. Ich serce jest złe, a oni spełniają posłannictwo samego diabła. Zło, które czynią jest nieobliczalne. Są to filary na których piekło buduje swój gmach<sup>4</sup>. W takim kontekście staje się więc zrozumiałe, że polski termin „wynagrodzenie” w językach romańskich znany jest jako „reparatio”<sup>5</sup>, czyli naprawienie. Zresztą, w języku polskim też mówimy o naprawianiu szkód. Szczera prośba o miłosierdzie i dojrzałe pragnienie pojednania w sposób konieczny musi zatem prowadzić do rzeczywistego naprawiania wyrządzonych szkód materialnych, moralnych i duchowych.

Nie zawsze istnieje realna możliwość naprawy – a w każdym razie całościowej naprawy – wyrządzonego zła. Mówimy za-

<sup>3</sup> Zob. Édouard Glotin, *Réparation*, w: *Dictionnaire de Spiritualité ascétique et mystique* [dalej: DS], wyd. Beauchesne, Paris 1932-1995, t. 13. kol. 369.

<sup>4</sup> Św. Eugeniusz de Mazenod, *Dziennik*, 20 września 1842 r.

<sup>5</sup> Termin w rozumieniu duchowości czasów nowożytnych, szczególnie francuskiej szkoły duchowości i specyficznego doświadczenia św. Małgorzaty Marii Alaçoque (+1690) uprawomocnił pp Pius XI w encyklice *Miserentissimus Redemptor* (8 V 1929) o zadośćuczynieniu Najświętszemu Sercu Pana Jezusa.



tem również o zadośćuczynieniu w rozumieniu pokuty w prawie rzymskim, które nie tyle zwracało uwagę na nieugiętość wierzyciela, który bezwzględnie domagałby się wszystkiego, co mu się należy, lecz życzliwe porozumienie prowadzące do tego, że wierzyciel będzie «usatysfakcjonowany» małym gestem niewypłacalnego dłużnika (zob. Mt 18, 26)<sup>6</sup>.

## 2. Zadośćuczynienie w praktykach życia duchowego

W każdym wypadku zadośćuczynienie jest koniecznym elementem codziennego życia chrześcijańskiego<sup>7</sup>. Święty Jan Paweł II – co znamienne, w encyklice *Dives i misericordia* – tłumaczy autorytatywnie, że chociaż Chrystus bardzo nalega na konieczność przebaczenia każdemu i za każdym razem (Mt 18, 22), jednak „to tak szczerze wymagane *przebaczenie nie niweczy* [podkreślenie JP2] obiektywnych *wymagań sprawiedliwości*” (DM 14). Miłosierdzie bowiem, którym mamy się zawsze kierować to bezwzględnie coś innego niż zrodzona z tzw. politycznej poprawności akceptacja wszystkiego i wszystkich, język inkluzywny czy zewnętrzna uprzejmość, będąca w rzeczywistości obojętnością. Jak zauważa św. Jan Paweł II, „w żadnym miejscu orędzia ewangelicznego ani przebaczenie, ani też miłosierdzie jako jego źródło, nie oznacza pobłażliwości wobec zła, wobec zgorzenia, wobec krzywdy czy zniewagi wyrządzonej. W każdym wypadku naprawienie tego zła, naprawienie zgorzenia, wyrównanie krzywdy, zadośćuczynienie za zniewagę, jest warunkiem przebaczenia” (DM 14).

Doktryna jest w nierozdzielny sposób związana z codziennym życiem i praktyką duszpasterską. „Kościół przeto słusznie

<sup>6</sup> Zob. Édouard Glotin, *Réparation*, DS, t. 13, kol. 369.

<sup>7</sup> Zob. KKK 1459: „Wiele grzechów przynosi szkodę bliźniemu. Należy uczynić wszystko, co możliwe, aby ją naprawić (na przykład oddać rzeczy ukradzione, przywrócić dobrą sławę temu, kto został oczerniony, wynagrodzić krzywdy). Wymaga tego zwyczajna sprawiedliwość. Ponadto grzech rani i osłabia samego grzesznika, a także jego relację z Bogiem i z drugim człowiekiem. Rozgrzeszenie usuwa grzech, ale nie usuwa wszelkiego nieporządku, jaki wprowadził grzech<sup>49</sup>. Grzesznik podźwignięty z grzechu musi jeszcze odzyskać pełne zdrowie duchowe. Powinien zatem zrobić coś więcej, by naprawić swoje winy: powinien „zadośćuczynić” w odpowiedni sposób lub „odpokutować” za swoje grzechy. To zadośćuczynienie jest nazywane także „pokutą”.

uważa za swoją powinność, za powinność swojego posłannictwa, *strzec prawdziwości przebaczenia* w życiu i postępowaniu, w wychowaniu i duszpasterstwie. Strzeże zaś nie inaczej, jak strzegąc tego *źródła* – czyli tajemnicy miłosierdzia Boga samego objawionej w Jezusie Chrystusie” (DM 14).

Wyjątkowym i jedynym w swoim rodzaju miejscem, gdzie objawia się sens wynagrodzenia/zadośćuczynienia/ekspiacji jest sam „sakrament miłosierdzia”. Ze swej definicji, jako *sakrament*, stanowi on skuteczny znak widzialny – żywy obraz – doświadczanego w nim miłosierdzia. W tym kontekście jest szczególnie wymowne, że zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu jest „warunkiem” miłosierdzia. Powiedzmy od razu: to nie jest „warunek” okazania miłosierdzia (Bóg kocha bezwarunkowo) lecz warunek doświadczenia miłosierdzia przez nas i przez środowisko zranione naszym grzechem. Jeżeli spowiedź i poszukiwanie przebaczenia oraz dążenie do pojednania mają być nie tylko formalnością, ale trwałym wydarzeniem w naszym życiu, jeżeli decyzja o nawróceniu i pokucie pociągają ze sobą praktyczne konsekwencje (KKK 1423-1424), to zadośćuczynienie jest czymś oczywistym i elementarnym. Jak czytamy w *Katechizmie Kościoła Katolickiego*: „Pokuta zobowiązuje grzesznika do dobrowolnego przyjęcia wszystkich jej elementów: żalu w sercu, wyznania ustami, głębokiej pokory, czyli owocnego zadośćuczynienia w postępowaniu” (KKK 1450). Tradycyjnie, mówiąc o warunkach dobrej spowiedzi, zadośćuczynienie Panu Bogu i bliźniemu ukazujemy jako jeden z nich.

Jak naucza papież Franciszek: „miłosierdzie nie jest dobrocią ani sentymentalizmem. Być miłosiernym – tutaj sprawdza się czy jesteśmy uczniami Jezusa Chrystusa”<sup>8</sup>. Wymowną lekcję powiązania miłosierdzia z wynagrodzeniem dają nam katechizmowe uczynki miłosierdzia (zob. KKK 2447). Szczególnie te co do duszy uzmysławiają nam, iż żyć naprawdę miłosierdziem, to nie tylko okazywać miłosierdzie innym, ale też podjąć walkę o drugiego człowieka. O jego świadomość religijną i dojrzałość wewnętrzną. Nasz obowiązek troski w imię miłosierdzia o nie-

<sup>8</sup> Papież Franciszek, *Aniół Pański*, 21 sierpnia 2016 r.

umiejętności, słabości i grzechy innych, im nakazuje w ewidentny sposób podejmować poważny wysiłek zadośćuczynienia. Jeżeli bowiem my cierpimy – tu odwołuję się do uczynków miłosierdzia wobec duszy – z powodu ich grzechu, nieumiejętności, wątpliwości, strapień, doznanych przez nich krzywd i urazów, które noszą w sercach, to nasze uczynki miłosierdzia polegają nie tylko na tym, aby ich rozumieć w ich zagubieniu i znosić doznawane z ich strony uciążliwości, ale również na tym, aby ich uwolnić, pomóc im wyjść i wznieść się ponad raniąca nas ich ograniczenia. Przypatrzmy się poszczególnym z uczynków miłosierdzia co do duszy.

*Grzesznych upominać* pokazuje, że mamy nie tylko pokornie i z nadzieją znosić grzechy innych, przebaczać im grzeszne słowa i działania wobec nas i naszych środowisk, ale również – w imię miłosierdzia, w imię troski o nich, z gorliwości o ich zbawienie – służyć im dyskretnie upomnieniem braterskim, a ostatecznie nie milczeć dla własnej wygody, korzyści czy z lęku przed ich zemstą, ale zło nazywać złem, a gdy konieczne, upominać ich publicznie. Oczywiście pokornie i z szacunkiem dla ludzkiej godności grzeszącego. Udawanie, że nie dostrzegamy grzesznego stylu rozumowania, grzesznych słów, czynów i zaniedbań nie jest postawą miłosierną. Takie milczenie wyrządza krzywdę grzeszącemu, nie pomagając mu w nawróceniu, oraz pozostawia na pastwę innych, których ten grzech (słowa, czyny, zaniedbania) dotyka.

*Nieumiejętnych pouczać* nakazuje, aby każdy kto grzeszy „nieumiejętnością”, czyli zarówno zawinionym brakiem wiedzy odpowiedniej do jego stanowiska bądź podejmowanych zagadnień jak też brakiem doświadczenia czy zwyczajnym nieobyciem w relacjach osobistych i wspólnotowych a nieumiejętnością, dał się pouczyć. Aby chciał wsłuchać się w racje innych, aby uwolnił się od zadufania samemu sobie, aby zaczął dostrzegać mądrość, roztropność inne brakujące mu cechy w drugich.

*Wątpiącym dobrze radzić* nakłada na nas obowiązek spieszenie im z dobrą radą. Dla nich samych oznacza to jednak troskę o własną dojrzałość wewnętrzną, dokonanie ostatecznych wyborów w najważniejszych kwestiach życiowych, skończenie z tymczasowością.

Podobnie *strapionych pocieszać* przynagła nas do subtelnej troski, nakazując zauważać emocje i nastroje bliźnich. Im jednak równocześnie nakazuje nie tylko dać się nam wydzwignąć z niszczących ich nastrojów, ale panować nad własnymi emocjami. Strapienie obowiązkami nie może stać się wymówką dla bylejakości relacji, napięć w rozmowie, niedotrzymywania terminów czy rozdrażnienia. Wobec opryskliwości przełożonych, postawionych wysoko w hierarchii czy po prostu tych, od których w jakikolwiek sposób zależymy powinniśmy zachować cierpliwość i wyrozumiałość. Oni jednak muszą dostrzec małostkowość i śmieszność swoich zachowań. Muszą zdać sobie sprawę, że to nie przystoi ich stanowisku czy po prostu godności ludzkiej.

*Krzywdy cierpliwie znosić*. Ta postawa miłosierdzia, jak wszystkie pozostałe, obowiązuje obie strony w relacji. My mamy okazywać cierpliwość wobec spotykających nas krzywd, ale również w sytuacji gdy my wyrządziliśmy krzywdę, za którą przeprosiliśmy i staramy się zadośćuczynić, skrzywdzoną przez nas osobę obowiązuje – w imię miłosierdzia – cierpliwość wobec nas. Wyrządzona krzywda nie może przekreślać możliwość rozwoju i pogłębiania dalszych relacji. To właśnie znaczy *urazy chętnie darować*.

Istotne światło do powyższych rozważań może wnieść rozumienie istoty grzechu przeciwko Duchowi Świętemu. *Katechizm Kościoła Katolickiego* naucza: „Miłosierdzie Boże nie zna granic, lecz ten, kto świadomie odrzuca przyjęcie ze skrucą miłosierdzia Bożego – odrzuca przebaczenie swoich grzechów i zbawienie darowane przez Ducha Świętego. Taka zatwardziałość może prowadzić do ostatecznego braku pokuty i do wiecznej zguby” (KKK 1864). *Katechizm* odwołuje się w tym miejscu do encykliki św. Jana Pawła II, *Dominiunum et Vivificantem*, gdzie czytamy: „błuznierstwo [to] nie polega na słownym znieważeniu Ducha Świętego; polega natomiast na odmowie przyjęcia tego zbawienia, jakie Bóg ofiaruje człowiekowi przez Ducha Świętego, działającego w mocy Chrystusowej ofiary Krzyża. Jeśli człowiek nie przyjmuje owego „przekonywania o grzechu”, które pochodzi od Ducha Świętego i które ma charakter zbawczy, to zarazem odrzuca „przyjście” Pocieszyciela – to „przyjście”, jakie dokonało się w tajemnicy paschalnej, a które zespolone jest z odku-

pieńczą mocą Krwi Chrystusa: Krwi, która „oczyszcza sumienia z martwych uczynków”<sup>9</sup>. Tak więc, gdy ktoś nawet – we własnym rozumieniu – „pragnie” przebaczenia i „ufa” miłosierdziu, ale równocześnie nie podejmuje postawy zadośćuczynienia Panu Bogu i bliźniemu, lecz „grzeszy zuchwale w nadziei miłosierdzia Bożego, rozpacza albo wątpi o łasce Bożej, sprzeciwia się uznanej prawdzie chrześcijańskiej, zazdrości lub nie życzy bliźniemu łaski Bożej, ma zatwardziałe serce na zbawienne natchnienia, umyślnie zaniedbuje pokutę aż do śmierci”, wtedy trzeba się poważnie zastanowić nad „wstrząsającymi słowami, jakie Chrystus wypowiedział. Można by je nazwać *słowami o „nieprzebaczeniu”*. Zostały one zapisane przez wszystkich Synoptyków [zob. Mt 12, 31n; Mk 3, 28n; Łk 12, 10], pozostają w związku ze szczególnym grzechem, który Ewangelści nazywają „błuznierstwem przeciw Duchowi Świętemu”<sup>10</sup>. W związku z naszymi rozważeniami należy dopowiedzieć: sytuacja może okazać się aż tak poważna, gdyż kto „pragnie” przebaczenia i „ufa” miłosierdziu, ale daleki jest od żalu prowadzącego do zadośćuczynienia, ten „wyklucza to, czym dokonuje się odpuszczenie grzechów”<sup>11</sup>.

### 3. Zadośćuczynienie w życiu zakonnym

Zadośćuczynienie<sup>12</sup> obecne jest we wszystkich religiach. W chrześcijaństwie dotyczy każdego. Jak jednak życie zakonne dąży do bardziej intensywnego przeżywania przymierza chrzcielnego, tak też zadośćuczynienie jest związane z życiem zakonnym w szczególny sposób. Historia duchowości zna wstąpienia do klasztoru, aby odpokutować/ wynagrodzić za popełnione grze-

<sup>9</sup> Św. Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem* 46.

<sup>10</sup> Tamże.

<sup>11</sup> Św. Tomasz z Akwinu, *Summa Theologiae*, II-II, q. 14, a. 3; Zob. Św. Augustyn, *Epist.* 185, 11, 48-49; *PL*, 33, 814 n.; Św. Bonawentura, *Comment. In Evang. S. Lucae*, cap. XIV, 15-16; *Ad Claras Aquas*, VII, 313 n.; cyt. za św. Jan Paweł II, *Dominum et Vivificantem* 46.

<sup>12</sup> Zob. Charles Baudouin, *Culpabilité (sentiment de)*, DS, t. 2, kol. 2632; Paul Lamarche, *Sacrifice*, DS, t. 14, kol. 51; Stanislas Lyonnet, *Péché-pécheur*, t. 12, kol. 790; Giuseppe Manzoni, *Victimale (spiritualité)*, DS, t. 16, kol. 531; Louis Moraldi, *Expiation*, DS, t. 4, kol. 2026.

chy. Jest to sytuacja marginalna, ale faktyczna. Przede wszystkim trzeba jednak podkreślić, że wraz z duchowością czasów nowożytnych rozwinęło się wiele praktyk, powstały stowarzyszenia świeckich oraz zgromadzenia zakonne, mające na celu zadośćuczynienie/wynagrodzenie/przebłaganie.

Angażowali się w ten nurt ludzie o różnej wrażliwości duchowej. Chociażby s. Théodelinde Dubouché (1809-1863), która – jak sama mówi o sobie – była „dziewczyną o śródziemnomorskim temperamentem, emocjonalną, ciepłą i łatwo wpadającą w złość, niezależną, dumną, zdolną do poświęceń i wspaniałomyślną, utalentowaną malarką”. W 1848 r. założyła ona w Paryżu Siostry od Adoracji Wynagradzającej (*Soeurs de l'Adoration Réparatrice*)<sup>13</sup>. Z kolei s. Perrine Eluère (1816-1848), karmelitanka z Tours, gdzie niemalże przez całe życie była furtianką, poruszona świętością Boga i imienia Jezus stała się apostołką wynagradzania Bogu za zniewagi i profanacje. Jej dzieło podjął ks. Léon Dupont (1797-1876), „święty z Tours”, który po spotkaniach z siostrą skupił swe nabożeństwo na chuście Najświętszego Oblicza. Do założonej przez niego konfraterni (1876) Najświętszego Oblicza, w 1885 r. przystąpił wraz z rodziną św. Ludwik Martin. Założycielka karmelu w Lisieux wprowadziła tę duchowość w tamtejszym klasztorze, a s. Agnieszka przekazała ją swojej rodzonej siostrze, św. Teresie<sup>14</sup>, która wybrała sobie jako imię zakonne „Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza”. Z kolei o. André Prévot (1840-1913), duchowość zadośćuczynienia, przeżywał jako kapłan i hostia – ofiara wynagradzająca<sup>15</sup>. S. Maria Inglese (1866-1928) poświęciła się w 1899 r. zadośćuczynieniu za grzechy świata z Matką Bożą Bolesną i przez Nią. W zakonie przybrała imię Maria-Dolorès. Każdego dnia składała siebie w ofierze jako Hostię na zadośćuczynienie<sup>16</sup>. Świecka kobieta, Émilie Tamisier (1843-1910) ogarnięta troską o zadośćuczynienie zniewagom,

<sup>13</sup> Zob. Francis Wenner, *Dubouché (Théodelinde), fondatrice de la Congregation de l'adoration Réparatrice*, DS t. 3, kol. 1743.

<sup>14</sup> Zob. Louis Barbé, *Marie de Saint-Pierre, carmélite déchaussée*, DS, t. 10, kol. 528.

<sup>15</sup> Zob. Albert Bourgeois, *Prévot (Léon ; en religion André), Prêtre du Sacré-Coeur de Saint-Quentin*, DS, t. 12, kol. 2193.

<sup>16</sup> Zob. Fernando Da Riese, *Marie-Dolorès, religieuse*, DS, t. 10, kol. 552.

doprowadziła do organizowania Międzynarodowych Kongresów Eucharystycznych. Gdy 29 czerwca 1873 r. uczestniczyła w Paray-le-Monial w oddaniu Francji Najświętszemu Sercu Pana Jezusa, zanotowała: „Bóg wezwał mnie, abym zaangażowała się w ratowanie świata przez Eucharystię”. Za jej staraniem, pierwszy kongres odbył się w Lille (27-29 czerwca 1881). Gdy umierała, 30 lat później, Montreal przygotowywał się do 21 Kongresu Eucharystycznego. W celu wynagradzania Bogu o. Leon Dehon (1843-1925), założyciel Księży Najświętszego Serca Jezusowego w 1878 r. powołał przy swoim zgromadzeniu stowarzyszenie wynagradzające, skupiające kapłanów i ludzi świeckich<sup>17</sup>.

Należy podkreślić, że w podejściu do zadośćuczynienia/wynagrodzenia/ekspiacji szczególną głębię ukazuje najmłodszy doktor Kościoła, św. Teresa z Lisieux. Patrząc, jak w karmelu kwitnie zwyczaj oddawania się Sprawiedliwości Bożej jako ofiara całopalna za grzechy i nieprawości świata, 9 czerwca 1891 r., św. Teresa oddała się Miłości Miłosiernej<sup>18</sup>. Oto jak sama wyjaśnia: „Mój Boże – zawołałam z głębi serca – czyż jedynie Twojej Sprawiedliwości mają się dusze oddawać na ofiarę? Czyż Twoja Miłość Miłosierna nie potrzebuje ich także? Jest ona powszechnie zapomniana i odrzucona. Oto serca, którym pragniesz jej udzielić, zwracają się do stworzeń i u nich żebrzą szczęścia i nędznego uczucia, zamiast rzucić się w Twoje ramiona i przyjąć Twą nieskończoną Miłość. Boże mój! Czyż ta Miłość wzgardzona ma pozostać w Twym Sercu? Sądzę, że gdybyś znalazł dusze oddające się na całopalne Ofiary Twojej Miłości, Twój ogień strawiłby je natychmiast; zdaje mi się, że czułbyś się szczęśliwy, nie będąc już więcej zmuszony tłumić w sobie przyływów nieskończonej czułości. Jeżeli nawet Twoja Sprawiedliwość lubi się udzielać (ona, która rozciąga się tylko na ziemię), o ileż bardziej Twoja Miłość Miłosierna pragnie rozpaść dusze, skoro Twoje Miłosier-

<sup>17</sup> Zob. Henri Dorresteyn. *Dehon (Léon-Gustave; en religion Jean du Cœur de Jésus)*, *fondateur des Prêtres du Sacré-Cœur*, DS t. 3, kol. 105.

<sup>18</sup> Św. Teresa z Lisieux nie mogła wiedzieć, że ponad dwieście lat przed nią, s. Louise de la Vallière (1644-1710), która w karmelu przybrała imię Ludwika od Miłosierdzia, również swe życie duchoweprzeżywała nie jako ekspiację lecz jako uwielbienie miłosierdzia Bożego. Zob. Louis-Marie Du Christ, *La Vallière (Louise de)*, *carmélite*, t. 9, kol. 424.

dzie wznosi się aż do Nieba. O mój Jezu! Niech ja stanę się tą szczęśliwą ofiarą, niech ogień Twej Boskiej Miłości strawi złożone Ci całopalenie!”<sup>19</sup>. W ten sposób św. Teresa od Dzieciątka Jezus i Najświętszego Oblicza pokazuje, że bardziej trzeba myśleć o Najświętszym Obliczu poranionym i opluwanym niż o swoich grzechach, które te rany zadają.

#### 4. Podsumowanie

Błogosławiony Paweł VI naucza w *Evangelica testificatio*: „Jedynie miłość Boga, należy to podkreślić, stanowi najwyższą pobudkę do zachowania czystości. Miłość ta tak nagłąco domaga się miłości braterskiej, że zakonnik w najgłębszym znaczeniu tego słowa żyje głęboko zjednoczony z bliźnimi w Sercu Chrystusowym. Pod tym tylko warunkiem dar uczyniony z siebie Bogu i bliźnim stanie się źródłem pełnego pokoju” (ET 13). Zupełnie sprzeczne z istotą życia zakonnego jest więc skupienie na samym sobie, chociażby w imię poszukiwania własnej doskonałości. Życie zakonne musi być otwarte na relację miłości z Bogiem i współbraćmi. Zadośćuczynienie jest jedną z elementarnych postaw tej relacji, rodzącą się z troski, aby Bóg i współbracia czuli się przez nas kochani. Naprawianie zła i zgorszenia, wyrównywanie krzywd, zadośćuczynienie za zniewagi w życiu zakonnym, będzie dla świata świadectwem otwartości na logikę Bożego miłosierdzia.

#### Summary

##### **Giving satisfaction as a testimony of opening to God's mercy.**

Focusing on oneself, even in the name of proceeding to perfection, stays in conflict with the essence of religious life, which has to be open to loving a relationship with God and brethren. An elementary approach in this relationship is giving satisfaction. Righting the wrong and moral corruption, giving satisfaction for moral injuries and insults is for the world a testimony of the opening to God's mercy.

<sup>19</sup> Św. Teresa z Lisieux, *Rękopis A*, 84 r.

**Marek Jeżowski CMF**

Warszawa

## **Kierownictwo duchowe versus self-made spirituality. Życie konsekrowane świadectwem autentycznej religijności chrześcijańskiej**

Słowa-klucze: cnota, duchowość, kierownictwo duchowe, Kościół, religia, religijność, self-made spirituality, życie

### **Streszczenie**

Istotnym elementem procesu deinstytucjonalizacji religii jest moda na prywatną religijność, na tzw. nowe duchowości „zrób to sam”, na *self-made spirituality* wyrwane z tradycji religijnej, z jakiegokolwiek doktryny lub dyscypliny. Są to duchowości woli-tywne, pragnieniowe, deklaratywne, bezwysiłkowe, negujące konieczność pracy nad sobą właściwą duchowości chrześcijańskiej. Ich atrakcyjność dla osób zniechęconych skąpymi wynikami walki z własnymi wadami w oparciu o „siedem grzechów głównych” i inne przykazania-zakazy jest niebagatelna. Toteż życie konsekrowane pielęgnujące rzetelne kierownictwo duchowe, utrwalone wielowiekową tradycją skuteczne metody nie tylko eliminowania wad, ale przede wszystkim dążenia do doskonałości w praktykowaniu kolejnych sprawności duchowych (cnót), powinno być wiarygodnym świadectwem autentycznej, a zarazem atrakcyjnej religijności chrześcijańskiej.

### **1. Pusty skarb w niebie<sup>1</sup>**

Znany nielicznym koneserom rzymskiej literatury, żyjący w czasach Chrystusa poeta Sekstus Propercjusz z Asyżu (50AC-15AD), w jednej ze swoich miłosnych elegii wyraził przekonania

<sup>1</sup> „Gromadźcie sobie skarby w niebie” (Mt 6, 20); por. Mt 19, 21; Mk 10, 21; Łk 12, 33; 18, 22; 1Tm 6, 18-19. Jan Maria Vianney: „Pamiętajcie, dzieci moje: skarb chrześcijanina jest w niebie, nie na ziemi” (*Catechisme sur la prerie*, cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 4, s. 1007). Ignacy Antiocheński: „Wasze dobre uczynki niech będą

nie, że: „in magnis et voluisse sat est”<sup>2</sup>, co można przetłumaczyć: „w rzeczach wielkich wystarczy chcieć”, albo nawet: „wystarczającą zasługą w wielkich sprawach są już same dobre chęci”. Przeciwnie tej *fictio poetica* wystąpił jedenaście wieków później Bernard z Clairvaux (1090-1153) stwierdzając, że w rzeczywistości jest zupełnie inaczej, że to piekło jest pełne dobrych zamiarów lub chęci (*L'enfer est plein de bonnes volontés ou désirs*)<sup>3</sup>, co później chętnie powtarzali, bardziej lub mniej dosłownie, inni poeci i pisarze, m.in. duchowny anglikański George Herbert (1593-1633) (*Hell is full of good meanings and wishings*)<sup>4</sup>, Samuel Johnson (1709-1784) (*Hell is paved with good intentions*)<sup>5</sup>, Honoré de Balzac (1799-1850) (*L'enfer est pavé de bonnes intentions*)<sup>6</sup> oraz kaznodzieja i reformator społeczny z Liverpoolu, pastor Hugh Stowell Brown (1823-1886) (*The road to hell is paved with good intentions*)<sup>7</sup>, robiąc z sentencji Doktora miódopłynnego słynną maksymę: „dobrymi chęciami piekło jest wybrukowane”. Znany ją wszyscy; niektórzy nawet sądzą (sądzili), że to porzekadło ludowe<sup>8</sup>, albo polskie przysłowie<sup>9</sup>.

Dla nas katolików jest oczywiste, że ani dobre chęci, ani nawet powstrzymanie się od złego postępowania, nie wystarczą, aby się dostać do nieba, gdzie wpuszczają nas dopiero za motywami

oszczędnościami, abyście mieli prawo odebrać kiedyś należność” (*List do Polikarpa*, cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 474-475). Cyprian z Kartaginy: „Apostoł zachęca do cierpliwości sprawiedliwych, którzy wytrwale gromadzą u Boga skarby swoich zasług, by tam dla nich owocowały” (*O pożytku cierpliwości*, cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 1, s. 178).

<sup>2</sup> Sextus Propertius, *The Poems of Sextus Propertius*, Berkeley – Los Angeles – London 1972, s. 315.

<sup>3</sup> Autorstwo tej sentencji Bernardowi przypisał Franciszek Salezy (1567-1622) w liście do Joanny de Chantal z 11 listopada 1604 r.

<sup>4</sup> George Herbert, *Jacula Prudentum or Outlandish Proverbs, Sentences etc.*, (1640), w: *The Works of George Herbert, vol. 1, second edition*, London 1836, s. 147.

<sup>5</sup> James Boswell, *Life of Johnson*, Princeton 1917, s. 717.

<sup>6</sup> Honoré de Balzac, *La Femme de trente ans*, Paris, 1855, s. 94.

<sup>7</sup> Brown jedno ze swoich przemówień zatytułował wprost: „The road to hell is paved with good intentions”. Hugh Stowell Brown, *Lectures to the Men of Liverpool*, t. II, Liverpool 1858, s. 29-42.

<sup>8</sup> Klemens Szaniawski, *O ethosie prawdy*, „Ethos” 2-3 (1988), s. 97.

<sup>9</sup> Samuel Adalberg, *Księga przysłów, przypowieści i wyrażen przysłowiowych polskich*, Warszawa 1889-94, s. 51; [kwiatkowskiprzyslowia.pl/aforyzmy/na-litered/d/d-1001-2000/](http://kwiatkowskiprzyslowia.pl/aforyzmy/na-litered/d/d-1001-2000/); [pl.wiktionary.org/wiki/Aneks:Przyslowia\\_polskie\\_-chec](http://pl.wiktionary.org/wiki/Aneks:Przyslowia_polskie_-chec).

wane miłością Boga i bliźniego, najlepiej bezinteresowną, pełnienie dobrych uczynków, bo chrześcijaństwo jest religią pozytywną, która obiecuje wiernym niebo za czynione dobro, a nie za nierobienie zła, za dobre uczynki, a nie za brak grzechów, za dążenie do doskonałości w praktykowaniu cnót chrześcijańskich<sup>10</sup>, a nie za „świętą bezczynność”. Tak przynajmniej nauczał Chrystus<sup>11</sup>, Apostołowie<sup>12</sup>, i tak naucza Kościół katolicki<sup>13</sup>. Gdy w przeszłości pojawiały się w Kościele teorie propagujące „świętą bierność”, negującą zbawczą wartość dobrych uczynków<sup>14</sup>, papieże zdecydowanie je potępiali<sup>15</sup>. Rozumieli to już krajanie Chrystusa, gdy pytali Go nie o to, czego nie robić, żeby nie pójść do piekła, lecz o to, co należy czynić, aby osiągnąć życie wieczne<sup>16</sup>.

<sup>10</sup> „Archiepiskopem, proboszczem oraz duchowni parafialni i inni, zajmujący się duszpasterstwem (...) będą nauczać lud tego, co dla wszystkich konieczne jest do zbawienia, a także zwięźle i przystępnie przedstawiać mu w kazaniach, jakim ulega wadom, a za jakimi winien postępować cnotami, aby uniknąć wiecznej kary i osiągnąć chwałę niebios”. Sobór Trydencki, *Dekret o nauczaniu i głoszeniu* (17.06.1546) nr 11, cyt. za *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2004, t. 4, s. 247. „Cnoty ludzkie są trwałymi postawami, stałymi dyspozycjami, habitualnymi przymiotami umysłu i woli, które regulują nasze czyny, porządkują nasze uczucia i kierują naszym postępowaniem zgodnie z rozumem i wiarą. Zapewniają one łatwość, pewność i radość w prowadzeniu życia moralnie dobrego. Człowiek cnotliwy to ten, który dobrowolnie czyni dobro. Cnoty moralne zdobywa się wysiłkami człowieka. Są one owocami i załączkami czynów moralnie dobrych; uzdalniają one wszystkie władze człowieka, by doszedł do zjednoczenia z miłością Bożą”. KKK 1804.

<sup>11</sup> Mt 5, 38-48; 25, 15-30. 31-46; Łk 6, 27-35; 10, 25-37; 19, 12-26; J 15, 12-14.

<sup>12</sup> Rz 12, 17; Ga 6, 9-10; 1Tes 5, 15; 2Tes 3, 13; 1Tm 6, 17-19; Hbr 13, 16; Jk 2, 14-26; 4, 17; 1P 3, 8-13. 17; 4, 19; 3J 11.

<sup>13</sup> Sw. Benedykt: „Jeśli zaś pragniemy zamieszkać w tym królestwie i w Przybytku Pańskim, musimy biec drogą dobrych uczynków, gdyż inną tam się nie dochodzi” (*Reguła*, Prolog; cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 1308). Sw. Wawrzyniec Justyniani: „Gdy w kontemplacji i powierzeniu się Bogu zwracamy swą duszę ku Niemu, czy też kiedy staramy się o doskonałość przez wzrost cnót i spełnianie dobrych uczynków w służbie bliźniego, wszystko wykonujemy w ten sposób, aby jedyną pobudką była miłość Chrystusa” (Kazanie 8, *W święto oczyszczenia NMP*; cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 1289). Sw. Klemens I: „Trzeba nam zatem być ochotnym w czynieniu dobra (...), abyśmy wierząc w Niego całym sercem, unikali lenistwa i gnuśności w pełnieniu dobra” (*List do Koryntian*; cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 4, s. 354). KKK 135, 208, 678, 679, 682, 1039, 1345, 1697, 1814, 1815, 1821, 1964, 2016, 2516.

<sup>14</sup> Np. „sola fide” Marcina Lutera (1483-1546), kwietyzm Miguela de Molinosa (1628-1696) i François Fénelona (1651-1715).

<sup>15</sup> Leon X, bulla *Exsurge Domine* (15.10.1520); Innocenty XI, bulla *Caelestis Pastor* (20.11.1687); Innocenty XII, breve *Cum alias* (12.03.1699).

<sup>16</sup> Mt 19, 16; Mk 10, 17; Łk 3, 10-14; 10, 25; 18, 18; Dz 16, 30.

Warto przypomnieć w tym miejscu połączenie ujęcia pozytywnego z negatywnym, dokonane przez Jakuba Apostoła: „Kto umie dobrze czynić, a nie czyni, grzeszy” (Jk 4, 17). Gdyby więc ktoś chciał się dostać do nieba za to, że nie zrobił nic złego, a chciał tylko dobrze, że sumiennie przestrzegał Dekalogu, nawet z trzecim i czwartym przykazaniem włącznie, które nie mają formy zakazów, a nie ćwiczył się w cnotach, powinien raczej zmienić religię<sup>17</sup>. De facto trudno byłoby znaleźć człowieka, który by nie chciał dobrze z jego punktu widzenia, a przecież jest tyle zła na świecie. Sama dobra wola nie wystarczy do budowania ładu społecznego, ani tym bardziej królestwa niebieskiego. Negowanie słów Chrystusa o wysiłku, jaki trzeba włożyć, aby się dostać do nieba<sup>18</sup>, może wynikać z zawinionej ignorancji, mylenia doktryny katolickiej z protestantką, albo świadczyć o utracie kontaktu z rzeczywistością. Niestety zdarzają się też katolicy, którzy chcąc bardzo dostać się do nieba, starają się jedynie o to, aby nie trafić do piekła. Taka postawa nie jest w stanie zachęcić nikogo do pójścia za Chrystusem.

<sup>17</sup> Niekoniecznie protestantyzm lub judaizm; w istnieniu nieba wierzy też 47% amerykańskich buddystów i 48% hinduistów (Pew Research Center, *Belief in Heaven by religious group*, www.pewforum.org/religious-landscape-study/compare/belief-in-heaven/by/religious-tradition). Chrześcijanin oczywiście jest zobowiązany do przestrzegania Dekalogu. Nakazuje mu to *Dekret o usprawiedliwieniu* (13.01.1547) Soboru Trydenckiego (kan. 19: „Gdyby ktoś mówił, że jedynym przykazaniem Ewangelii jest wiara, a inne są obojętne i dowolne, ani nakazane ani zakazane, albo że dziesięć przykazań nie dotyczy chrześcijan – niech będzie wyklęty”). Ten sam *Dekret* naucza również o konieczności dobrych uczynków (kan. 24: „Gdyby ktoś mówił, że otrzymanej sprawiedliwości nie utrzymuje się ani nie zwiększa wobec Boga dobrymi uczynkami, ale że są one tylko owocami i znakami uzyskanego usprawiedliwienia, a nie także przyczyną jego wzrostu – niech będzie wyklęty”; kan. 26: „Gdyby ktoś mówił, że sprawiedliwi za dobre uczynki dokonane w Bogu nie powinni oczekiwać ani mieć nadziei na wieczną nagrodę od Boga przez Jego miłosierdzie i zasługę Jezusa Chrystusa, jeśli w czynieniu dobra i przestrzeganiu Bożych przykazań wytrwali aż do końca – niech będzie wyklęty”; kan. 31: „Gdyby ktoś mówił, że usprawiedliwiony grzeszy, gdy czyni dobrze ze względu na wieczną nagrodę – niech będzie wyklęty”). Zatem samo powstrzymanie się od złych uczynków (Dekalog zawiera 8 zakazów i 2 nakazy) do zbawienia nie wystarczy, podobnie zresztą jak same dobre uczynki bez Bożej łaski (kan. 1: „Gdyby ktoś mówił, że człowiek może być usprawiedliwiony przed Bogiem przez swoje własne czyny, dokonywane siłami natury ludzkiej albo z pomocą nauki Prawa, ale bez łaski Bożej przez Jezusa Chrystusa – niech będzie wyklęty”). Cyt. za *Dokumenty Soborów Powszechnych*, Kraków 2004, t. 4, s. 315, 317, 319.

<sup>18</sup> Mt 7, 21-23; 25, 37-46; Mk 10, 23-27; Łk 13, 23-28; 18, 24-27.

Pozytywność naszej religii dobrze widać w ewolucji sformułowania „złotej zasady”, która w świecie pogańskim – na przykład u Pittakosa z Mityleny (648-569 AC)<sup>19</sup>, Talesa z Miletu (624-546 AC)<sup>20</sup>, Konfucjusza (551-479 AC)<sup>21</sup> – miała wyraz negatywny: „nie czyni drugiemu co tobie niemiłe”, ale już w *Pięcioksięgu* Mojżesza ujęcie pozytywne, choć jeszcze ograniczone do współziomków: „będziesz miłował bliźniego jak siebie samego” (Kpł 19, 18). Jezus rozciągnął je na wszystkich: „Jak chcecie, żeby ludzie wam czynili, podobnie wy im czyńcie” (Łk 6, 31), co więcej: „miłujcie waszych nieprzyjaciół” i to bezinteresownie: „czyńcie dobrze i pożyczajcie, niczego się za to nie spodziewając; a wasza nagroda będzie wielka” (Łk 6, 35)<sup>22</sup> w niebie.

Niestety znajomość chrześcijańskich zasad etycznych, która rzecz jasna nie przekłada się automatycznie na ich praktykowanie, zwykle ogranicza się do Dekalogu i siedmiu wad głównych, czyli prawie wyłącznie do tego, czego robić nie należy! Tylko zdecydowana mniejszość pamięta siedem cnót głównych<sup>23</sup>, o *Kazaniu na górze* i uczynkach miłosierdzia nie wspominając<sup>24</sup>, czyli

<sup>19</sup> „Nie sztydź z nikogo w nieszczęściu, aby się nie narazić na zemstę”. Diogenes Laertios, *Żywoty i poglądy słynnych filozofów*, Warszawa 2004, s. 49.

<sup>20</sup> „Nie czynimy tego, co u innych ganimy”. Tamże, s. 27.

<sup>21</sup> „Co tobie niemiłe, nie zmuszaj innych do tego na siłę”. *Rozważania. Dialogi konfucjańskie*, tłum. Jarek Zawadzki, Seattle 2012, XV. 23; „Czego nie narzucasz sobie, nie narzucaj i innym”, *Dialogi konfucjańskie*, www.confucius.org/lunyu/ld1523.htm

<sup>22</sup> „Przykazanie nowe daję wam, abyscie się wzajemnie miłowali tak, jak Ja was umiowałem” (J 13, 34).

<sup>23</sup> Lustrzany do wad głównych katalog cnót został omówiony m.in. w katechizmie Walentego Chrobaka, z którego uczyło się co najmniej kilkanaście powojennych roczników (*Katechizm nauki katolickiej*, punkt 214, wyd. 10, Warszawa 1963, s. 107-108). *Katechizm Kościoła Katolickiego* z 1992 roku poleca w punkcie 1866 „porządkować wady według cnót”, po czym wyklada naukę o siedmiu wadach głównych, ale siedmiu cnót głównych nawet nie wymienia. Tomasz z Akwinu cnotami głównymi nazywał cnoty kardynalne (*Suma Teologiczna*, t. 11 *O sprawnościach*, qu. 61, art. 1-3). Robert Bellarmin za cnoty główne uznał w swoim *Katechizmie* z 1597 cnoty teologiczne i kardynalne razem wzięte, i być może pod jego wpływem niektórzy tłumaczą czwartą cnotę główną (gaudium de bono proximo) jako miłość, a nie życzliwość (*Przyjdź, Panie Jezu. Pamiątka Pierwszej Komunii Świętej*, Kraków 2005, s. 17).

<sup>24</sup> Mówił o tym papież Franciszek do nauczycieli 21 listopada 2015 w auli Pawła VI: „Zapraszam pedagogów i wychowawców do przemyślenia (...) czterestu dzieł miłosierdzia: do zastanowienia się, jak je realizować w edukacji. Nie proszę o podniesienie ręki tych, którzy je znają dobrze na pamięć, nie. Zrobiłem to raz w tej sali: była pełna, a rękę podniosło tylko około dwudziestu”: w2.vatican.va/content/francesco/

to, co robić koniecznie potrzeba, aby się dostać do nieba. Jakże często grzeszymy brakiem empatii i zaangażowania w rozwiązywanie problemów innych ludzi: nie tylko nieznanym, ale również sąsiadów, a czasami nawet członków najbliższej rodziny lub wspólnoty zakonnej. Przyczyn tej aspołecznej postawy – którą za prof. Krasnodębskim<sup>25</sup> opisać można jako bezobjawową empatię, bezobjawową życzliwość, bezobjawową uprzejmość, bezobjawową hojność, bezobjawową gorliwość – w narodzie nawet tak katolickim jak nasz można się doszukiwać, za św. Pawłem, w religijnej ignorancji (Ef 4, 17-18; Rz 10, 14), która jest wymarzoną przestrzenią rozpowszechniania się bezobjawowej wersji chrześcijaństwa.

## 2. Religijność i duchowość bezobjawowa

Spiritus movens bezobjawowej religijności jest karmiąca się niewiedzą moda na bliżej nieokreślone, z założenia nieweryfikowalne „do-it-yourself religion”, „self-made religion” oraz jeszcze częściej „do-it-yourself spirituality”, „self-made spirituality”, których propagatorzy gorliwie przeciwstawiają „prywatną duchowość” klasycznie rozumianej religijności, a nawet religii<sup>26</sup>.

it/speeches/2015/november/documents/papa-francesco\_20151121\_congresso-educazione-cattolica.html. Podobnie 21 marca 2015 do duchowieństwa i konsekrowanych w katedrze w Neapolu: „Zapomnieliśmy dzieła miłosierdzia. Chciałbym zapytać – nie zrobię tego, ale miałbym ochotę to zrobić – poprosić o wymienienie uczynków miłosierdzia co do ciała i co do duszy. Iluż z nas je zapomniało! Po powrocie do domu, weźcie katechizm i przypomnijcie sobie uczynki miłosierdzia”: w2.vatican.va/content/francesco/it/speeches/2015/march/documents/papa-francesco\_20150321\_napoli-pompei-incontro-duomo.html.

<sup>25</sup> Faktycznym inspiratorem tych oksymoronów jest radziecki odkrywca i specjalista od diagnozowania u dysydentów politycznych tzw. bezobjawowej schizofrenii – prof. Andriej Snieżniewski (1904-1987).

<sup>26</sup> Jednym z pierwszych był Matthew Fox OP, doktor duchowości, który myląc duchowość ze współczuciem, uznał ją za alternatywę dla tradycyjnej religii w: *A Spirituality Named Compassion and the Healing of the Global Village, Humpty Dumpty and Us*, Minneapolis 1979. Usunięty w 1993 z zakonu dominikanów, od 1994 jest kapłanem Kościoła Episkopalnego USA i prowadzi popularną stronę internetową „Friends of Creation Spirituality” (www.matthewfox.org). Później krzewicielami self-made spirituality stali się: Sven E. Erlandson, *Spiritual But Not Religious. A Call to Religious Revolution in America*, San Jose 2000; Robert C. Fuller, *Spiritual, but Not Religious. Understanding Unchurched America*, Oxford – New York 2001; Susan D.

Znajdują oni licznych sprzymierzeńców nie tylko w ideologiach i pseudonaukach walczących z religią, przede wszystkim chrześcijańską, ale również pośród wybitnych naukowców z pogranicza psychologii, socjologii i religioznawstwa. Wielu z nich, przeciwstawiając się teoriom sekularyzacyjnym, jak kiedyś Marks wieszczącym rychły upadek religii w kulturze Zachodu<sup>27</sup>, skłonnych jest zaakceptować teorię prywatyzacji religii, w której deinstytucjonalizacja niekoniecznie oznacza nieuchronny zanik religijności, lecz raczej jej przesunięcie w kierunku pogłębionej duchowości<sup>28</sup>. Problem w tym, że chodzi o duchowość definiowaną na nowo<sup>29</sup>, a zastępowanie religijności lansowanymi współcześnie nowymi pojęciami duchowości jest na pewno dużym nieporozumieniem, tym bardziej że socjologia religii ma coraz większe trudności w wyznaczeniu linii demarkacyjnej między tym, co jeszcze jest, a co już nie jest religią lub religijnością<sup>30</sup>.

Chociaż kwestiom językowym nie zawsze należy nadawać priorytetowe znaczenie, to jednak w przypadku terminów religijnych język polski wymaga szczególnej ostrożności. Ważna jest

Sammarco, *I'm Not Religious. I'm a Spiritual Person*, Durham 2011; David Cooper, *I'm Spiritual Not Religious*, Cleveland 2015.

<sup>27</sup> Peter Berger, *Święty baldachim. Elementy socjologicznej teorii religii*, Kraków 1997, s. 147-221.

<sup>28</sup> M.in. publikacje polskich socjologów religii: Janusz Mariański, *Sekularyzacja – desekularyzacja – nowa duchowość. Studium socjologiczne*, Kraków 2013; Tenże, *Sekularyzacja – desekularyzacja – nowa duchowość*, „Przegląd Religioznawczy” 2/244 (2012) s. 5-28; Zbigniew Pasek, Katarzyna Skowronek, Radosław Tyrała (red.), *Pozareligijne wymiary duchowości*, Kraków 2013; Radosław Tyrała, *Pozareligijna duchowość (polskich) niewierzących*, „Studia Humanistyczne AGH”, 12/3 (2013) s. 67-79.

<sup>29</sup> Charles Reither, *From religion to spirituality. The A-Z of the most widely used terms, theories and concepts of the science and philosophy of spirituality*, Hartwell 2004; Paul Heelas, *The spiritual revolution. From religion to spirituality*, w: L. Woodhead (red.), *Religions in the modern world. Traditions and transformations*, London 2002, s. 357-377; James Day, *Moral development, belief and unbelief. Young adult accounts of religion in the process of moral growth*, w: J. Corveyn, D. Hutsebaut (red.), *Belief and unbelief. Psychological perspectives*, Amsterdam – Atlanta 1994, s. 155-173; Zbigniew Pasek, *Od religijności ku duchowości. Przyczynek do przemian kultury współczesnej*, w: I. Fiut (red.), *Filozoficzne i Kulturoznawcze rozważania o duchowości i komunikowaniu*, Kraków 2008, s. 13-25.

<sup>30</sup> Andrzej Bronk, *Kłopoty nauk religioznawczych z definicją religii*, „Roczniki Filozoficzne” 2/43-44 (1996) s. 101-113; Tenże, *Podstawy nauk o religii*, Lublin 2003, s. 122-124; Günter Kehrler, *Wprowadzenie do socjologii religii*, Kraków 1996, s. 19-32. Władysław Piwowarski, *Socjologia religii*, Lublin 1996, s. 25-44.

bowiem treść oryginalnego pojęcia *spiritualitas*<sup>31</sup>, a nie znaczenie terminów będących jego tłumaczeniem na języki narodowe. Wystarczy wspomnieć mało szczęśliwe tłumaczenie *χριστιανός* na *chrześcijanin*, czy też łacińskiej wersji *ἔλεος* – *miser cordia* na *miłosierdzie*, oraz jakże często błędną ich interpretację opartą na semantyce polskich odpowiedników. Zawsze należy pamiętać o oryginalnych elementach treści danego pojęcia, którymi w przypadku *spiritualitas* są nie tylko *meditatio*, *contemplatio* i *mystica*, ale również odrzucane w nowych duchowościach *virtus* i *ascesis* oraz nierozdzielnie związana z wysiłkiem *perfectio*<sup>32</sup>.

Autentyczna duchowość, przez wielu uważana za wyższy poziom praktykowania religijności<sup>33</sup>, której awangardą powinno być życie konsekrowane<sup>34</sup>, nie może być jednak w żadnym aspekcie ani mniej wspólnotowa, mniej zaangażowana społecznie<sup>35</sup>, ani też mniej wymagająca wewnątrznie, łatwiejsza lub wręcz bezwysiłkowa, bo to de facto oznaczałoby zaprzeczenie istoty pojęcia duchowości, dążenia do doskonałości. Zdobywanie kolejnych cnót i doskonalenie się w ich praktykowaniu wymaga kierownictwa duchowego, które czerpie z tradycji i dorobku poszczególnych

<sup>31</sup> Marek Chmielewski, *Duchowość*, w: *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 226-232; Stanisław Witek, *Duchowość religijna*, w: *Encyklopedia katolicka*, Lublin 1983, t. 4, s. 330-334.

<sup>32</sup> Charles Taylor, *A Secular Age*, Cambridge – Massachusetts – London 2007, s. 512. Francesco Maceri, *La formazione della coscienza del credente*, Brescia – Roma 2001, s. 51-52.

<sup>33</sup> Należy wszakże dopuścić możliwość praktykowania dążenia do doskonałości niereligijnej, a więc de facto duchowości niereligijnej. Zob. Marek Jeżowski, *Duchowość – paradygmat socjologii religii czy socjologii moralności?*, w: M. Libiszowska-Żółtkowska, S. Grotowska (red.), *Religijność i duchowość. Dawne i nowe formy*, Kraków 2010, s. 66-78.

<sup>34</sup> Marek Chmielewski, *Życie konsekrowane awangardą duchowości chrześcijańskiej w Trzecim Tysiącleciu*, „Życie Konsekrowane” 1 (2001), s. 25-34.

<sup>35</sup> „Ten aspekt etyczno-społeczny jawi się jako nieodzowny wymiar chrześcijańskiego świadectwa: należy odrzucać pokusę duchowości skupionej na wewnętrznych, indywidualnych przeżyciach, którą trudno byłoby pogodzić z wymogami miłosierdzia, a ponadto z logiką Wcielenia i ostatecznie nawet z chrześcijańską eschatologią”. Jan Paweł II, List apostolski *Novo Millennio Ineunte*, 52. Nawet psycholodzy uważający, że pojęcia religijności i duchowości należą do kategorii konstruktyw psychologicznych, przyznają że duchowość posiada również wymiar społeczny. Zob. Dariusz Krok, *Religijność a duchowość – różnice i podobieństwa z perspektywy psychologii religii*, w: „Polskie Forum Psychologiczne” 1/14 (2009) s. 126-141.



szkół duchowości. „Istnieją bowiem pozorne cnoty albo wady, które zwodzą serce i oszukują umysł, tak iż kształt dobra zdaje się pojawiać w rzeczy złej, a znowu rzecz zła przybiera powierzchowność dobra. Jest to przejaw naszej ułomności i niewiedzy, nad którą należy wielce ubolewać i bardzo jej się lękać”<sup>36</sup> – nauczał biskup Baldwin z Exeter (1125-1190). Toteż potrzebni są doświadczeni kierownicy, którzy posiadłszy dar rozeznawania duchów, są w stanie służyć radą innym.

### 3. Społeczny i osobowy kontekst kierownictwa duchowego

Kierownictwu duchowemu „Życie Konsekrowane” poświęciło już dziesięć i dziewięć lat temu całe dwa numery<sup>37</sup>, a w szczególności na jego łamach pisali już na ten temat, czasami wielokrotnie: Fabian Kaltbach OFM<sup>38</sup>, Kazimierz Lubowicki OMI<sup>39</sup>, Paweł Placyd Ogórek OCD<sup>40</sup>, Piotr Piasecki OMI<sup>41</sup>, Wiesława Przybyło ASC<sup>42</sup>, Bernadetta Rusin FMA<sup>43</sup>, Marek Saj CSsR<sup>44</sup>, Jerzy Skawron O. Carm<sup>45</sup>, Katarzyna Świerszcz<sup>46</sup>, José-Félix Valderrabano<sup>47</sup>,

<sup>36</sup> Z traktatów Baldwina, biskupa kanterberyjskiego, cyt. za *Liturgia Godzin*, t. 3, s. 251-252.

<sup>37</sup> 1/57 (2006): „Kierownictwo duchowe”, 4/66 (2007): „W kręgu kierownictwa duchowego”.

<sup>38</sup> *Kierownictwo duchowe - kształtowanie wolności ducha w posłuszeństwie*, 2/34 (2002) s. 59-66; *Dojrzałość jako cel kierownictwa duchowego*, 1/57 (2006) s. 63-67; *Współczesne choroby ducha*, 4/66 (2007), s. 71-75.

<sup>39</sup> *Miłość w procesie kierownictwa duchowego w nauczaniu Św. Teresy z Avila*, 2/52 (2005), s. 76-83.

<sup>40</sup> *Biblijno-teologiczne podstawy kierownictwa duchowego*, 4/66 (2007) s. 8-16, *Kierownictwo duchowe formacją dojrzałego sumienia*, 4/66 (2007) s. 17-29, *Kierownictwo duchowe a sakrament spowiedzi*, 4/66 (2007), s. 31-37.

<sup>41</sup> *Kierownictwo duchowe i spowiedź osób wchodzących na drogę mistyki*, 2/94 (2012), s. 80-103.

<sup>42</sup> *Kierownictwo duchowe kobiet konsekrowanych*, 4/66 (2007), s. 76-91.

<sup>43</sup> *Rola kierownika i penitenta w kierownictwie duchowym*, 4/66 (2007), s. 47-57.

<sup>44</sup> *Kierownictwo duchowe w życiu konsekrowanym - potrzeba czy konieczność?* 4/66 (2007), s. 38-46

<sup>45</sup> *Św. Jan od Krzyż jako kierownik duchowy*, 1/57 (2006) s. 32-41; *Psychologia a kierownictwo duchowe*, 4/66 (2007) s. 58-70; *Problem przebaczenia i zranionych uczuć w kierownictwie duchowym*, 4/66 (2007), s. 92-104.

<sup>46</sup> *Kierownictwo duchowe kobiet*, 1/57 (2006), s. 23-31.

<sup>47</sup> *Natura duchowego towarzyszenia*, 3 (1995), s. 11-18.

Beata Zarzycka ZSAPU<sup>48</sup> i Wojciech Zyzak<sup>49</sup>. Czytelnicy „Życia Konsekrowanego” znają też na pewno niektóre, albo i wszystkie teksty z poradnika *Sztuka kierownictwa duchowego*<sup>50</sup>. W tym miejscu wystarczy tylko zwrócić uwagę na dwa nie zawsze dostatecznie eksponowane aspekty kierownictwa duchowego.

1. Konieczność praktykowania kierownictwa duchowego wynika głównie ze społecznego wymiaru każdej zasługującej na to miano religii. Tak jak niedorzecznością są próby budowania koncepcji prywatnych religii, tak jeszcze bardziej absurdalne są koncepcje prywatnych duchowości. Dobrze oddaje to metafora kropli wody zaproponowana przez Mahatmę Gandhiego. Przekonany, że „gdy choćby jeden człowiek czyni duchowe postępy, wraz nim cały świat staje się lepszy” i vice versa<sup>51</sup>, Gandhi uważał, że „człowiek bez wiary jest jak kropla wody oddzielona od oceanu i skazana na zagładę; każda kropla, dopóki znajduje się w oceanie, ma udział w jego majestacie i zaszczyt dawania nam tlenu życia”<sup>52</sup>. Istnieje wiele cieczy, minerałów i substancji mogących imitować kroplę wody, z którą Gandhi porównuje religijność człowieka. Aby sprawdzić jej autentyczność można ją poddać badaniu spektrometrycznemu; można też zastosować prostsze badanie organoleptyczne, które jednak po prostu ją unicestwi. Z drugiej strony, kropla wody zanieczyszczona pewną ilością wapna będzie wyglądać jak kropla mleka, a zmrożona w odpowiednich warunkach może do złudzenia przypominać kryształ górski. Choć religijność i duchowość nie poddają się tego typu badaniom, jednak metafora Gandhiego trafnie zwraca

<sup>48</sup> *Psychologiczne aspekty kierownictwa duchowego kobiet konsekrowanych*, 1/57 (2006), s. 8-22.

<sup>49</sup> *Świeccy kierownicy duchowi*, 5/91 (2011), s. 56-64.

<sup>50</sup> Pod red. Józefa Augustyna SJ, Kraków 2007 (lub rozszerzone wznowienie Kraków 2013).

<sup>51</sup> Mahatma Gandhi, „Young India” 4 grudnia 1924, s. 398, cyt. za: Mahatma Gandhi, *All Men are Brothers. Autobiographical Reflections*, red. Krishna Kripalani, Continuum, New York – London 2011, s. 113. Założony przez Gandhiego w Bombaju anglojęzyczny tygodnik „Young India” (1919-1932), podobnie jak jego następca „Harijan” w Ahmedabadzie (dziś w Pakistanie, 1933-1948), poświęcony był głównie problemom społecznym.

<sup>52</sup> Mahatma Gandhi, „Harijan” 25 kwietnia 1936, s. 84; cyt. za: Mohit Chakrabarti, *Gandhian Spiritualism. A Quest for the Essence of Excellence*, New Delhi 1993, s. 97.

uwagę na to, że obie muszą być transparentne jak najczystsza, źródłana woda, i by zachować swe właściwości muszą stanowić immanentną część większego akwenu, udzielającego im swego wyjątkowego majestatu i pomnażającego ich wartość. Człowiek, choć jest wartością autoteliczną i jako taki nie może być podporządkowany społeczeństwu, właśnie dzięki społeczeństwu i tylko w społeczeństwie wartość tę przejawia, rozwija i realizuje. Tym bardziej religijność i duchowość, które ze swej natury nie stanowią wartości samych w sobie, są niezwykle ważną charakterystyką życia ludzkiego w takim stopniu, w jakim się przejawiają, rozwijają i realizują w przestrzeni życia społecznego<sup>53</sup>.

2. Ze względu na częste łączenie praktyki kierownictwa duchowego z sakramentem spowiedzi, trzeba zaznaczyć dzielącą je istotną rozbieżność, wynikającą nie tylko z tego, że jedno jest aktem liturgicznym i sakramentem, a drugie nie. W odróżnieniu od sakramentu spowiedzi, gdzie mamy do czynienia z relacją dwóch osób, gdzie działającym jest spowiednik – to on mocą posługi zleconej mu przez Kościół i władzą udzieloną w sakramencie kapłaństwa odpuszcza grzechy penitentowi („Którym odpuszczenie grzechy, są im odpuszczone, a którym zatrzymane, są im zatrzymane” – J 20, 23) – w kierownictwie duchowym działanie Bożej łaski jest niezależne od działania szafarza sakramentu: mamy tu do czynienia z trzema odrębnymi relacjami trzech osób: kierownika, ucznia i Boga. Zarówno w spowiedzi, jak i kierownictwie kluczowy jest osobowy charakter wszystkich tych relacji<sup>54</sup>, jednak relacja między kierownikiem i uczniem jest zgoła

<sup>53</sup> „Wiara nie jest jednak aktem wyizolowanym. Nikt nie może wierzyć sam, tak jak nikt nie może żyć sam. Nikt nie dał wiary samemu sobie, tak jak nikt nie dał sam sobie życia. Wierzący otrzymał wiarę od innych, dlatego powinien ją przekazywać innym. Nasza miłość do Jezusa i ludzi skłania nas do mówienia innym o naszej wierze. Każdy wierzący jest jakby ogniem w wielkim łańcuchu wierzących. Nie mogą wierzyć, jeśli nie będzie mnie prowadziła wiara innych, a przez moją wiarę przyczyniam się do prowadzenia wiary innych” (KKK 166).

<sup>54</sup> Zarówno propozycja spowiedzi jak i kierownictwa duchowego przez telefon lub internet jest przejawem całkowitego niezrozumienia tego, czym jest, konieczna w obu przypadkach, osobowa styczność w relacjach międzyludzkich. „Wiara jest osobowym przyłgnięciem całego człowieka do Boga, który się objawia. Obejmuje ona przyłgnięcie rozumu i woli do tego, co Bóg objawił o sobie przez swoje czyny i słowa” (KKK 176; por. 299).

inna niż między spowiednikiem a penitentem. Tutaj kierownik duchowy nie jest nawet pośrednikiem łaski, a jedynie doradcą<sup>55</sup>. Działającym na ucznia, niezależnie od jakiegokolwiek akcji kierownika jest Bóg, kierownik zaś – czerpiąc również z doświadczenia własnej relacji z Bogiem, ale nie mieszając ich ze sobą – jedynie doradza uczniowi, jak otworzyć się na Jego działanie, jak możliwie skutecznie współpracować z Jego łaską („Powiedział Heli do Samuela: Idź spać! Gdyby jednak cię kto wołał, odpowiedz: Mów, Panie, bo sługa Twój słucha” – 1Sm 3, 9), ostrzega przed groźnymi dewiacjami i innymi niebezpieczeństwami oraz wspiera w chwilach kryzysu i ciemności<sup>56</sup>. Mimo wymaganego w obu przypadkach dużego doświadczenia i wysokiego poziomu osobistej świętości<sup>57</sup>, dla kierownika duchowego nie jest bezwzględnie konieczna specjalna misja Kościoła<sup>58</sup>, tak jak w przypadku spowiednika, który ponadto musi być kapłanem<sup>59</sup>. Roztropne łączenie kierownictwa i spowiedzi na pewno jest bardzo korzystne<sup>60</sup>,

<sup>55</sup> Congregazione per il Clero, *Il sacerdote ministro della misericordia divina. Sussidio per confessori e direttori spirituali* (09.03.2011), 78-79, 98, 100. Dla lepszego zrozumienia potrzeby kierownictwa duchowego przez wiernych, byłoby korzystniej odejść od tej terminologii na rzecz bardziej zgodnego z istotą tego zagadnienia terminu *doradztwo duchowe*. Natomiast stosowane coraz częściej *przewodnictwo duchowe* nie wydaje się wystarczającą alternatywą dla kierownictwa (w odróżnieniu od doradcy, kierownik i przewodnik to prawie synonimy), tym bardziej że w prawosławiu, gdzie tak właśnie jest określane, zwykle praktykowane jest wraz z sakramentem spowiedzi. Por. Włodzimierz Misijuk, *Przewodnictwo duchowe w duchowości Ojców Pustyni*, „Przegląd Religioznawczy” 2/244 (2014) s. 56.

<sup>56</sup> Pius XII, Adhortacja *Menti nostrae*, AAS 42 (1950) s. 674. Wersja polskojęzyczna dostępna na stronie [www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius\\_xii/adhortacje/menti\\_nostrae\\_23091950.html](http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/pius_xii/adhortacje/menti_nostrae_23091950.html)

<sup>57</sup> Jan Paweł II, Adhortacja *Reconciliatio et Paenitentia*, 29; Congregazione per il Clero, *Il sacerdote ministro della misericordia divina. Sussidio per confessori e direttori spirituali* (09.03.2011), 101-105, Appendice I (Esame di coscienza per i sacerdoti).

<sup>58</sup> Chyba że chodzi o kierownika duchowego seminarzystów. Jan Paweł II, *Discorso ai rettori, ai padri spirituali e ai prefetti degli studi dei seminari maggiori d'Italia*, 05.01.1982, w2.vatican.va/content/john-paul-ii/it/speeches/1982/january/documents/hf\_jp-ii\_spe\_19820105\_responsabili-seminari.html

<sup>59</sup> *Kodeks Prawa Kanonicznego* (1983), kanony 965-975.

<sup>60</sup> Jan Paweł II, Adhortacja *Reconciliatio et Paenitentia*, 32; Congregazione per il Clero, *Il sacerdote ministro della misericordia divina. Sussidio per confessori e direttori spirituali* (09.03.2011), 15; Jan XXIII, *Discorso ai rettori dei seminari maggiori e minori d'Italia, partecipanti al Corso di aggiornamento pedagogico promosso dalla Sacra Congregazione dei Seminari e delle Università degli Studi*, 29.07.1961, w2.vatican.

ale ich nieumiejętne mieszanie może powodować skutki odwrotne do zamierzonych.

Choć kierownictwo duchowe w szerokim rozumieniu nie jest wyłączną domeną Kościoła katolickiego, ani nawet religii chrześcijańskiej, trzeba wyraźnie podkreślić, zarówno jego oczywistą odrębność od seansów psychoterapeutycznych i innych praktyk opartych na psychoanalizie, jak też zasadniczą różnicę od tego, co krzewiciele nowych duchowości nazywają kierownictwem duchowym w obrębie nowych ruchów religijnych<sup>61</sup>. Nawet prawdziwy guru, mistrz życia duchowego w hinduizmie i buddyźmie, nigdy nie będzie kierownikiem duchowym w chrześcijańskim znaczeniu, gdyż jego rola – wobec braku trzeciego, najważniejszego uczestnika: osobowego Boga – musi być zgoła inna. Żadna nieosobowa transcendencja lub inna kosmiczna moc nigdy nie będzie osobowym partnerem w relacji z uczniem mistrza duchowego. Nie nam teraz rozstrzygać, czy tę pustkę starają się wypełnić owi mistrzowie własną osobą, czy też prowadzą oni swoich uczniów do nawiązania relacji z innymi osobowymi Mocami i Władzami, o których pisze św. Paweł (1Kor 15, 24). O ich istnieniu przypomniał również papież Franciszek w swoim pierwszym kazaniu, cytując z pamięci Léona Bloy'a (1846-1917): „Kto nie modli się do Pana, modli się do diabła”<sup>62</sup>.

va/content/john-xxiii/it/speeches/1961/documents/hf\_j-xxiii\_spe\_19610729\_seminari.html

<sup>61</sup> New religious movements – wyrażenie naukowe będące prawie synonimem sekty, stosowane w imię poprawności politycznej. Więcej na ten temat: Eileen Barker, *Nowe ruchy religijne*, Kraków 1997; Bogdan Ferdek, *Sekty i nowe ruchy religijne*, Wrocław 1998; Mariusz Gajewski, *Nowe ruchy religijne i sekty. Między zbawieniem a destrukcją*, Kraków 2002; Marek Jeżowski, *Nowe ruchy religijne w Kościele katolickim*, w: J. Mariański, E. Stachowska, *Między socjologią a religioznawstwem*, Warszawa 2011, s. 119-134; Maria Libiszowska-Zótkowska, *Wokół definicji i kategoryzacji nowych ruchów religijnych*, w: Z. Stachowski (red.), *Sekty czy nowe ruchy religijne. Wybrane zagadnienia*, Tyczyn 2005, s. 103-126.

<sup>62</sup> Kazanie podczas Mszy św. w Kaplicy Sykstyńskiej z kardynałami, 14 marca 2013 r.: w2.vatican.va/content/francesco/pl/homilies/2013/documents/papa-francesco\_20130314\_omelia-cardinali.html

#### 4. Duchowości alternatywne albo niereligijne

Od prawie dwóch stuleci, a być może jeszcze dłużej, duchowość przestaje być wyłączną domeną rozważań religijnych, bo do takich na pewno nie należą XIX-wieczne książki: *On spirituality of character* (1836), *The spirituality of causation. A scientific hypothesis* (1874), ani te z pierwszej połowy XX wieku: *Spiritualità del linguaggio* (1902), *Spiritual finance versus financial spirituality* (1916), *La espiritualidad de la musica* (1927), *A espiritualidade da arte* (1928), *La spiritualità della scienza* (1951), *Spiritualità della tecnica* (1952)<sup>63</sup>.

Od tych tytułów już tylko krok do tzw. „nowej duchowości”<sup>64</sup>, „duchowości alternatywnej”<sup>65</sup> bądź „duchowości pogranicza”<sup>66</sup>, nieinstytucjonalnej, a czasem wręcz areligijnej: *Spiritualität der Weltkulturen* (2000), *Le pagine più belle e più ricche di spiritualità della letteratura universale* (1990), *The spirituality of comedy. Comic heroism in a tragic world* (1996), *Una vida mágica. La espiritualidad del mundo de Harry Potter* (2002), *Spiritualità della musica e della danza* (1944), *Dance on the Edge of the Universe. Orgasmic Spirituality* (2005), *The Temple of Konarak Erotic Spirituality* (1971), *Sexuality Spirituality. A Study of Feminine-Masculine Relationship* (1980), *Gay Spirituality. The role of gay identity in the transformation of human consciousness* (2000), *Gay spirituality. Experiences in self-realization for gay men, lesbians, and enlightened heterosexuals* (1990), *Pure Sex. The Spirituality of De-*

<sup>63</sup> Podaję tylko rok wydania. Dane bibliograficzne znaleźć można w moim cytowanym już tekście *Duchowość – paradygmat socjologii religii czy socjologii moralności?*

<sup>64</sup> Maria Gołaszewska, *Oblicza nowej duchowości. Dyskusja o funkcjach piękna, dobra i prawdy na przełomie tysiącleci*, Kraków – Mogilany 1995; Włodzimierz Pawluczuk, *Duchowość*, w: M. Libiszowska-Zótkowska, J. Mariański (red.), *Leksykon socjologii religii. Zjawiska – badania – teorie*, Warszawa 2004, s. 91; Katarzyna Leszczyńska, Zbigniew Pasek (red.), *Nowa duchowość w społeczeństwach monokulturowych i pluralistycznych*, Kraków 2008.

<sup>65</sup> Steven Sutcliffe, Marion Bowman, *Beyond New Age. Exploring alternative spirituality*, Edinburgh 2000; Bob Larson, *Larson's book of world religions and alternative spirituality*, Wheaton (IL) 2004; Szymon Beźnic, Zbigniew Pasek (red.), *Transformacje alternatywnej duchowości w Polsce*, „Kwartalnik Religioznawczy” 59-60 (2007); „Journal of Alternative Spiritualities and New Age Studies”, London 2005-2009 (wyd. Kompress Ltd).

<sup>66</sup> Beata Szymańska, *Kultury i porównania*, Kraków 2003, s. 161-191.

sire (2014), *Cocina afrodisíaca para dioses y diosas. Recetas para aumentar el deseo y potenciar la vida y la espiritualidad sexual* (2007), *The Spirituality of Wine* (2004), *The Spirituality of Bread* (2007), *The Spirituality of Gardening* (2005), *A obscura espiritualidade da matéria* (1988), *La spiritualité de la terre* (1963), *La spiritualità della montagna* (1993), *La espiritualidad del turismo* (2005), *Spiritualità della strada* (1979), *The spirituality of success. Getting rich with integrity* (2002), *Searching for the Spirituality of Sport*, (2006), *Spirituality of Sport. Balancing Body and Soul* (2004), *Spirituality of the body* (1990), *Fascinados por su fulgor. Para una espiritualidad de la belleza* (1998), *Spiritualität des Alltags* (1985), *Spiritualità del tempo. Lavoro e festa* (1995), *Per una spiritualità della politica* (1996).

Łatwo przy tym zauważyć, że oddalając się od oryginalnego pojęcia duchowości autorzy zaczynają osiągać ekstremalny do niej dystans: *The Spirituality of Imperfection* (1993), *With Death on My Shoulder. Spirituality of Depression* (2005), *Pagan Spirituality. A Guide to Personal Transformation* (2006), *Waking Up. A Guide to Spirituality Without Religion* (2014), *L'esprit de l'athéisme. Introduction à une spiritualité sans Dieu* (2006)<sup>67</sup>.

## 5. Duchowości łatwego szczęścia albo autosatysfakcji

Rozmycie oryginalnego pojęcia duchowości jest faktem<sup>68</sup>, ale to nie oznacza, że duchowość *par excellence* religijną można sprowadzać do jakiejś formy osobistej religijności, prywatnej pobożności, do tego, co *stricte* osobiste i subiektywne, jak to przez kilka miesięcy propagowała anglojęzyczna Wikipedia<sup>69</sup> i co ciągle jesz-

<sup>67</sup> André Comte-Sponville, *Duchowość ateistyczna. Wprowadzenie do duchowości bez Boga*, Warszawa 2011.

<sup>68</sup> Paweł Socha, *Psychologia rozwoju duchowego – zarys zagadnienia*, w: Tenże (red.), *Duchowy rozwój człowieka*, Kraków 2000, s. 15-18; Tenże, *Duchowość jako signum temporis. Zastosowanie rozmytego pojęcia do psychologii religii*, „Kwartalnik Religioznawczy” 34-36 (2001), s. 277-285.

<sup>69</sup> Od 13 czerwca do 20 września 2009 po zmianie wprowadzonej przez użytkownika posługującego się pseudonimem „RyanParis”: „Spirituality is the personal, subjective aspect of religion, mysticism, magic and occult”.

cze można znaleźć w bieżącej literaturze naukowej<sup>70</sup>. Tymczasem duchowość religijna to jedna z form doskonalenia religijnego, czyli dążenia do świętości nie według własnego widzimisie, ale pod opieką kierownika duchowego, w ramach określonej szkoły duchowości<sup>71</sup>, jednej z wielu powstałych w dwutysiącletniej tradycji Kościoła<sup>72</sup>. Duchowość w oryginalnym, pierwotnie religijnym znaczeniu nie jest przeciwstawnym biegunem religii instytucjonalnej w rzekomo tworzonej przez nie dychotomii, lecz wprost przeciwnie, formą zmierzania do doskonałości w zdobywaniu, rozwijaniu i praktykowaniu cnót przy pomocy wypracowanych przez wcześniejsze pokolenia wzorców i metod (szkół duchowości), a jej celem nie są ani spektakularne wewnętrzne przeżycia mistyczne, ani też rzekoma perfekcja osobistej świętości w oderwaniu od kontekstu społecznego, która – gdyby w ogóle była możliwa – na pewno nie byłaby religijna, przynajmniej w obrębie wielkich religii uznających Boga osobowego. Historyk religii Mary MacDonald, która w haśle *Spirituality*<sup>73</sup> w największej na świecie encyklopedii religii poświęciła trzecią część tekstu zagadnieniu „Spirituality as an Alternative to Religion”, uważa że klasycznym problemem zwolenników duchowości bez religii są dwa realne zagrożenia: ryzyko pobleżanie sobie, szukania łatwych rozwiązań, oraz niebezpieczeństwo samooszukiwania, przed którymi klasyczne duchowości zawsze ostrzegały swoich zwolenników<sup>74</sup>.

Zwrócenie uwagi na ten fakt przez kardynała Ratzingera, gdy piastował urząd prefekta Kongregacji Doktryny Wiary, wywoła-

<sup>70</sup> Rita Pfund, *Philosophical and Epistemological Aspects of Children's Spirituality*, w: Gosia M. Brykczynska, Joan Simons (red.), *Ethical and Philosophical Aspects of Nursing Children and Young People*, Blackwell Publishing 2011, s. 221; David Wulff, *Psychology of religion. Classic and contemporary*, New York 1991, s. 3-5.

<sup>71</sup> Ermanno Ancilli (red.), *Le grandi scuole della spiritualità cristiana*, Roma 1984; Atanasio Matanić, *Le scuole di spiritualità nel magistero pontificio*, Brescia 1964; Walerian Słomka, *Duchowości szkoły*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 4, Lublin 1983, s. 316-317.

<sup>72</sup> Propozycję kryteriów klasyfikacji i pogrupowania poszczególnych duchowości i ich szkół znaleźć można w trzecim tomie *Dizionario Enciclopedico di Spiritualità* pod red. Ermanno Ancilli, Roma 1990; Atanasio Matanić, *Spiritualità*, s. 2384-2385; tenże, *Scuole di spiritualità*, s. 2386.

<sup>73</sup> Mary MacDonald, *Encyclopedia of Religion, Second Edition*, Farmington Hills 2005, t. 13, s. 8718-8721.

<sup>74</sup> Tamże, s. 8720.

ło w swoim czasie burzę medialną, którą z mizernym skutkiem próbowano odgrzebać po jego wyborze na papieża. W autoryzowanym wywiadzie dla francuskiego tygodnika „L'Express” 20 marca 1997, powiedział on: „Jeśli buddyzm kusi, to dlatego, że jawi się jako możliwość osiągnięcia nieskończoności i szczęścia bez konkretnych religijnych obowiązków. Duchowa masturbacja, w pewnym sensie”<sup>75</sup>. Miesiąc później na łamach „Famiglia Cristiana” wyjaśnił, że ma na myśli jego „konsumistyczne zastosowanie, pewien «rynek», który fałszuje wielkie religie, dostosowując je do smaku i mody współczesnego świata zachodniego”<sup>76</sup>.

Podobne zestawienie duchowości buddyjskiej z chrześcijańską znalazło się trzy lata wcześniej w książce Jana Pawła II *Przekroczyć próg nadziei*, przy czym słowa papieża, bez odwoływania się do kontrowersyjnej metafory autoerotyzmu, w rzeczywistości są znacznie mocniejsze od tych Ratzingera, demaskują dychotomiczny w stosunku do chrześcijańskiego pozytywizmu negatywizm buddyzmu: „Oświecenie, jakiego doznał Budda, sprowadza się do przeświadczenia, że świat jest zły. Jest on też źródłem zła i cierpienia dla człowieka. Ażeby wyzwolić się od tego zła, trzeba wyzwolić się od świata. (...) Buddyizm jest w znacznej mierze systemem ‘ateistycznym’. Nie wyzwalamy się od zła poprzez dobro, które pochodzi od Boga, wyzwalamy się tylko poprzez zerwanie ze światem, który jest zły. (...) Na tym cały proces duchowy się kończy”<sup>77</sup>. Natomiast duchowość chrześcijańska (papież używa

<sup>75</sup> „Si le bouddhisme séduit, c'est parce qu'il apparaît comme une possibilité de toucher à l'infini, à la félicité sans avoir d'obligations religieuses concrètes. Un autoérotisme spirituel, en quelque sorte”. Ratzinger Joseph, *Interview du cardinal Ratzinger donnée à L'Express en mars 1997*, [www.jp-petit.org/Presse/interview\\_ratzinger.htm](http://www.jp-petit.org/Presse/interview_ratzinger.htm).

<sup>76</sup> „Quel giudizio non vale certo per il buddhismo come grande fenomeno della storia religiosa, con grandi intuizioni e una visione molto ricca, che ha educato tanta gente... ma piuttosto parlavo del suo uso consumistico, di un certo «mercato» che falsifica le grandi religioni adattandole al gusto e alle mode del moderno mondo occidentale”. *Ma oggi la fede è più viva. L'intervista con Joseph Ratzinger*, „Famiglia Cristiana” 23 aprile 1997, nr 17/67.

<sup>77</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, 77-78. Innego zdania jest Donald Mitchell, który dostrzega coraz wyraźniejszy zwrot ku zaangażowaniu społecznemu zarówno duchowości chrześcijańskiej jak i buddyjskiej, podając jako przykład szkołę Schin'ichi Hisamatsu (1889-1980), japońskiego buddysty Zen, założyciela FAS Society. Donald W. Mitchell, *Spirituality and Emptiness. The Dynam-*

terminu *mistyka*) nie ma nic wspólnego z oderwaniem od świata, zamykaniem się w sobie i zrywaniem relacji społecznych, lecz wprost przeciwnie: jest budowaniem tych relacji, które prowadzą do rozkwitu cywilizacji<sup>78</sup>.

Podkreśla to również, choć nieco inaczej, papież Franciszek. Zaangażowanie społeczne, które uważa on za istotę życia chrześcijańskiego, nie może być tylko działalnością filantropijną, ani nawet socjalną. Żeby było chrześcijańskie, musi wypływać z wiary, z głębokiego życia duchowego<sup>79</sup>. Dlatego Franciszek przestrzega zarówno przed błędami pelagianizmu (przewartościowanie pokuty), jak i gnostycyzmu (przewartościowanie poznania): „W historii Kościoła były pewne błędy na drodze do Boga. Niektórzy uważali, że Boga żywego, Boga chrześcijan możemy znaleźć na drodze medytacji, iść wyżej w medytacji. To jest niebezpieczne. Iluż się traci na tej drodze i nie dochodzi”<sup>80</sup>.

## 6. Prywatne duchowości i internetowe kierownictwo

Za jedną z religijnych przyczyn kryzysu powołań ostatnich dekad ubiegłego wieku, obok agitacji nowych ruchów religijnych i prozelityzmu religii wschodnich, włoscy naukowcy z instytutu Eurispes uznali konkurencyjność duchowości „fai da te”<sup>81</sup>. Ktoś zatroskany o przetrwanie życia konsekrowanego w tak szybko zmieniającym się współczesnym świecie mógłby pomyśleć, czy nie należałoby zatem rozważyć możliwości praktykowania w życiu konsekrowanym mniej wymagających, bardziej zindywidualizowanych form duchowości, na które współczesna młodzież wykazuje większe zapotrzebowanie. Również w przypadku tego typu propozycji należałoby zaaplikować diagnozę Bernarda z Clairvaux. Oczywiście lepiej jest coś robić niż nie robić nic, ale ro-

*ics of Spiritual Life in Buddhism and Christianity*, New Jersey 1991, s. 142-157.

<sup>78</sup> Jan Paweł II, *Przekroczyć próg nadziei*, Lublin 1994, 79.

<sup>79</sup> Franciszek, *Adhortacja Evangelii Gaudium*, 262.

<sup>80</sup> Franciszek, *Toccare le piaghe per professare Gesù*. Poranna medytacja w kaplicy Domu św. Marty, 03.07.2013, [www.vatican.va/holy\\_father/francesco/cotidie/2013/it/papa-francesco-cotidie\\_20130703\\_professare-gesu\\_it.html](http://www.vatican.va/holy_father/francesco/cotidie/2013/it/papa-francesco-cotidie_20130703_professare-gesu_it.html)

<sup>81</sup> Eurispes. Istituto di studi politici, economici e sociali, *Rapporto Italia. Percorsi di ricerca nella società italiana*, Roma 1999, s. 905.

bić coś ewidentnie złego to jeszcze gorsze rozwiązanie. Według św. Jakuba grzeszy biernością ten, kto umie dobrze czynić; kto umie czynić tylko źle, robi lepiej powstrzymując się od działania. Pomysł wprowadzania do tradycji katolickiej elementów pogańskiej lub niereligijnej duchowości jest nie tylko nienajlepszym, ale wprost złym pomysłem. Od początku tego stulecia papieże przestrzegają przed self-made spirituality: Jan Paweł II osoby konsekrowane<sup>82</sup>, Benedykt XVI młodzież podczas ŚDM w Kolonii<sup>83</sup>, a Franciszek wszystkich wiernych uczestniczących w audiencji ogólnej, i to słowami nie pozostawiającymi najmniejszych wątpliwości: „W Kościele nie istnieje «zrób to sam», nie ma «wolnych strzelców»”<sup>84</sup>. Z pewnością odnoszą się one również do osób konsekrowanych. Wydaje się więc oczywiste, że żadna forma self-made spirituality, prywatnej duchowości bez konkretnej formy kierownictwa duchowego, nie byłaby w stanie stać się przekonywującym świadectwem autentycznej religijności chrześcijańskiej, o której mówił Jan Paweł II w katedrze w Szczecinie: „Życie wewnętrzne niech będzie duszą apostołstwa, a apostołstwo ze swej strony niech domaga się rzetelnego studium i pogłębionego życia duchowego”<sup>85</sup>.

Tak samo w apostołstwie, jak i w życiu duchowym, które są ze sobą ściśle powiązane, nie chodzi przecież o akcje, o spontaniczne okazjonalne zaangażowanie w jakieś większe lub mniejsze dzieła, ale o pracę organiczną, o czynne świadectwo wynikające z bogactwa życia wewnętrznego, z systematycznego dążenia do doskonałości chrześcijańskiej, z autentycznej religijności. Tego zwolennicy self-made spirituality, osadzeni w kulturze tymczasowości, po prostu nie rozumieją<sup>86</sup>. Prawie każda lektura ich tekstów prowokuje reto-

<sup>82</sup> Audiencja dla uczestników XII Kapituły Generalnej PIME, 01.06.2001: [press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2001/06/01/0319/00915.html](http://press.vatican.va/content/salastampa/it/bollettino/pubblico/2001/06/01/0319/00915.html)

<sup>83</sup> Homilia w Kolonii, 21.08.2005: [w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/homilies/2005/documents/hf\\_ben-xvi\\_hom\\_20050821\\_20th-world-youth-day.html](http://w2.vatican.va/content/benedict-xvi/it/homilies/2005/documents/hf_ben-xvi_hom_20050821_20th-world-youth-day.html)

<sup>84</sup> Audiencja generalna, 25.06.2014: [w2.vatican.va/content/francesco/pl/audiences/2014/documents/papa-francesco\\_20140625\\_udienza-generale.html](http://w2.vatican.va/content/francesco/pl/audiences/2014/documents/papa-francesco_20140625_udienza-generale.html)

<sup>85</sup> Jan Paweł II, *Przemówienie do alumnów, księży i zakonników zgromadzonych w katedrze*, w: *Pielgrzymki do Ojczyzny*, Kraków 1999, s. 462-463.

<sup>86</sup> Papież Franciszek od początku swojego pontyfikatu ubolewa nad faktem rozprzestrzeniania się „kultury tymczasowości”, przestrzegając przed nią zwłaszcza mło-

ryczne pytania o to, czy można nazywać duchowością opisywane przez nich pojedyncze lub sporadyczne akty, duchowe przeżycia wynikające ze wzruszenia się śpiewem piosenkarza, grą aktora, akcją filmu lub fabułą powieści, albo złożenie jałmużny lub innej ofiary na szczytny cel, na powodzian, na pogorzalców, akty które nie wynikają z wypracowanych cnót, z ugruntowanej postawy życiowej, lecz są porywem chwili? Czy przejawami autentycznej duchowości nie są raczej doskonalone latami w wielkim wysiłku: empatia, życzliwość, ofiarność, dyspozycyjność, punktualność, pracowitość, sumienność, wierność, patriotyzm, szacunek, pokora, łagodność..., które starożytni nazywali ἀρετή?

Otóż Grecy nazywali je cnotami, bo żadna z tych dyspozycji ludzkiego ducha i charakteru nie jest wrodzona, lecz wymaga długotrwałej pracy i wysiłku. Jednak szkolenie się w cnotach nie było nigdy „self-made”, „do-it-yourself”, lecz dokonywało się pod kierunkiem rodzica, wychowawcy, nauczyciela, mistrza. Nikt nie doskonalił się spontanicznie, według jakiejś własnej metody, albo jeszcze gorzej: bez jakiejkolwiek metody, ale według wypracowywanych przez wieki i sprawdzonych przez pokolenia wzorców, ponieważ posiadanie czegoś, co można zaliczyć do duchowych umiejętności, charakterystycznych cech duchowości, wymaga wysiłku, konsekwentnej pracy i stałego doskonalenia<sup>87</sup>.

Niedawno zmarły angielski badacz religii tradycyjnych i nowych ruchów religijnych Nevill Drury (1947-2013) podkreślał, że zanim się zacznie namawiać innych do duchowości i uczyć ich procesu autorozwoju, „koniecznie trzeba pracować nad sobą samym”<sup>88</sup>. Nawet nowe duchowości (używał tej nazwy w opozycji do fałszywej duchowości New Age, którą uważał za patynowaną, agresywną i zmaterializowaną) mają jego zdaniem głębokie kulturowe korzenie, więc nie można ich zdobyć na krótkich week-

dach, w tym szczególnie osoby konsekrowane: 06.07.2013, 28.07.2013, 04.10.2013, 13.10.2013, 22.10.2013, 21.01.2014, 14.02.2014, 28.06.2014, 05.07.2014, 15.10.2014; 17.11.2014; 31.01.2015, 17.09.2015.

<sup>87</sup> Paweł Góralczyk, *Cnota*, w: M. Chmielewski (red.), *Leksykon duchowości katolickiej*, Lublin – Kraków 2002, s. 142-145.

<sup>88</sup> Nevill Drury, *Exploring the Labyrinth. Making Sense of the New Spirituality*, New York 1999. Cytuję za wydaniem włoskim: *Il labirinto della nuova spiritualità. Le radici dei nuovi movimenti spirituali*, Roma 2006, s. 23.

endowych kursach, jak towar w supermarkecie. Nie jest to coś powierzchownego, łatwego i „pod ręką”<sup>89</sup>. Twierdzenie to zasługuje na szczególną uwagę zwłaszcza teraz, gdy zaczynamy się już przyzwyczajać do wyjątkowych działań wpisujących się w oksymorony „duchowość konsumpcjonizmu” i „duchowość wygodnictwa”, czyli do portali oferujących internetowe „kierownictwo duchowe” online<sup>90</sup>. A to nie wszystko! W Internecie nie brakuje również ofert e-learningowych kursów na „kierownika duchowego”! Zwykle są one oferowane przez agencje i osoby powiązane z nowymi ruchami religijnymi, ale również przez organizacje związane z tradycyjnymi kościołami chrześcijańskimi, a nawet przez portale i uniwersytety katolickie<sup>91</sup>. Oczywiście nie należy ich mylić z różnymi kursami online oferowanymi przez poważne portale katolickie, na przykład meksykański *encuentra.com* lub amerykański *catholic.net*, spośród których kilka może być

<sup>89</sup> Tamże s. 92. W Polsce ukazały się zaledwie dwie wczesne książki tego mieszkającego w Australii naukowca: *Don Juan, Mescalito i współczesna magia. Mitologia przestrzeni wewnętrznej* (Warszawa 1992) i *Szamanizm* (Poznań 1994).

<sup>90</sup> Z pewnością używanie tego pojęcia w tytułach stron instytucji katolickich, w tym również instytutów życia konsekrowanego, powinno być ekstremalnie transparentne: czy promujący się tam specjaliści od kierownictwa duchowego rzeczywiście proponują kierownictwo duchowe online, czy tylko jest to sposób na zwiększenie oglądalności ich stron i szeroko rozumianej formacji duchowej, ale nie sensu stricto kierownictwa duchowego? Czy chodzi może o wyjście naprzeciw potrzebom rynku? Wiemy, że Amerykanie, w większości deklarujący brak przynależności do jakiegokolwiek zorganizowanej religii, szukają zaspokojenia swoich potrzeb duchowych w internecie i grupach samopomocy („self-help groups”), co stwierdzili naukowo Charles Lippy i Eric Tranby w ich najnowszej pracy badawczej *Religion in Contemporary America*, New York 2013, s. 209-222. Potwierdzeniem tej tezy może być liczba przeglądających nieautoryzowaną przez władze kościelne stronę *www.catholicspiritualdirection.org*: w ciągu 3,5 lat istnienia (do 03.08.2016) odnotowała ona w sumie 112.713 wejść (68 dziennie), z czego aż 75% z USA. Oczywiście najczęściej odwiedzane portale katolickie mają tych wejść nieporównywalnie więcej: *vatican.va* (12 mln), *catholicnewsagency.com*, *catholic.net* (200 tys.), *encuentra.com*, *newadvent.org* (100 tys.).

<sup>91</sup> Zob. *www.ai.edu/Academics/Graduate-Certificates/Spiritual-Direction* oraz *es.catholic.net/op/articulos/768/cat/55/curso-la-direccion-espiritual.html*. Na razie chyba żadna instytucja katolicka nie oferuje MOOC (Massive Open Online Course) na kierowników duchowych. Oferowany jest już za to co najmniej jeden kurs MOOC o konkretnej duchowości, co w tym przypadku jak najbardziej godne jest polecenia. Zob. *www.desales.edu/salesian-home/spirituality/roman-catholicism-2/salesian-mooc*.

naprawdę dobrym wprowadzeniem dla tych, którzy chcą prowadzić zaangażowane życie duchowe<sup>92</sup>.

## 7. Świadek życia konsekrowanego

W świecie obiecującym posiadanie niemal wszystkiego szybko, łatwo i przyjemnie, bez wysiłku, zaangażowania i zobowiązań, bez konieczności przestrzegania zasad, obyczajów i tradycji, dla człowieka zanurzonego w kulturze konsumpcjonizmu i tymczasowości, wartości niezmiennie, nieprzemijające i transcendentne jawią się jako coś całkowicie niezrozumiałego. Z coraz większym trudem przebija do świadomości współczesnego człowieka potrzeba czegoś więcej niż zaspokajania doraźnych potrzeb, a polecenie Chrystusa z *Kazania na górze*: „Bądźcie doskonali, jak doskonały jest Ojciec wasz niebieski” (Mt 5, 48) brzmi jak nierealna mrzonka, totalnie skrajna abstrakcja. I chociaż narzeczeni nie stają przed ołtarzem po to, żeby żyć razem nie zadając sobie bólu i cierpienia, lecz dając szczęście i radość, jakże wielu już po kilku latach stara się tylko o to, żeby się znosić cierpliwie i nie ranić słowami: religijny mąż stara się nie być złym mężem, a żona złą żoną. W jakże wielu wspólnotach zakonnych sukcesem jest już wzajemne tolerowanie, spokój i zgoda między siostrami i współbraćmi. Jakże wielu przez dziesiątki lat koncentruje się tylko nad walką z wadami, załamując się i wpadając w depresję z powodu miernych sukcesów<sup>93</sup>, i tak są tym zmęczeni, że nie mają już siły by podjąć jakikolwiek wysiłek prowadzący do zdobywania najprostszych cnót i doskonalenia się w ich praktykowaniu. A przecież wszyscy oni chcą dobrze, wszyscy są jakoś religijni i wszystkim, bez ich sprzeciwu, da się przypisać jakąś duchowość.

Transparentnym świadectwem dobrze rozumianej i nieobłudnie praktykowanej religijności chrześcijańskiej, demasku-

<sup>92</sup> „La perfección de la persona. Curso sobre las virtudes”, „Teología Espiritual”, „La oración de los hijos de Dios” (*www.cursos.encuentra.com*, numery kursów odpowiednio: 18144, 18149, 18164).

<sup>93</sup> Czasami jedyną pociechę znajdując w tym, że nie są gorsi od tych, co widzą tylko cudze, a nie swoje grzechy.

jącym iluzoryczność możliwości szukania zbawienia wyłącznie w powstrzymaniu się od złego postępowania, albo w deklaracjach autorskich bezwysiłkowych duchowości, pozbawionych jakiegokolwiek doktryny i dyscypliny, lub za pośrednictwem odpersonalizowanego cyfrowego kierownictwa duchowego, powinno i chyba jeszcze może być dzisiaj życie konsekrowane z właściwym mu wytrwałym zdobywaniem i praktykowaniem kolejnych sprawności duchowych, z rezygnacją z dóbr niekoniecznych, aby móc radykalnie naśladować Chrystusa ze względu na królestwo niebieskie, i z konsekwentnym dążeniem do doskonałości drogą rad ewangelicznych, korzystającym z rzetelnego kierownictwa duchowego, opartego na wielowiekowej tradycji szkół duchowości.

#### **Summary**

#### **Spiritual direction versus self-made spirituality. Consecrated life as a testimony of genuine Christian devotion.**

The trend toward new “self-made” spiritualities that are deprived of religious tradition, doctrine and discipline is an essential element of de-institutionalisation of religion. They are spiritualities: volitional, wishing, declarative, effortless, denying the need of working over own character that is relevant to the Christian spirituality. It has considerable values for people that are disheartened with their paltry results in work over their flaws on the basis of “seven mortal sins” and other commandments-prohibitions. Therefore, spiritual life fostering a dependable spiritual direction, age-old effective traditional methods that are useful not only for flaws elimination, but first of all for perfect practise of further spiritual virtues, should be a reliable testimony of genuine and compelling Christian devotion.



***Studia, refleksje***



**Józef Gaweł SCJ**

Tarnów

## Doświadczyć, aby świadczyć

Słowa-klucze: Benedykt XVI, poznać miłość, doświadczyć miłości, świadczyć miłość, powrócić do Serca

### Streszczenie

W artykule przypomniana jest nauka Benedykta XVI o kulcie Serca Pana Jezusa, którą można streścić w jednym zdaniu: „doświadczyć, aby świadczyć”. Powinniśmy coraz lepiej poznawać miłość Chrystusa objawioną w przebitym boku Chrystusa, doświadczyć tej miłości w życiu osobistym, aby o niej dawać świadectwo.

### 1. Benedykt XVI o kulcie Serca Pana Jezusa

W 2015 roku przeżywaliśmy jubileusz 250-lecia ustanowienia liturgicznego święta Najświętszego Serca Jezusowego. Stało się to na prośbę polskich biskupów, którzy w specjalnym memoriale skierowanym do Stolicy Apostolskiej przedstawili prośbę oraz racje teologiczne za ustanowieniem takiego święta. Pozwolenie to zostało udzielone przez papieża Klemensa XIII, ale tylko dla Polski i arcybactwa Serca Jezusowego w Rzymie. W ten sposób Polska stała się – według określenia św. Jana Pawła II – drugą ojczyzną kultu Serca Pana Jezusa po Francji. Nabożeństwo to wyproszone przez naszych biskupów jest jakby polskim wianem wniesionym w posagu do skarbca pobożności chrześcijańskiej w Kościele.

Natomiast w obecnym roku 2016 przeżywamy z kolei 160-tą rocznicę ustanowienia tego święta dla całego Kościoła. Uczynił to w 1856 roku papież bł. Pius IX. Z okazji tej rocznicy przeżywa-

nej w całym Kościele warto przypomnieć naukę Benedykta XVI o duchowości i kulcie Najświętszego Serca. Papież senior uważany jest bowiem za jednego z największych teologów Kościoła. W jego dziełach teologicznych znajdujemy wiele tekstów dotyczącego tej duchowości i tego kultu.

W swoim nauczaniu o kulcie i nabożeństwie do Najświętszego Serca Pana Jezusa papież Benedykt podkreślał, że pomaga nam on doświadczyć miłości, aby następnie tę miłość świadczyć innym. Patrząc na otwarte Serce Chrystusa na Kalwarii doświadczamy, że jesteśmy ukochani. Doświadczając tej miłości, mamy na nią odpowiadać naszą miłością i dawać jej świadectwo. Papieską teologię Serca Bożego można streścić w jednym zdaniu: doświadczyć, aby świadczyć. W tym zdaniu wyraża się doświadczenie XX wieków pobożności chrześcijańskiej. Wierni przez XX wieków „patrzyli na Tego, który został przebity” (por. J 19, 37). Ta kontemplacja przebitego boku Serca Chrystusa rozpoczęła się od św. Jana Apostoła, Ojców Kościoła, mistyków średniowiecznych i trwa aż do naszych czasów. Wyjątkowe miejsce zajmują w niej św. Małgorzata Maria Alacoque i św. Klaudiusz Colombiere.

Kardynał Ratzinger w książce *Duch liturgii* napisał: „W przebitym Sercu Ukrzyżowanego otwarte jest serce samego Boga. Spójrzmy zatem, kim jest Bóg i jaki On jest? Niebo nie jest już zamknięte – Bóg wyszedł z ukrycia”. Następnie pyta się, czy potrzebujemy znaków na naszej drodze wiary i w liturgii (...) i odpowiada w następujący sposób: „Tak, potrzebujemy ich właśnie po to, abyśmy przez znak, przez obraz mogli uczyć się widzieć otwarte niebo, abyśmy byli zdolni rozpoznać tajemnicę Boga w przebitym Sercu Ukrzyżowanego”.

W rozważaniu przed modlitwą Anioł Pański 25 czerwca 2006 r. przypominał: „Czcząc Serce Odkupiciela, czcimy miłość Boga do ludzkości, Jego wolę powszechnego zbawienia, Jego nieskończone miłosierdzie. Otaczać kultem Najświętsze Serce Chrystusa oznacza zatem czcić to Serce, które po tym, jak nas umiłowało do końca, zostało przebite włócznią, i z wysokości krzyża popłynęły z niego krew i woda, niewyczerpane źródło naszego życia”.

Jako chrześcijanie jesteśmy wszyscy wezwani do doświadczenia tej tajemnicy Bożej miłości i dawania jej świadectwa.

W sposób szczególny wezwane są do tego osoby konsekrowane. W Roku Życia Konsekrowanego papież Franciszek napisał, że jesteśmy wezwani, aby doświadczyć i ukazywać, że Bóg może napęłnić nasze serca, i uczynić je szczęśliwymi. Napęlnieni miłości Chrystusa, mamy z nią iść do ludzi, i być dla nich świadkami tej miłości. Warunkiem koniecznym, aby być świadkami tej miłości, jest jej wcześniejsze osobiste doświadczenie. Powinno dokonywać się w nas coś podobnego, czego doświadczył w swoim życiu św. Paweł Apostoł. Powtarzał on, że miłość Chrystusa przynagliła go (por. 2Kor 5, 14). Życie świętych oraz założycieli zgromadzeń zakonnych jest tego najlepszym dowodem.

## 2. Poznać miłość Boga

Ojciec Święty Benedykt XVI wydał w 2006 r. specjalny list apostołski z okazji 50 – tej rocznicy ukazania się encykliki *Haurietis Aquas* (HA). Skierował go na ręce o. Petera Hansa Kolvenbacha – generała ojców Jezuitów. W liście tym odwołał się do tej encykliki papieża Piusa XII, która zachęcała cały Kościół do otwarcia się na tajemnicę Boga i Jego miłości. Uczył w niej Pius XII, że kult ten jest ze swej istoty kultem miłości, którą Bóg nam ukazał przez Jezusa. Jest on „przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas” (HA, wstęp). Kult ten ciągle nadal pozostaje aktualnym zadaniem, by kontynuować głębszą relację z Sercem Jezusa, tak aby ożywić w sobie wiarę w zbawczą miłość Boga. Istotą kultu i duchowości Serca Pana Jezusa jest przeżywanie tajemnicy miłości Boga do człowieka. Miłość Boga najgłębiej wyraziła się przez dar, który Chrystus uczynił ze swego życia na krzyżu. W tym Sercu możemy jasno rozpoznać tę miłość bez granic, którą Bóg ma wobec nas. „Wpatrując się w Jego cierpienie i Jego śmierć możemy jaśniej rozpoznać miłość bez granic, jaką Bóg ma wobec nas: „tak Bóg umiłował świat, że Syna swego Jednorodzonego dał, aby każdy, kto w Niego wierzy, nie zginął, ale miał życie wieczne” (J 3, 16)” – zauważył w tym liście Benedykt XVI.

Papież senior w swej pierwszej encyklice na temat miłości *Deus Caritas Est* (DCE) napisał, że najważniejszym zadaniem

Kościola jest ukazywanie przebitego boku Chrystusa na Kalwarii i jego kontemplacja. Ten bowiem znak jest najbardziej czytelnym objawieniem miłości Boga. W modlitwie na Anioł Pański 25 lutego 2007 roku mówił: „Tylko kierując spojrzenie na Jezusa, który umarł za nas na krzyżu, można dojść do poznania i kontemplacji tej podstawowej prawdy, że Bóg jest miłością”.

Ta encyklika dotyka samego rdzenia wiary chrześcijańskiej. Przypomina wszystkim, że Bóg jest miłością. A tę prawdę powinniśmy lepiej zrozumieć i kontemplować, patrząc na przebity bok Chrystusa oraz Jego otwarte Serce na krzyżu. Benedykt XVI wzywa do kontemplacji tej tajemnicy w swej encyklice aż sześciokrotnie: „Spojrzenie skierowane na przebity bok Chrystusa, o którym mówi św. Jan (por. 19, 37), zawiera to co było punktem wyjścia tej encykliki: BOG JEST MIŁOŚCIĄ (1J 4, 8). To tu może być kontemplowana ta prawda. Poczynając od tego spojrzenia, chrześcijanin znajduje drogę swego życia i swojej miłości” (DCE 12).

Ojciec Święty w wielu różnych katechezach i swoich przemówieniach nauczał, że tylko spojrzenie na Jezusa, który umarł za nas na krzyżu, prowadzi do poznania i kontemplacji podstawowej prawdy, że Bóg jest miłością. W Jezusie Chrystusie Bóg objawił swoje ludzkie oblicze. Stał się bliski każdemu człowiekowi i niejako dotykalny. I takiego Boga „o ludzkim obliczu” powinien dziś głosić Kościół. Benedykt XVI często też odwoływał się do słów proroka Zachariasza, przytoczonych przez św. Jana: „Będą patrzeć na Tego, którego przebili” (J 19, 37). Są one zachętą do kontemplacji niepojętej tajemnicy miłości Boga, objawionej w Chrystusie, zwłaszcza w tajemnicy Jego przebitego i otwartego Serca.

Wielu świętych i mistyków w ciągu ponad dwudziestu wieków historii Kościoła „patrzyło” na przebity bok Ukrzyżowanego i „widziało” na krzyżu w otwartym Sercu znak i świadectwo miłości „do końca”. Rozpoznanie miłości Boga w Ukrzyżowanym stało się dla nich wewnętrznym doświadczeniem, które doprowadziło do wyznania, razem z apostołem Tomaszem: „Pan mój i Bóg mój” (J 20, 28). Nie tylko kontemplowali oni w tym znaku tajemnicę niepojętej miłości, lecz także starali się na nią odpowiedzieć ca-

łym swoim życiem. W historii zbawienia, która jest historią miłości, Bóg nieustannie wychodził naprzeciw ludzi i próbował ich zdobyć – aż do Ostatniej Wieczerzy, aż do Serca przebitego na krzyżu (por. DCE 17). Cała historia zbawienia była ciągłym szukaniami ludzkiej miłości i czekaniem na jej odpowiedź.

### 3. Doświadczyć miłości Boga

Język ludzki, który próbuje opisać tę wielką miłość Boga do człowieka, posługuje się słowem „serce”. Tym słowem posługiwali się zwłaszcza mistycy i wielu świętych. To słowo było dla nich kluczem do zrozumienia tajemnicy miłości Jezusa Chrystusa, w którym objawił swoją miłość Ojciec Niebieski. Natomiast Ojcowie Kościoła i teologowie, gdy pisali i rozważali tę tajemnicę, posługiwali się przede wszystkim biblijnym obrazem przebitego boku Chrystusa. Do tego obrazu odwołuje się także w swoim nauczaniu Benedykt XVI. Uczy on, że poznanie miłości Boga w Ukrzyżowanym Jezusie Chrystusie prowadzi do osobistego doświadczenia tej miłości, do jej kontemplowania oraz pełnego ufności oddania się na jego służbę. We wspomnianym liście na 50-lecie encykliki *Haurietis Aquas* napisał: „Przede wszystkim potrzeba podkreślić, że prawdziwe poznanie miłości Boga jest możliwe tylko w kontekście pokornej modlitwy i hojnej dyspozycyjności. Wychodząc od tego wewnętrznego nastawienia, wzrok utkwiony w przebitym włócznią boku przekształca się w cichą adorację(...) Wiara rozumiana jako owoc miłości Boga doświadczonego, jest łaską, jest Bożym darem(...) Kult miłości Boga, do którego zaprasza wiernych encyklika *Haurietis Aquas*, musi pomóc w nieprzerwanej pamięci, że Bóg wziął na siebie dobrowolnie cierpienie „za nas”, „za mnie”. Kiedy praktykujemy ten kult, nie tylko rozpoznajemy miłość Boga, ale kontynuujemy otwieranie się na taką miłość w taki sposób, że nasze życie będzie nią zawsze kształtowane”.

Miłość Boga najgłębiej wyraziła się poprzez dar, który Chrystus uczynił ze swego życia na krzyżu. Bezgraniczną miłość Boga każdy może rozpoznawać, wpatrując się w Jego śmierć na krzyżu, a zwłaszcza w Jego bok przebity i otwarty włócznią żołnierza. Ta

tajemnica miłości Boga jest treścią prawdziwej pobożności i duchowości chrześcijańskiej. „Bycie chrześcijaninem jest możliwe tylko przez zwrócenie wzroku na krzyż naszego Zbawiciela, na „Tego, którego przebili” – napisał Benedykt XVI we wspomnianym liście.

„Bóg jest miłością: kto trwa w miłości, trwa w Bogu, a Bóg trwa w nim” (1J 4, 16). Słowa z Pierwszego Listu św. Jana wyrażają ze szczególną jasnością istotę wiary chrześcijańskiej: chrześcijański obraz Boga i także wynikający z niego obraz człowieka i jego drogi. Oprócz tego, w tym samym wierszu, św. Jan daje nam jakby zwięzłą zasadę chrześcijańskiego życia: „Myśmy poznali i uwierzyli miłości, jaką Bóg ma ku nam”(por. DCE 1).

Ukazuje ona w jaki sposób miłość Boga wychodzi naprzeciw człowiekowi i próbuje go zdobyć. Przypomina, gdzie najlepiej możemy doświadczyć, że jesteśmy bardzo ukochani, abyśmy z kolei i my kochali. Bóg ciągle wychodzi naprzeciw człowiekowi i okazuje na różne sposoby swoją miłość. Przez to „wychodzenie” miłość Boga prowokuje miłość człowieka. Prowokuje go do odpowiedzi. Można by tu za księdzem poetą Janem Twardowskim powtórzyć: „Miłość szuka miłości”. „Wiara, która jest świadoma miłości Boga, objawionej w przebitym Sercu Jezusa na krzyżu, ze swej strony prowokuje miłość (DCE 39).

„Pełna adoracji kontemplacja przebitego włócznią boku czyni nas wrażliwymi na zbawczą wolę Boga. Czyni nas zdolnymi do powierzenia się Jego zbawczej i miłosiernej miłości, oraz jednocześnie umacnia nas w pragnieniu uczestnictwa w jego dziele zbawienia, stawania się Jego narzędziami. Dary otrzymane z otwartego boku, z którego wypływają „krew i woda”, sprawiają, iż nasze życie może się stać dla innych źródłem, z którego wypływają „strumienie wody żywej” (J 7, 38) – konkluduje Benedykt XVI w cytowanym tu liście.

Wydaje się, że nigdy nie możemy wystarczająco podkreślać potrzeby osobistego doświadczenia i przeżywania tajemnicy Bożej miłości. Od jakości tego osobistego doświadczenia miłości Boga objawionej w przebitym i otwartym Sercu Chrystusa, będzie zależeć siła i promieniowanie naszego świadectwa życia. To doświadczenie, które było udziałem świętych i mistyków Serca Jezusowego, powinno być także udziałem współczesnych

chrześcijan. Ich droga życia chrześcijańskiego, opartej na duchowości Serca Chrystusa, jest wzorem dla każdego z nas. To doświadczenie Boga i Jego miłości jest zwłaszcza bardzo potrzebne w obecnych czasach laicyzacji i niewiary. Tylko mocne osobiste świadectwo doświadczenia Boga, może być świadectwem dla ludzi obojętnych i niewierzących.

#### 4. Świadczyć miłość

Życie chrześcijańskie, które jest przeżywaniem i doświadczeniem tajemnicy Bożej miłości, prowadzi z konieczności do dawania temu świadectwa. Tym świadectwem, który winniśmy dawać całym naszym życiem jest miłość. Tym bardziej takie świadectwo dają czciciele Serca Pana Jezusa, którzy kontemplują otwarte Serce Chrystusa na krzyżu. Sami stają się przez to ludźmi o otwartym sercu i są podobni do Jezusa. „Duch bowiem objawia się jako wewnętrzna moc, która harmonizuje ich serca z Sercem Chrystusa i uzdalnia ich do miłowania braci tak, jak On ich umiłował” (DCE 19). „Kto zaakceptuje miłość Boga wewnątrz, jest przez nią kształtowany. Doświadczenie miłości Boga jest przeżywana przez człowieka jako „wezwanie” na które on musi odpowiedzieć (...) Doświadczenie miłości zaczerpniętej z kultu przebitego boku Zbawiciela, jest dla nas ochroną przed ryzykiem zwrócenia się ku nam samym, i czyni nas bardziej dyspozycyjnymi ku życiu dla innych. „Po tym poznaliśmy miłość, że On oddał za nas życie swoje. My także winniśmy oddać życie za braci” (1J 3, 16) – uczy Benedykt XVI we wspomnianym liście.

Kontemplacja „Tego, którego przebili” sprawia, że otwieramy nasze Serca na innych i staramy się im służyć w różnorodny sposób. Przeżywana głęboko miłość Boża, objawiona w Sercu Ukrzyżowanego Chrystusa sprawia, że my z kolei każdego dnia staramy się mieć serce otwarte dla naszych bliźnich i im pomagać. W ten sposób możemy budować cywilizację miłości. Pan Jezus powiedział: „Gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Pragnie On, abyśmy w odpowiedzi przede wszystkim przyjęli Jego miłość, byśmy tę miłość odwzajemnili, a następnie byśmy ją przekazywali innym. Chrystus

przyciąga nas do siebie, aby nas ze sobą zjednoczyć, i nauczyć kochać braci taką samą miłością jak On kocha.

„Kult Najświętszego Serca Jezusowego jest w swojej istocie przede wszystkim odpowiedzią naszej ludzkiej miłości na miłość Boga względem nas” (HA – wstęp). Doświadczana w życiu osobistym miłość Boga zobowiązuje do ciągłego świadczenia o niej. Chroni ona przed zamknięciem się w sobie samym, pomaga żyć dla Boga oraz dla bliźnich, i uczynić dar ze swego życia. „W rzeczywistości bowiem tylko miłość zdolna jest poddać nasze dusze ludzkie całkowicie i doskonale pod władanie Boga, dokonując przez to zjednoczenie naszej woli z wolą Bożą, tak że stają się one czymś jednym” (HA – wstęp).

Świadczenie o tej miłości jest możliwe, bo przeżywamy ją codziennie podczas każdej celebracji Eucharystii. Kontemplacja tej miłości, która dokonuje się w każdej Eucharystii, ma w nas zapalać ogień Bożej miłości. Znakiem tego będzie nasze kochające serce, które będzie zdolne wielbić Boga oraz widzieć w bliźnich Chrystusa. Dzięki temu będziemy zdolni do miłości wobec naszych braci oraz do bycia apostołami i głosicielami tej miłości. Czyciele Bożego Serca, którzy głębiej przeżywają tajemnicę Bożej miłości, potrafią tę miłość innym przekazywać i dawać o niej świadectwo.

Wielkim pragnieniem papieża seniora Benedykta było „wzbudzić w świecie odnowiony dynamizm odpowiedzi człowieka na miłość Boga”. Wierzył, że do tego przyczyni się także dobrze przeżywany kult Serca Jezusowego. Dlatego odwołując się do encykliki *Haurietis Aquas* napisał: „Po upływie 50 lat pozostaje wciąż aktualnym dla chrześcijan zadanie kontynuowania pogłębiania ich relacji z Sercem Jezusa, tak aby ożywić w sobie wiarę w zbawczą miłość Boga, przyjmując ją coraz bardziej do swego życia”.

#### 5. Powrócić do Serca

Ojciec Święty Benedykt XVI mówił w ten sposób w czasie modlitwy na Anioł Pański 1 czerwca 2008 roku: „Serce Chrystusa jest symbolem wiary chrześcijańskiej, szczególnie drogim tak ludowi jak i teologom oraz mistykom. Wyraża ono w sposób prosty

i autentyczny „dobrą nowinę” miłości, streszczając w sobie tajemnicę Wcielenia i Odkupienia. Bóg zechciał wkroczyć w granice historii i ludzkich uwarunkowań, przyjął ciało i serce. Dzięki temu możemy rozważać i spotkać nieskończoność w skończoności, niewidzialną i niewyraźną tajemnicę w ludzkim Sercu Jezusa z Nazaretu”.

W swoich pismach kardynał Ratzinger zachęcał za św. Augustynem: „Powróćmy do serca”. Trzeba powrócić do serca, bo ono zawsze wskazuje drogę. O jakie serce jemu chodziło? Najpierw o Serce Jezusa, ale także i o serce człowieka. W Jezusowym Sercu zostało powiedziane wszystko to, co jest nowe w Nowym Przymierzu. To Serce przyzywa nasze serca. Nasze ludzkie serca zharmonizowane z Sercem Chrystusa, stają się zdolne do miłości braci, tak jak On. Kontemplacja otwartego Serca Chrystusa prowadzi do tego, że serce człowieka staje się otwarte dla innych. Rodzi się w nim pragnienie, by być podobnym do Jezusa w Jego oddaniu Ojcu i ludziom. Rodzi także pragnienie znalezienia w Nim pełni miłości.

Serce Jezusa ukazuje drogę ocalenia. A jest to droga oddania się i powierzenia, wyrzeczenia się siebie i zapomnienia o sobie. Jest to droga otwartego Serca prowadząca do pełni istnienia, które jest pełnią miłości. Pierwszym krokiem na tej drodze jest patrzenie na „Tego, którego przebili”, bo „w przebitym Sercu Ukrzyżowanego otwarte jest serce samego Boga”. Patrzenie na Ukrzyżowanego jest kontemplacją Tego, który jest miłością. Jest to także zaproszenie do wejścia na tę samą drogę. Otwarte Serce Chrystusa wskazuje drogę miłości, która staje się naszą drogą.

Serce Jezusa wskazuje także drogę człowieka, drogę naszego serca. To w sercu człowieka Bóg oczekuje na niego, i spotyka się z Nim oraz mówi do jego wnętrza. Pobożność skierowana ku Sercu Jezusa otwiera człowieka na to, co w jego życiu jest najistotniejsze. Pozwala widzieć drogę i podążać nią. Jest obietnicą ostatecznego zjednoczenia w miłości. Ono uczy, że życie człowieka także powinno być przeżywane jako dar. W ten sposób będzie naśladowaniem Chrystusa i upodobnieniem się do Niego.

Nabożeństwo i kult Serca Pana Jezusa kieruje człowieka w stronę tego, co najistotniejsze – czyli ku Bogu, który ma Ser-

ce, ku Miłości „do końca”, która objawiła się w Sercu Zbawiciela. Dlatego za Ratzingerem trzeba powtórzyć życzenie: „mieć serce takie jak On” – to jest cała tajemnica kultu Serca Pana Jezusa. Wtedy potrafimy budować cywilizację miłości w świecie. Człowiek kontemplujący to Serce, wezwany jest do współpracy z Jego łaską, która serce człowieka może ukształtować na swoje podobieństwo. Przykładem tego są „święci Serca Jezusowego”, ukształtowani w Jego szkole miłości. Byli oni ludźmi o nowym sercu, którzy budowali na ziemi na różne sposoby królestwo Serca Jezusowego.

Oby miłość objawiona w otwartym Sercu Jezusa, była poznawana i wszędzie kochana. Oby ten dar Jego miłości, który spotykamy w otwartym Sercu Jezusa, mobilizował do starań o budowanie Jego królestwa na ziemi.

### Summary

#### To experience so as to testify.

The article refers to the teaching of Benedict XVI about the cult of the Sacred Heart of Jesus, which can be summarized in one sentence “To experience so as to testify”. We should increasingly get to know the love of Jesus that was revealed in His pierced side, experience this love in personal life in order to testify for it.



***Duchowość zgromadzeń***

**Kazimierz Sobański RCJ**

Warszawa

## Charyzmat ROGATE – najwyższa łaska Boża

Słowa-klucze: Bóg, charyzmat, Hannibal Maria Di Francia, Jezus, kapłan, kościół, modlitwa, powołanie, robotnik, rogata, serce, święty, żniwa, życie

### Streszczenie

Hannibal Maria Di Francia założył dwa zgromadzenia zakonne: Córek Bożej Gorliwości (1887) i Księży Rogacjonistów Serca Jezusowego (1897), których charyzmat miał wyrażać czwarty ślub: zobowiązanie do poświęcenia całego życia modlitwie o powołania (rogate) i kształtowania dojrzałych chrześcijan zaangażowanych w Kościele.

Hannibal Maria Di Francia założył dwa zgromadzenia zakonne: Córek Bożej Gorliwości (1887) i Księży Rogacjonistów Serca Jezusowego (1897), których charyzmat miał wyrażać czwarty ślub: zobowiązanie do poświęcenia całego życia modlitwie o powołania (rogate) i kształtowania dojrzałych chrześcijan zaangażowanych w Kościele. Każde nowe życie niesie ze sobą radość doświadczeń, wspaniałość przeżyć cudownych chwil, które umożliwiają rozwój, wzrost i kształtowanie samego siebie. Każdy początek życia staje się wezwaniem do nieustannego odkrywania swojej misji i powołania, a owo odkrywanie powinno dokonywać się w pełnym wymiarze ludzkim, jak również duchowym. Wymiar duchowy przejawia się w sposób szczególny podczas indywidualnego spotkania z Bogiem na modlitwie, której istotą jest poznanie samego siebie, swojej wartości i godności, jak również swoich niedoskonałości i słabości, po to, aby w pełni zrozumieć, do czego człowiek jest wezwany i jaki jest cel jego ziemskiej wędrów-

ki. Bóg daje nam również przykłady osób, które mocno wpisały się w dzieje ludzkości poprzez swoją wyjątkową przyjaźń z Nim.

Taką wyjątkową osobą staje się postać świętego kapłana z Mesyny, Hannibala Marii Di Francia, którego życie było przepełnione Bogiem. I choć jego życie było niełatwe, to mimo to odnalazł on źródło swojej siły w szczególnej modlitwie – o dobrych robotników na żniwo Pańskie. Całe jego życie można zobrazować dwoma pięknymi i skromnymi gestami: szeroko rozpostartymi ramionami, dla wszystkich, których spotykał, a szczególnie dla ubogich i dla skrzywdzonych dzieci, jak również złożonymi dłońmi podczas modlitwy o dobrych robotników na żniwo Pańskie.

Ten wielki święty w gorliwości swoich modlitw o powołania, które wypływały z głębi jego serca, po to, aby nie zabrakło dobrych robotników na żniwie Pańskim i dobrych pasterzy na wzór Jezusa, stał się studnią łask Bożych dla całego Kościoła i świata. Studnią, z której czerpie się życiodajną wodę, a tą ożywcza wodą jest właśnie modlitwa o powołania, którą polecił i dał nam sam Jezus Chrystus mówiąc: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo”<sup>1</sup>. Te słowa Jezusa stały się dla św. Hannibala przynagleniem i zachętą, aby całe swoje życie poświęcić tej szlachetnej i drogocennej modlitwie.

<sup>1</sup> Mt 9, 38-39; Łk 10, 2: Te dwa miejsca występowania logionu Jezusa stały się dla św. Hannibala Marii Di Francia tekstem wyjściowym dla charyzmatu, dla duszpasterstwa i dla nazwy założonego przez niego Zgromadzenia Księży Rogacjonistów. Zgromadzenie to swoją misję w Kościele opiera właśnie na ewangelicznych słowach: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc (ROGATE) Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo”. Oprócz trzech podstawowych ślubów: ubóstwa, czystości i posłuszeństwa, członkowie zgromadzenia składają czwarty ślub – ślub „ROGATE”, czyli nieustannej modlitwy o powołania. Charyzmat ROGATE i kształtowanie dojrzałych chrześcijan zaangażowanych w Kościele, jest fundamentem i celem działalności zgromadzenia. Sam charyzmat przejawia się w nieustannej modlitwie o powołania, propagowaniu ducha modlitwy i wspieraniu powołań, a także i przede wszystkim w byciu dobrymi robotnikami na żniwie Pańskim. Zakonnicy również realizują charyzmat poprzez dzieła miłosierdzia na rzecz dzieci i młodzieży, zwłaszcza biednej i opuszczonej, jak i poprzez afirmację godności ludzkiej i pomoc biednym. Poprzez charyzmat ROGATE członkowie zgromadzenia stają się zaczątkiem Kościoła, społeczeństwa i środowisk, do których zostają posłani z misją rozpowszechniania i jednoczenia w modlitwie o nowe i święte powołania kapłańskie, zakonne, misyjne i małżeńskie.

W swych „40 deklaracjach”, które stały się podwaliną konstytucji i norm zakonnych, zapisał:

*Deklaruję, że będę wysoko cenił to boskie Słowo Jezusa Chrystusa Pana Naszego, które kształtują święty i znamienny charakter tego skromnego Instytutu: to Słowo Jezus Chrystus wypowiedział wiele razy, kiedy widział w Galilei tłumy opuszczone jak stada bez pasterza; wykrzyknął: „Zaprawdę żniwo jest wielkie, ale robotników mało. Rogate ergo Dominum messis ut mittat Operarios in messem suam” (Mt 9,38). Zawsze będę uważał te słowa zwrócone w sposób szczególny do członków tego pobożnego Instytutu, tak jakby oni zbierali te słowa z czcigodnych ust Jezusa Chrystusa. Z tym duchem będę się poczytywał także ja za szczęśliwego z powodu powołania do uprawy tego Boskiego Słowa, dla którego zamierzam poświęcić moje życie i całego siebie. Będę często rozważał celowość i piękno tej świętej misji oraz ślub posłuszeństwa temu Boskiemu Nakazowi, do którego jesteście powołani w tym pobożnym Instytucie.*

*Będę uważał Kościół Jezusa Chrystusa za wielkie pole pokryte kłosami, którymi są wszystkie narody świata i niezliczone ilości dusz wszystkich klas i wszystkich stanów. Będę się zastanawiał jak większość tego żniwa ginie z powodu braku żniwiarzy, i to nie tylko wśród niewiernych lub w krajach odłączonych od jedności z Kościołem Katolickim, ale także na ziemiach chrześcijańskich, w wielu państwach katolickich, w wielu miasteczkach i wsiach! Będę miał serce przebite przez to nieszczęście, szczególnie z powodu młodych kłosów, którymi są rodzące się pokolenia; zanurzę się w ranach Najświętszego Serca Jezusa dla tej wielkiej, ciągłej i licznej utraty dusz; i pamiętając o Najświętszym Słowie Jezusa Chrystusa: „Rogate ergo Dominum messis ut mittat Operarios in messem suam” (Mt 9,38), („Proście Pana Żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo”), będę utrzymywał, że dla zbawienia ludów, narodów, społeczeństw, kościoła, a w szczególności dzieci i młodzieży, dla ewangelizacji ubogich i dla każdego innego dobra duchowego i doczesnego rodziny ludzkiej, nie ma środka bardziej skutecznego niż polecenie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Polega ono na nieustannym błaganiu Jego Najświętszego Serca, Jego Matki Najświętszej, Aniołów i Świętych,*

*by Święty i Boży Duch wzbudził potężne powołania, dusze wybrane, świętych kapłanów, Apostołów, nowych głosicieli pełnych wiary, gorliwości i miłości dla zbawienia wszystkich ludzi; i żeby Wszechpotężny Bóg raczył sam ukształtować tych nowych, wybranych apostołów i dusze najwyższej świętości dla każdej warstwy społecznej. Będę przekonany, że nic nie jest warty trud, który wkładają ludzie oraz sami dostojnicy Kościoła w formację świętych kapłanów. Nie uformują ich nigdy, jeżeli sam Bóg ich nie uformuje, co nie może się zdarzyć, jeśli się nie zastosuje tego najwyższego środka, tak jasno wskazanego przez Jezusa Chrystusa, jeśli się nie posłucha z wielką wiarą, gorliwością i świętym entuzjazmem tego Boskiego Nakazu, które wyszło wiele razy z Bożej Gorliwości Najświętszego Serca Jezusa: „Rogate ergo Dominum messis ut mittat Operarios in messem suam” (Mt 9,38).*

*Poświęcę dla tej Modlitwy nieustannej, czyli dla tej Modlitwy Ewangelicznej Najświętszego Serca Jezusa, wszystkie moje dni i wszystkie moje intencje. Będę miał niezmierną troskę i gorliwość, według norm naszych Konstytucji, ażeby ten boski Nakaz Jezusa Chrystusa Pana Naszego, tak mało doceniany do tej pory, był wszędzie znany i wykonywany, aby na całym świecie kapłani, dostojnicy Kościoła razem z papieżem, wszystkie dusze pobożne, wszystkie dziewice konsekrowane Jezusowi, wszyscy klerycy w seminariach, wszyscy ubodzy i dzieci, wszyscy, wszyscy prosili Najwyższego Boga, żeby posłał bez zwłoki niezliczonych i doskonałych Robotników obojga płci do kapłaństwa i do laikatu, dla uświęcenia i zbawienia wszystkich dusz bez wyjątku. Będę gotowy z pomocą Pana do każdego poświęcenia, nawet do oddania krwi i życia, aby ta Modlitwa stała się uniwersalna<sup>2</sup>.*

Św. Hannibal Maria Di Francia urodził się 5 lipca 1851 roku w Mesynie w arystokratycznej rodzinie włoskiej jako trzecie z czworga dzieci. Miał zaledwie 15 miesięcy, kiedy zmarł jego ojciec, Franciszek<sup>3</sup>. Strata bliskiej osoby w tak młodym wieku

<sup>2</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Le Quaranta dichiarazioni e promesse*, Rzym 1982, 129-130.

<sup>3</sup> Franciszek Di Francia, ojciec św. Hannibala był wojskowym, dziedzicząc tytuł kawalera i markiza św. Katarzyny. Ten dynamiczny i obrotny człowiek dość szybko wspiął się na najwyższe stopnie kariery: już w wieku 31 lat (15 czerwca 1851 r.)



spowodowała, że dzięki codziennej modlitwie, podczas której kierował swój wzrok ku niebu wpatrując się w Boga, który jest jedynym Ojcem poznawał pryzmat ojcostwa w swoim życiu, co zaowocowało tym, że w późniejszych latach stał się ojcem dla wielu sierot i biednych. Już od wczesnej młodości rozpoznawał wartość i piękno modlitwy. Jego modlitwa była prosta, zwyczajna, dobitna, nieustanna, ale przede wszystkim po dziecięcemu ufna i taka pozostała w nim na zawsze. Przyjaźń z modlitwą rozpoczęła się w rodzinnym domu, ale w sposób wyjątkowy ujawniła się, gdy Hannibal pobierał naukę w szkole cysterskiej. Już wtedy Bóg przygotowywał glebę jego serca na żyzne łany łask wyjątkowej modlitwy o powołania.

Bóg postawił na jego drodze mądrych, świątłych i dobrych ludzi, co pozwoliło mu nie tylko zdobyć wiedzę intelektualną, ale przede wszystkim zaowocowało jego wzrostem duchowym. Jego ksiądz opiekun Ascanio Foti w sposób szczególny dostrzegł w nim głęboką duchowość i zrozumienie rzeczy Bożych. Pomógł mu poznać i ukochać Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Bóg obdarzył go nie tylko miłością, ale również wieloma talentami. Święty Hannibal wyróżniał się lekkością pióra, pięknem języka, które przejawiało się już we wczesnych latach pisaną przez niego poezją. A wrażliwość i dobroć, którą posiadał, kierowały go w stronę bliźniego, któremu w każdej sytuacji był gotów pospieszyć z pomocą.

Od wczesnych lat Bóg przygotowywał Hannibala na wspianą przygodę odczucia jego niesamowitego daru dla świata i Kościoła, jakim jest **charyzmat rogate**<sup>4</sup>, czyli modlitwy o powołania. Wychowany w duchu benedyktyńskim, w szkole cysterskiej, zapatrzony w ideał *ora et labora* otworzył swoje serce,

---

został mianowany papieskim wicekonsulem, a przed końcem tego samego roku (26 grudnia) honorowym kapitanem floty. Był to człowiek odznaczający się nie tylko tytułem szlacheckim, ale także darami moralnymi i intelektualnymi. Sam Hannibal w swoich wspomnieniach tak zapisał: „Mój ojciec, którego nie znałem, ponieważ zmarł kiedy miałem dwa lata, był dobrym poetą, badaczem naszych klasyków, pisał i publikował wiersze” – Hannibal Maria Di Francia, *Fede e Poesia*, Orta 1926, 5.

<sup>4</sup> Rogate (łac.) – Proście; słowo to, pochodzące z ewangelicznej przypowieści o żniwie i stwierdzone jako logion Jezusa, stanie się hasłem i ideał dla św. Hannibala i jego naśladowców.

w którym Bóg pisał złotymi zgłoskami ROGA ET AZIONE – błagaj i czyń! W wieku 17 lat podczas jednej z adoracji w kościele św. Jana z Malty w Mesynie, Bóg w sposób szczególny obdarzył go światłem i inteligencją charyzmatu ROGATE. Jak sam napisał: **„Jakże żarliwie modlą się ludzie o deszcz, o dobre urodzaje, o zdrowie, o uwolnienie od jakiejkolwiek plagi; ale zupełnie zaniedbują błagać Najwyższego o pracowników ewangelicznych, na Jego duchowe żniwo”**<sup>5</sup>.

Taki stan rzeczy zrodził w nim potrzebę modlitwy powołaniowej. Od tego momentu swoją modlitwę kierował ku Bogu prosząc o powołania. Ta codzienna i gorliwa modlitwa przyniosła w jego życiu najpiękniejszy owoc – rozeznanie i wybór drogi życiowej. Od tej chwili wiedział, że Bóg wzywa go do najpiękniejszej przygody życia, jakim stało się dla niego powołanie kapłańskie. **„Moje powołanie było nagłe, nieodparte i pewne”**<sup>6</sup>.

Ubogacony inteligencją ROGATE i zapalony ogniem gorliwej modlitwy o powołania został przez Boga ugruntowany słowami, które odkrył na kartach Ewangelii: „Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało. Proście więc Pana żniwa, aby posłał robotników na swoje żniwo”. Odkrycie tych ewangelicznych słów ugruntowało w nim przekonanie, że jego odczucia to nie tylko wymysł jego fantazji czy pustych pragnień, ale to odczucia i pragnienia samego Boga, które zostały wypowiedziane przez Jezusa ponad 2000 lat temu. Słowa te zapisane w Ewangelii dały mu pewność intuicji, którą otrzymał, co do rysu swojej duchowości. Słowa te stały się dla niego światłem na całe jego życie, stały się pewnikiem i gwarantem właściwie obranej drogi, ale przede wszystkim stały się zachętą do nieustannej modlitwy o powołania i za powołanych. Proście Pana... Proście, czyli ROGATE zaczęło rozbrzmiewać dobitnie w jego sercu. I tym słowem poświęcił całe swoje życie, a fragment Ewangelii, który zawierał te cenne słowa, stał się dla Hannibala wielkim objawieniem łaskowości Bożej.

A w taki to sposób przekazał nam to ks. T. Tusino, bliski współpracownik św. Hannibala: „Charyzmat Rogate był światłością jego każdego kroku, gwiazdą jego myśli, słońcem jego życia:

<sup>5</sup> *Antologia Rogazionista*, Padwa 1961, 36.

<sup>6</sup> Tamże, 42.

On urodził się właśnie dla tego charyzmatu; (...). Ach – krzyczał – **Jakże żarliwie modlą się ludzie o deszcz, o dobre urodzaje, o zdrowie, o uwolnienie od jakiejkolwiek plagi; ale zupełnie zaniedbują błagać Najwyższego o pracowników ewangelicznych, na Jego duchowe żniwo** (...): Prosimy Cię, Panie Jezu, aby zatriumfowała ewangeliczna modlitwa Twojego serca w całym Kościele Świętym i na całym świecie. Niech stanie się ona uniwersalną..., wszystkie oczy niech zwracają się do tego boskiego pragnienia Twego serca, niech wszystkie uszy przeniknie to nieustanne wołanie tęsknoty Twojego serca: «Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało: Rogate ergo MESSIS Dominum, ut mittat operarios in messem Suam»<sup>7</sup>.

Jeden z teologów, cenzorów pism świętych oświadczył: „był on tak przeniknięty potrzebą pozyskania dla Kościoła licznych i godnych robotników oraz pewnością skutecznego wyblągania ich dzięki słowom Ewangelii, że aby to osiągnąć można by powiedzieć, poruszył niebo i ziemię. Właśnie ta myśl była racją jego życia, główną nutą jego pism i szczególną charakterystyką jego dzieł”<sup>8</sup>.

Hannibal Maria Di Francia rozpoczął swoją formację seminaryjną 8 grudnia 1869 roku, w święto Niepokalanego Poczęcia NMP i w dniu otwarcia Soboru Watykańskiego I. Wraz ze swoim młodszym bratem Franciszkiem przyjął strój duchowny. W trakcie formacji dał się poznać jako dobry mówca, dlatego też wczesnie zaczął głosić homilię. Dodatkowo poświęcał swój czas na pisanie artykułów zamieszczanych w prasie katolickiej. W sercu nieustannie nosił przynaglenie do modlitwy o powołania, której potrzebę widział dla dobra kościoła i całego świata. Ta modlitwa rozpalala jego serce do tego, aby wciąż na nowo powtarzać słowa Jezusa: Proście Pana Żniwa... Rogate Dominum messis. Te słowa nurtowały go i nie dawały mu spokoju, przez co Hannibal zastanawiał się, jak je wprowadzić w życie.

Był jeszcze diakonem, kiedy Bóg zrzucił spotkanie, które zażyło na jego przyszłości. Było to z końcem 1877 roku lub już na początku 1878, kiedy to diakon Hannibal Di Francia, przechodząc przez zaułek wąski i odległy od miasta wpadł na pewnego

<sup>7</sup> Teodor Tusino, *L'anima del Padre. Testimonianze*, Rzym 1973, 106.

<sup>8</sup> Positio super scriptis, I, Rzym 1975, 30.

biedaka<sup>9</sup>, obszarpanego i ślepego, przynajmniej takim się wydawał ten, który siedząc na ziemi prosił o jałmużnę, wyciągając przy tym rękę do przechodniów. Hannibal widział wielu takich ludzi w swoim życiu i wspomagał ich, na ile mógł, ale tym razem ten żebrak, młody w latach, brudny i płaczący skupił jego uwagę<sup>10</sup>. Był to Boży głos przemawiający w sercu młodego Samarytani- na, który poczuł przymus uleczenia wszystkich ran nieszczęśliwca. Zatrzymał się i po włożeniu kilku monet w jego rękę zapytał:

- „Gdzie mieszkasz” – zapytał Hannibal.
- „W domach Awiniońskich” – odparł żebrak.
- „Wiesz coś o Bogu”?
- „A któż miałby mnie tego nauczyć”.
- „Przyjdę cię odwiedzić!”<sup>11</sup>

I tak się stało, w 1878 roku udał się do dzielnicy Awiniońskiej, w Mesynie, pełnej ruder i nędzy ludzkiej. To właśnie w tym miejscu, jak napisał św. Hannibal trzeba było pracować dla Jezusa Chrystusa<sup>12</sup>. I zrozumiał, że inteligencja ROGATE i modlitwa o dobrych robotników, którą otrzymał nie była tylko dla niego, ale dla tych, których spotkał w dzielnicy Awiniońskiej. Po święceniach kapłańskich, które przyjął 16 marca 1878 roku, poprosił biskupa o zamieszkanie w tej dzielnicy nędzy i rozpaczy moralnej, ponieważ z modlitwą wiąże się praktyka życia, inaczej traci ona sens. Jego zamieszkanie w dzielnicy biedy było po to, aby pokazać tym ludziom, jak pięknie jest odkrywać w sobie godność dziecka Bożego i wypełniać powołanie, jakie daje Bóg, plan życia, plan zbawienia, przygotowany dla każdego.

Święty Hannibal, szlachetnie urodzony, dobrze wykształcony, pasjonujący się literaturą, mający przed sobą realne per-

<sup>9</sup> Tym biedakiem okazał się Franciszek Zancone – Positio I, Rzym 1988, 64.

<sup>10</sup> Francesco Vitale, *Il canonico Padre Annibale Maria Di Francia nella vita e nelle opere*, Scuola Tipografica Antoniana, Mesyna 1939, 64.

<sup>11</sup> Positio super virtutibus Hannibalis Mariae Di Francia, II, Rzym 1988, 61; Scena ta wydaje się być echem opowieści z Ewangelii według św. Jana: „Jezus zaś odwróciwszy się i ujrzawszy, że oni idą za Nim rzekł do nich: czego szukacie? Oni powiedzieli do Niego: Rabbi – to znaczy Nauczycielu – gdzie mieszkasz? Odpowiedział im: „Chodźcie, a zobaczycie”. Poszli więc i zobaczyli gdzie mieszka i tego dnia pozostali u Niego (J 1, 38-39).

<sup>12</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Preziose Adesioni*, Wyd. Najświętszego Serca, Mesyna 1901, 5.

spektywy światowej, a potem kościelnej kariery, zamieszkał w okolicy, którą uczciwi i rozsądni ludzie omijali szerokim łukiem, w dzielnicy nędzy – nazwanej Avignone, w świecie żebraków, pijaków, złodziei. Nikt go nie rozumiał: ani krewni (którzy się oburzali), ani księża (którzy pukali się w czoło), ani nawet ci, którym chciał pomóc. Ale skoro to sam Bóg dał mu siłę do realizacji Bożego powołania, nie poddał się. Nie ustąpił przed ludzką zawiścią, ani przed intrygami ze strony tych, którym się wydawało, że rządzą tym światem. Nie zniechęcał się słabością tych, którzy wraz z nim pracowali i go wspierali.

Biedni stali się dla św. Hannibala „wielkimi Królestwa Niebieskiego”<sup>13</sup>, dlatego w niektórych okolicznościach zwracał się do nich wielmożnymi tytułami, jak: baron, hrabia, markiz czy książę, co nie było z jego strony żadną ironią czy żartem, lecz wyrazem wewnętrznego przekonania o wielkości tych biednych w Królestwie Bożym. Często posługiwał biednym w sposób nadzwyczajny, klękał przed nimi i mył im nogi, siadał do wspólnego stołu i jadał z tego samego talerza<sup>14</sup>. I ta posługa najbiedniejszym była jednym z najżywszych i najczystszych radości jego duszy. Odkrywszy charyzmat ROGATE poświęcił mu się całkowicie, po to, aby nigdy w kościele nie zabrakło dobrych robotników, którzy wyjdą naprzeciw potrzebom materialnym i duchowym wszystkich ludzi. **„Zbawienie świata – jak sam napisał – zależy od kapłanów, a jako pewny i niezawodny środek, żeby go pozyskać, mamy modlitwę nakazaną przez naszego Pana Jezusa Chrystusa. Nieposłuszeństwo nakazowi Jezusa oznacza, że nie chcemy kapłanów i że nie chcemy zbawienia świata. Czemż wszyscy Twoi wyznawcy nie wznoszą ku Twemu obliczu tej zbawiennej modlitwy? Dlaczego, choć wiele dusz gubi się, chrześcijański świat nie podnosi się jednym sercem, by prosić Twe Boskie Serce o niezliczonych kapłanów? Roześlij, o Panie, ze wschodu na zachód, z południa na północ, tego ducha modlitwy, spraw, aby stała się prośbą powszechną, aby wszystkie oczy zwróciły się ku temu Boskiemu życzeniu Twego Serca, aby wszystkie uszy były przeniknięte**

<sup>13</sup> Positio II, 70.

<sup>14</sup> Positio II, 84, 86, 89.

**tym nieustającym wołaniem Twego pragnącego Serca: «Żniwo wprowadźcie wielki, ale robotników mało. Proście więc Pana Żniwa!» (ROGATE ERGO DOMINUM MESSIS)”<sup>15</sup>.**

Zamieszkawszy wśród ubogich dostrzegł, jak ważnym jest, aby podnieść ich z nędzy materialnej i duchowej, dlatego też rozpoczął katechizację najmłodszych, którą również rozszerzył na osoby dorosłe. Przebywając w tej dzielnicy nędzy zauważył, jak wiele dzieci znajduje się w trudnej sytuacji materialnej, co więcej, wielu spośród nich jest sierotami. Stąd też pierwszą jego idea było założenie sierocińca i domu opieki dla dzieci. Św. Hannibal oddał swe sierocińce pod szczególną opiekę św. Antoniego, stąd jego dzieło dobroczynne nosi nazwę „Instytutu Antoniańskiego”. Na jednej ze ścian małej kapliczki został wystawiony wizerunek św. Antoniego, przed którym zapalano świece i sieroty wznosiły ręce w modlitwie. W ten sposób rozpoczął się kult św. Antoniego w Zgromadzeniu, a opieki tego wielkiego cudotwórcy doświadczał nieustannie św. Hannibal.

W centrum pobożności św. Hannibala znajdował się Jezus w Najświętszym Sakramencie. Jego obecność w Eucharystii stała się bijącym sercem wszystkich domów założonych przez świętego. Zanim pierwsza kapliczka została poświęcona obecnością Najświętszego Sakramentu, przez dwa lata ks. Hannibal wzbudzał w swych podopiecznych, jak i w całej dzielnicy, pragnienie obecności sakramentalnej Jezusa przez płomiennie modlitwy. Jak sam napisał: **„Początek tego pobożnego dzieła miał miejsce wśród nędznych i odrażających domów należących do ubogich. To tutaj, kilka lat po tym, jak kapłan postawił tu swoją stopę, jeden z domów został wynajęty i zamieniony w kapliczkę z małym, drewnianym ołtarzem. Tu po raz pierwszy została odprawiona Msza Św. W ten sposób Jezus w Najświętszym Sakramencie zaczynał brać w posiadanie owe miejsca i na tym polu, należącym do ubogich, zasiał ziarno, z którego miała wyrosnąć nowa roślina. Wśród ubogich, a zwłaszcza w sercach ich synów i córek, którzy uczęszczali na nauczanie katechizmu, a spośród których nieliczni zostali zgromadze-**

<sup>15</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Preziose adesioni*, 15.

ni w dwóch pomieszczeniach owej dzielnicy ubogich, zaczęło rodzić się wyjątkowe i pełne miłości oczekiwanie na Pana w Najświętszym Sakramencie. Z jeszcze większą gorliwością, poprzez modlitwy, nauczania i pieśni było kontynuowane święte oczekiwanie na przyjście Jezusa w Najświętszym Sakramencie. Kiedy wspólne oczekiwanie rozpaliło już wystarczająco serca, Jezus przyszedł 1 lipca 1886 roku. Przyszedł podczas sprawowania Mszy Św., gdy cała kaplica trwała w radosnym oczekiwaniu, w odświętnym nastroju, pośród pieśni i pobożnych modlitw. Jezus przyszedł nie po to, by sobie odejść po skończonej Mszy Św., jak to było w przeszłości, ale by pozostać już na zawsze w Najświętszym Sakramencie”<sup>16</sup>.

Od 1 lipca 1886 r., czyli od pierwszego przyjścia Jezusa Eucharystycznego, św. Hannibal chciał, aby każdego roku obchodzone uroczyste ten dzień i odnawiano pełne miłości oczekiwanie. W ostatnich dniach czerwca zabierano więc Najświętszy Sakrament i trzy razy dziennie powtarzano modlitwy i pieśni. Każdego roku 1 lipca Jezus powracał z nowym imieniem: Król, Kapłan, Ojciec, Dobry Pasterz, itd. Każdego roku św. Hannibal pisał pod natchnieniem hymn uwielbienia i wyjaśnienie tytułu, dzięki czemu powstał tom jego wierszy, zatytułowany: „Hymny Pierwszego Lipca”. „**Jezus przyszedł niczym Król do swoich poddanych, aby założyć pośród nich Swe Królestwo; przyszedł niczym Dobry Pasterz do swoich owieczek, aby utworzyć z nich małą owczarnię powierzoną Jemu samemu w Najświętszym Sakramencie. On Sam będzie je pasł, a one będą z Nim żyć bez strachu. Jezus przyszedł niczym Boski Ogrodnik, aby uprawiać osobiście swoją sadzonkę, której ziarno rzucone w ziemię prób i umartwień zawierało załączek Jego Boskiego polecenia o ROGATE. Przyszedł jako Ojciec Najukochańszy do swoich dzieci, by utworzyć z nich małą rodzinę, która karmiłaby się Jego Ciałem i Jego Krwią; rodzinę, którą dzięki Jego realnej obecności, w Najświętszym Sakramencie, byłaby w stanie zebrać z Jego Boskich warg polecenie gorliwości Jego Serca: ROGATE ERGO DOMINUM MESSIS, UT MITTAT OPERARIOS IN MESSEM SUAM. Polece-**

<sup>16</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Preziose adesioni*, 15.

**nie to jest jak najściślej związane z Jezusem w Najświętszym Sakramencie, a Najświętszy Sakrament nie może istnieć (tak jak On sam postanowił) bez kapłaństwa, które to znajduje się w ściślejszej relacji z tym Boskim poleceniem”<sup>17</sup>.**

Aby zrealizować w Kościele i w świecie swoje apostołskie ideały, założył dwa nowe zgromadzenia zakonne: w 1887 roku Córki Bożej Gorliwości, a dziesięć lat później w 1897 roku, Zgromadzenie Księżki Rogacjonistów Serca Jezusowego. Pragnął, aby członkowie obu instytutów (zatwierdzonych kanonicznie 6 sierpnia 1926 roku) składali czwarty ślub, zobowiązujący do poświęcenia całego życia modlitwie powołaniowej – ROGATE. W liście z 1909 roku do papieża św. Piusa X pisał: „**Poświęciłem się od młodości tym świętym słowem Ewangelii: Rogate ergo. W moich instytutach sieroty, ubodzy, kapłani, zakonnice codziennie modlą się do Najświętszego Serca Jezusa i Maryi, św. Józefa i świętych Apostołów, aby obdarzyli Kościół wybitnymi i świętymi kapłanami, ewangelicznymi robotnikami niezbędnymi do mistycznego żniwa dusz”<sup>18</sup>.**

Żniwo wprawdzie wielkie, ale robotników mało; proście (rogate) więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na żniwo swoje” (Mt 9, 38; Lk 10, 2). To było ideałem życia św. Hannibala Marii, jego programem, dewizą, jego sztandarowym hasłem. Nieustannie i z uporem, w rozmowach ze wszystkimi zajmował się tym wezwaniem: Rogate. Jego pragnieniem było zwrócenie uwagi całego chrześcijańskiego świata na konieczność tej modlitwy. Dzieła miłosierdzia, które prowadził i zgromadzenia zakonne, które założył, nie mogłyby istnieć bez posłuszeństwa temu Jezusowemu nakazowi. „Jeśli mamy się modlić o dobrych robotników – pisał – trzeba być i działać jak gorliwi robotnicy, a rozprzestrzenienie tej modlitwy jest właściwie zapewnione przez udzielanie jej dzieciom, które jutro zanoszą ją do rodzin i przekażą całemu społeczeństwu”.

Wszystkich wzywał do modlitwy. Utrzymywał kontakty listowne i osobiste z ówczesnymi papieżami, założył Święte Przymierze dla kleru i Stowarzyszenia Modlitwy o Powołania dla wszystkich wiernych, wydawał czasopismo o wymownym tytule

<sup>17</sup> Tamże, 16.

<sup>18</sup> Teodor Tusino, *L'anima del Padre*, 172.

«Bóg i Bliźni». **„Cały Kościół – pisał – musi modlić się w tej intencji, ponieważ misja modlitwy o dobrych robotników jest obowiązkiem każdego wiernego, każdego chrześcijanina, któremu leży na sercu dobro wszystkich dusz”<sup>19</sup>.**

Całe swoje życie poświęcił wypełnianiu Jezusowego rozkazu i zachęcał, aby wszyscy włączyli się w tę modlitwę, nie szczędził swoich sił ani zdrowia do tego, aby wszystkim oznajmiać i głosić charyzmat ROGATE. Całą swoją energię i gorliwość wkładał w propagowanie modlitwy powołaniowej. Sam stał się autorem wielu tekstów i modlitw powołaniowych, które stały się podwaliną całego nurtu Duszpasterstwa Powołaniowego w Kościele. Angażował się w propagowanie tej szczególnej modlitwy we dnie i w nocy. Córki Bożej Gorliwości dawały świadectwo, że założyciela można było spotkać w kaplicy, w ciągu dnia, jak również w nocy, bądź zasiadającego przy biurku, przy którym wychodziły spod jego pióra najpiękniejsze strofy i zdania modlitw powołaniowych. Często lampka zapalana wieczorem, nie gasła aż do rana, ponieważ Św. Hannibal był zatopiony i oddany spisaniu swoich przemyśleń, rozważań a często listów skierowanych do Papieży, Biskupów, Kapłanów, w których prosił o zrealizowanie Boskiego nakazu Jezusa: Rogate – Proście Pana Żniwa.

W wielu listach, do ówczesnych Papieży, prosił o propagowanie modlitwy powołaniowej, o ukierunkowanie Kościoła na Duszpasterstwo Powołań, jak również o to, aby w litanii do Wszystkich Świętych umieścić werset o dobrych robotników. Papież Benedykt XV otrzymawszy jeden z listów, w którym św. Hannibal zapraszał go do modlitwy o powołania, zachwycił się pięknem charyzmatu ROGATE i podczas audiencji osobistej powiedział: „Ja jako pierwszy jestem Rogacjonistą”<sup>20</sup>.

Spisane modlitwy o dobrych ewangelicznych robotników zostały zaakceptowane przez biskupa i władze kościelne, a pierwsza oficjalna modlitwa, która nosiła zarys charyzmatu ROGATE została napisana w 1885 roku. Modlitwa ta została przetłumaczona na wiele języków, jednak pierwszym tłumaczeniem było tłumaczenie na język polski, którego dokonała szlachcianka

<sup>19</sup> Positio I, 135.

<sup>20</sup> Positio II, 231.

Maria Jastrzębska z Dębińskich<sup>21</sup>. Ona to po spotkaniu w marcu 1893 roku ze św. Hannibalem zapragnęła spopularyzować w Polsce tekst modlitwy o powołania. Przedsięwzięcie to doszło do skutku i w 1896 roku modlitwa została przetłumaczona i wydana drukiem w Krakowie.

Widząc zaangażowanie osób duchownych, jak również świeckich w propagowaniu modlitwy powołaniowej Hannibal Maria di Francia założył Święte Przymierze, do którego zaprosił Papieży, Biskupów i Kapłanów, aby w duchu odpowiedzialności za kościół wypełnili rozkaz Jezusa *Proście Pana Żniwa*, a 8 grudnia 1900 założył Stowarzyszenie Modlitwy o Powołania dla wszystkich wiernych. **„Pamiętajac o Najświętszym Słowie Jezusa Chrystusa: Proście Pana Żniwa, żeby wyprowadził robotników na swoje żniwo będą utrzymywał, że dla zbawienia ludów, narodów, społeczeństw, kościoła, a w szczególności dzieci i młodzieży, dla ewangelizacji ubogich i dla każdego innego dobra duchowego i doczesnego rodziny ludzkiej, nie ma środka bardziej skutecznego niż polecenie naszego Pana Jezusa Chrystusa. Polega ono na nieustannym błaganiu Jego Najświętszego Ser-**

<sup>21</sup> Maria Jastrzębska, hrabina z Dębna, spotkała ks. Di Francia w Mesynie, w czasie swojej podróży do Włoch, w marcu 1893 roku. Miała wówczas okazję zobaczyć założony przez niego sierociniec i rodzające się dzieło, co wywarło na niej bardzo dobre wrażenie. Stała się dobrodziejką, która przez długie lata wspierała hojnie ofiarąmi rozwijające się dzieło. Nie posiadamy zbyt wielu wiadomości dotyczących Marii hrabiny Jastrzębskiej, poznajemy ją głównie z korespondencji, jaką prowadziła ze św. Hannibalem. Maria Jastrzębska, albo „Pani Polka” („la Signora Polacca”), jak mianuje ją na kopertach święty z Mesyny, mieszkała wraz z rodziną w Dębnie, niedaleko Tarnowa, jak również związana była z Jurkowem oraz Wiślicą, koło Kielc. To właśnie za jej sprawą po raz pierwszy przetłumaczona została na język polski i rozpowszechniona „Modlitwa do Serca Pana Jezusa o Dobrych Robotników”, autorstwa św. Hannibala Marii Di Francia, wydana drukiem w Krakowie, nakładem księgarni katolickiej dr Władysława Miłkowskiego w 1896 roku. W Archiwum Postulatora w Rzymie przed procesem beatyfikacyjnym ks. Hannibala znajdowały się 4 listy i kilka depech pocztowych od polskiej szlachcianki Marii Jastrzębskiej, powstały one na przestrzeni trzynastu lat (1894-1907). Napisane w języku francuskim, ponieważ zarówno Maria Jastrzębska, jak i ks. Hannibal Maria Di Francia, znali ten język. Z treści listów otrzymujemy jasny obraz sytuacji w Polsce w tamtym okresie oraz poznajemy niektóre wydarzenia mające miejsce w rodzinie Jastrzębskich. Z listów wynika, że Maria Jastrzębska darzyła wielkim szacunkiem i zaufaniem świętego księdza z Mesyny. Do wnikliwszej lektury odsyłam do publikacji: „Podróż do Dębna. Korespondencja Hrabiny Marii Jastrzębskiej ze świętym Hannibalem Marią Di Francia (1894-1907)”, Warszawa 2007.

**ca, Jego Matki Najświętszej, Aniołów i Świętych, by Święty i Boży Duch wzbudził potężne powołania, dusze wybrane, świętych kapłanów, Apostołów, nowych głosicieli pełnych wiary, gorliwości i miłości dla zbawienia wszystkich ludzi”<sup>22</sup>.**

Po tragicznym wydarzeniu trzęsienia ziemi, które miało miejsce 28 grudnia 1908 roku<sup>23</sup> i które całkowicie zniszczyło Mesynę, św. Hannibal ze zdwojoną siłą śpieszył z pomocą materialną i duchową wszystkim, którzy doświadczyli tej tragedii. I choć z jego sierocińców nikt nie zginął, to jednak spośród Córek Bożej Gorliwości 13 sióstr straciło życie; do dzisiaj 13 świecących się wiecznie lamp w kaplicy klasztoru Ducha Świętego, upamiętnia ich tragiczne odejście.

Hannibal, zatroskany o znękaną lud Mesyny, niestrudzenie posługiwał mu głosząc płomienne kazania, wspierając dotkniętych śmiercią najbliższych i pomagając im przeżyć ten trudny czas w duchu pojednania. Nasz dzielny święty nie został osamotniony w tych działaniach, ponieważ wspierał go św. Alojzy Orione, który przez trzy lata pomagał mu nieść pomoc potrzebującym, zwłaszcza sierotom. Sam papież, św. Pius X, wspierał mieszkańców Mesyny i pracę św. Hannibala, podarował też ofiarnemu kapłanowi kaplicę barak, w której odprawiały się Msze Święte dla całego miasta i w której Hannibal ogłosił św. Antoniego „jedynym i niestrudzonym dobroczyńcą naszym i wszystkich, którzy polecają się naszym modlitwom”. Kaplica ta była ugruntowaniem idei nieustannej modlitwy o powołania i stała się inspiracją, aby wybudować świątynię, która będzie poświęcona charyzmatowi ROGATE. I tak się też stało.

<sup>22</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Le Quaranta dichiarazioni e promesse*, 129-130.

<sup>23</sup> 28 grudnia 1908 doszło do potężnego trzęsienia ziemi, które zniszczyło Mesynę i całą Cieśninę Mesyńską a tak świadek tych dni pisał o tych wydarzeniach: O 5.20 grzmot rozbrzmiewa na niebie, ziemia drży, unosi się, pęka, podczas gdy ściany kamienic kruszą się w tumanach kurzu, głazy zasypują ulicę. Natychmiast podnosi się chór krzyku, jęki i znowu łoskot walących się domów (...) po kilku minutach w różnych punktach miasta powstają języki ognia i rzucają światło na ten dzień sądu, na wpół pogrzebane, pobielone pyłem trupy osób, które niemal wszystkie były rozbrane (...) nieoczekiwanie olbrzymie fale wyrastające nawet i po 10 metrów nad poziomem morza rzucają się gwałtownie na ziemię, zmiatając i druzgocząc wszystko, co napotykają i niosą za sobą wraki łodzi. Potem morze ustępuje, unosząc trupy, rannych i osoby, które bez szwanku wyszły z zawalenia się miasta.” G. Licata, *Un Giono come gli altri. Terremoto a Messina: 28 dicembre 1908*, Mediolan 1966, 34-36.

4 kwietnia 1926 została inaugurowana Świątynia Ewangelicznej Modlitwy ROGATE, jedyny na całym świecie kościół całkowicie poświęcony poleceniu Jezusa Chrystusa: „Proście Pana żniwa, aby wyprawił robotników na swoje żniwo” oraz Sanktuarium św. Antoniego. Kościół ten został konsekrowany w 1937 roku, a w 2006 został ogłoszony Bazyliką Mniejszą. Cała Bazylika w swych malowidłach przedstawia i wyjaśnia charyzmat Rogate. Już nad wejściem do niej można odczytać duży i wyraźny napis po łacinie, który jest ewangelicznym wezwaniem: Proście więc Pana żniwa, żeby wyprawił robotników na swoje żniwo. Ta modlitwa powołaniowa, która stała się całym życiem i natchnieniem świętego kapłana z Mesyny, tutaj została obrazowo przedstawiona. Modlitwa o dobrych robotników, to modlitwa dana nam przez Dobrego Pasterza, jakim jest Jezus, który troszczy się o nas nieustannie i pragnie, abyśmy zdążali do chwały nieba wypełniając naszą misję i nasze życiowe powołanie. Modlitwa ta to dar Bożego Serca, serca, które za nas zostało przebite i w którym odnajdujemy sens naszej wędrówki przez życie. Modlitwa ta ma stać się gorliwością naszego serca, które na wzór Eliasza będzie płonąć realizacją tego Bożego Słowa i Jego woli. Oto idea, którą żył św. Hannibal, którą przekazał swoim życiem i dziełami oraz którą pragnął zarazić cały świat.

**„Poświęcę tej nieustannej modlitwie wszystkie moje dni i wszystkie zamierzenia. Ztroszczę się, by to polecenie naszego Pana Jezusa Chrystusa, dotąd mało dowartościowane, było znane i zrealizowane. Będę zabiegał gorliwie, by na całym świecie wszyscy kapłani diecezjalni i zakonni, wszyscy pasterze kościoła świętego, łącznie z Biskupem Rzymu, wszystkie dziewice poświęcone Jezusowi, wszyscy klerycy w seminariach, wszystkie pobożne dusze, wszyscy ubodzy i dzieci, prosili Najwyższego Boga, aby posłał bez zwłoki licznych i świętych robotników, mężczyzn i kobiety, dla uświęcenia wszystkich dusz. Z pomocą Bożą będę gotowy również na każde wyrzeczenie, a nawet na przelanie krwi i oddanie życia, by ta modlitwa o powołania stała się powszechna”<sup>24</sup>.**

<sup>24</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Le Quaranta dichiarazioni e promesse*, 87.

Gorliwy Apostoł modlitwy powołaniowej, kochający Ojciec ubogich i sierot, nieustrudzony piewca charyzmatu ROGATE, niezłomny propagator modlitwy o dobrych robotników i wytrwały autor rozlicznych listów, modlitw i dzieł powołaniowych, odszedł do Pana 1 czerwca 1927 roku. Jego przejście do bram nieba dzień wcześniej zostało poprzedzone błogosławioną wizją Najświętszej Maryi Panny, do której wyciągnął swą dłoń i zawołał w zachwycie: „**Jaka piękna, jaka piękna jest Najświętsza Panienska Maryja!**”<sup>25</sup>. Tak, jak Maryja stała się jutrzeńką zapowiadającą przyjście Pana, tak św. Hannibal stał się brząskiem nowych horyzontów w Kościele, nowym światłem, które odkryło, jak sam napisał: „modlitwę, która była zakryta przez prawie 2000 lat”<sup>26</sup>, nowym świtaniem Kościoła dzisiejszego dnia, który ma być przepełniony modlitwą o dobrych robotników ewangelicznych, dobrych małżonków, dobre osoby konsekrowane i dobrych kapłanów.

Po śmierci Hannibala Marii Di Francia ta misja rozpalania płomienia charyzmatu ROGATE przypadła zgromadzeniom założonym przez niego samego Córkom Bożej Gorliwości i Księżom Rogacjonistom Serca Jezusowego. Charyzmat „Rogate”, czyli modlitwa o powołania i kształtowania dojrzałych chrześcijan zaangażowanych w Kościele, jest fundamentem i celem działalności Zgromadzeń. Przejawia się w nieustannej modlitwie o powołania, propagowaniu ducha modlitwy i wspieraniu powołań, a także i przede wszystkim w byciu dobrymi robotnikami na żniwie Pańskim. Charyzmat ten realizuje się również poprzez dzieła miłosierdzia na rzecz dzieci i młodzieży, zwłaszcza biednej i opuszczonej, jak i poprzez afirmację godności ludzkiej i pomoc biednym. Poprzez charyzmat Rogate członkowie Zgromadzenia stają się zaczątkiem Kościoła, społeczeństwa i środowisk, do których zostają posłani z misją rozpowszechniania i jednoczenia w modlitwie o nowe i święte powołania kapłańskie, zakonne, misyjne i małżeńskie.

Wpatrzeni w postać świętego Założyciela wielu ludzi angażuje się w modlitwę powołaniową w Stowarzyszeniu Modlitwy

<sup>25</sup> Positio II, 195.

<sup>26</sup> Hannibal Maria Di Francia, *Scritti*, v. I, 403.

o Powołania, aby wypraszać każdego dnia łaskę właściwego rozeznania drogi życiowej dla młodych, jak również, aby pamiętać o tych wszystkich, którzy podążają za Panem, realizując Jego wezwanie do „pójścia za Nim” na różnych drogach powołaniowych, czy to do kapłaństwa, małżeństwa, życia zakonnego, czy życia w samotności.

Duchowe córki i duchowi synowie świętego Hannibala mają świadomość, że ich misja to nie tylko nieustanna modlitwa o powołania, ale także apostołat ewangelizacji i miłosierdzia. Zajmują się duszpasterstwem powołań oraz prowadzą sierocińce i szkoły dla biednych i opuszczonych dzieci, aby ich wychowywać, uświęcać i przygotować z punktu widzenia chrześcijańskiego i zawodowego do życia we współczesnym społeczeństwie. Ich powołaniem jest troska o powołanie, dlatego za przykładem świętego założyciela, Hannibala Marii Di Francia, każdego dnia błagają Pana żniwa: „**Poślij, Panie, świętych apostołów do Twojego Kościoła!**”

7 października 1990 r. Jan Paweł II ogłosił ks. Hannibala błogosławionym i nazwał go «**autentycznym prekursorem i gorliwym mistrzem współczesnego duszpasterstwa powołań**»<sup>27</sup>. A 16 maja 2004 roku ten sam papież go kanonizował.

Kościół odpowiedział wielorakimi formami na piękno charyzmatu ROGATE: adoracje powołaniowe, pierwsze czwartki miesiąca, liczne modlitwy powołaniowe, ośrodki i centra powołaniowe, jak i samo duszpasterstwo powołań. Sami papieże, poczynając od Leona XIII, zaczęli coraz częściej pisać i mówić o powołaniach w Kościele. Sobór Watykański II w dokumencie soborowym *Gaudium et spes*, zdefiniował pojęcie powołania. Jednak najwyraźniejszą formą wypełnienia i realizowania charyzmatu ROGATE było ustanowienie Światowego Dnia Modlitw o Powołania przez papieża Pawła VI w 1964 roku, o co w licznych listach zabiegał św. Hannibal Maria di Francia.

<sup>27</sup> L'Osservatore Romano, 8-9 ottobre 1990, n. 232, p. 6.

**Summary**

**Charism „ROGATE” – the highest God’s race.**

Hannibal Mary Di Francia founded two religious congregations: Daughters of Divine Zeal (1887) and The Rogationists of the Heart of Jesus (1897), whose charism was to express the fourth vow: obligation to sacrifice the whole lifetime to pray for vocations (rogate) and to form mature Christians involved in Church’s service.



***Recenzje i sprawozdania***



**Ks. Marian Biskup, *Kazania okolicznościowe***, Wydział Duszpasterski Wrocławskiej Kurii Metropolitalnej, Wrocław 2016, ss. 425.

Jednym z podstawowych zadań każdego biskupa i prezbitera jest głoszenie słowa Bożego. Ma ono miejsce przede wszystkim podczas liturgii Mszy św. z wiernymi w niedziele i święta, a w niektórych wspólnotach liturgicznych także codziennie. Dziś posiadamy liczne pomoce homiletyczne do przygotowania kazań i homilii. Jest wiele periodyków homiletycznych, opublikowanych zbiorów kazań, a także wiele propozycji homiletycznych można znaleźć na stronach internetowych. Wśród kapłanów znani są znakomici kaznodzieje, rekolekcjoniści i głosiciele konferencji. Każda diecezja może poszczycić się wybitnymi kaznodziejami, którzy są „rozchwytywani” na różne uroczystości kościelne, gdzie trzeba głosić słowo Boże. Wśród kapłanów archidiecezji wrocławskiej na czoło znanych i cenionych kaznodziejów i rekolekcjonistów wysuwa się ks. prałat dr Marian Biskup, długoletni wychowawca i rektor Metropolitalnego Wyższego Seminarium Duchownego we Wrocławiu, a w ostatnim czasie – dyrektor Wydziału Duszpasterskiego Kurii Metropolitalnej we Wrocławiu.

W roku 2016 ks. Marian Biskup wraz z kolegami rokowymi obchodził 45. rocznicę święceń kapłańskich i to właśnie ta okoliczność była bodźcem do ogłoszenia drukiem, prezentowanych tu okolicznościowych kazań, wygłoszonych w różnym czasie i w różnych miejscach w latach dotychczasowej kapłańskiej posługi. Układ kazań zawartych w książce jest chronologiczny i z tego tytułu wielotematyczny. Książka rozpoczyna się kazaniem wygłoszonym w pierwszym roku posługi kapłańskiej w parafii p.w. Wniebowzięcia NMP w Szczawnie Zdroju, w 1971 r. Cały cykl jest zakończony kazaniem z roku 2016. Tytuły kazań wskazują na miejsca i okoliczności ich wygłoszenia. Informują też o środowiskach, które inspirowały i prosiły o ich wygłoszenie. Autor twierdzi, że kazania są bez retuszu i zachowują pierwotną formę.

Papież Benedykt XVI w adhortacji apostolskiej *Verbum Domini*, poświęconej słowu Bożemu w życiu i misji Kościoła, napisał:

„Trzeba, aby kaznodzieje «pozostawali w zażyłości» i często obcowali ze świętym tekstem, powinni przygotowywać się do homilii na medytacji i modlitwie, aby przepowiadali z przekonaniem i pasją” (VD 59). Myślę, że ten postulat wypełnia znakomicie autor prezentowanego tu zbioru. Lektura tekstu wskazuje, że kazania były przemodlone i wygłaszane z wielką pasją, że kaznodzieja był cały obecny w tym, co mówił. Nie trudno zauważyć, że kazania nie były jedynie pouczaniem, ale także, a może przede wszystkim, daniem osobistego świadectwa o tym, co jest mówione. Jeśli Ojciec Święty Franciszek w adhortacji apostolskiej *Evangelii gaudium* napisał z właściwą sobie szczerością i otwartością, że niekiedy jedni jako słuchacze, inni jako wyświęceni szafarze słowa Bożego, niejednokrotnie cierpią zarówno przy słuchaniu, jak i głoszeniu, to u ks. prałata Mariana słowa te nie mają zastosowania. Można natomiast odnieść do niego następane słowa Papieża, że homilia może być rzeczywiście intensywnym i szczęśliwym doświadczeniem Ducha, pokrzepiającym spotkaniem ze Słowem, stałym źródłem odnowy i wzrastania (por. EG, 135).

Trzeba jeszcze dodać, że przepowiadanie słowa Bożego w wydaniu ks. Mariana Biskupa oparte jest na tekstach biblijnych, nauce Kościoła i świadectwie świętych. Jest także znakomicie ilustrowane bardzo „mocnymi”, dobrze dobranymi, przykładami, obrazami z codziennego życia. Bardzo wyraźnym i rzucającym się w oczy rysem przepowiadania ks. Mariana jest duch zdrowego patriotyzmu. Jest to bardzo cenne, tym bardziej, że dziś patriotyzm bywa lekceważony a nawet zwalczany. W wielu krajach europejskich uważa się za poważne uchybienie wobec poprawności politycznej mówienie o patriotyzmie, o miłości ojczyzny i o przynależności do chrześcijaństwa, zwłaszcza do Kościoła katolickiego. Polityk, który publicznie powie, że kocha swój kraj i że wyznaje moralne zasady wiary katolickiej, może spotkać się z obelgami a nawet z odrzuceniem. Wobec tego, tym bardziej trzeba docenić postawę patriotyczną Autora niniejszego zbioru.

Autorowi należą się wielkie dzięki za decyzję opublikowania w książce owocu jego posługi słowu Bożemu. Wyrażam nadzieję, że chętnie zaopatrzą się w nią księża, by szukać w poszczególnych rozważaniach natchnienia i inspiracji do ich przepowia-

dania słowa Bożego. Z pewnością prezentowany zbiór kazań chętnie wezmą je do ręki także wierni świeccy, by pogłębić swoją formację ascetyczną, religijną i patriotyczną. Niech książka pomnaża chwałę Bożą i przyczyni się do duchowego pożytku ludzi, a Autora zachęcamy do przygotowania następnego zbioru kazań i rozważań.

*Ignacy Dec, Biskup Świdnicki*

**O. Joachim Badeni, *Mistyk w kąpiel. Duch Święty i codzienność***, opracował Sylwester Szefer, Wydawnictwo Esprit, Kraków 2016, ss. 128.

Sześć lat po śmierci ojca Joachima Badeniego OP ukazała się kolejna, trzynasta od 2010 roku książka (współ)firmowana jego nazwiskiem, chociaż on sam ich nie napisał, podobnie jak żadnej z dziewięciu, które opublikowano w latach 2003–2009, gdy już ze względu na podeszły wiek, miał coraz większe problemy z czytaniem i pisanem. Tylko niektóre z nich zawierają wcześniejsze, oryginalne teksty prasowe ojca Badeniego. Owszem, w połowie swego życia, cztery dekady przed śmiercią, opublikował w dwóch książkach specjalnie napisane do nich teksty: w *Chrześcijańskiej odpowiedzi na pytanie człowieka* (1974) oraz przedmowę do rozprawy *Chrystus i zbawienie świata* (1968) Yvesa Congara.

Najnowsza, *Mistyk w kąpiel. Duch Święty i codzienność*, jest już trzecią książką – po: *Zobaczyć Boga. Wprowadzenie do kontemplacji* (2013) i *Moc z wysoka. Opowieść o Duchu Świętym* (2015) – opracowaną przez Sylwestra Szefera i opublikowaną przez krakowskie wydawnictwo Esprit, od poprzedniczek jeszcze cieńszą (3 arkusze wydawnicze, zaledwie połowa zawartości przeciętnego numeru „Życia Konsekrowanego”) i równie kosztowną, przynajmniej w księgarni.

Przedstawiać ojca Joachima Badeniego czytelnikom „Życia Konsekrowanego” raczej nie trzeba, nawet jeżeli nigdy nie publikował na łamach tego dwumiesięcznika. Być może są wśród nich tacy, którzy nigdy nie słuchali go bezpośrednio, ale na pewno wielu czytało *Boskie oko czyli po co człowiekowi religia* (Wydawnictwo Literackie, Kraków 2003) lub przynajmniej *Sekrety mnichów czyli sprawdzone przepisy na szczęśliwe życie* (Rafael, Kraków 2007). Ten arystokrata w dominikańskim habicie, wielki Polak i patriota, zdaniem jednych zbyt zasadniczy i wymagający, według innych zbyt wyrozumiały i postępowy, cieszył się niezwykłym autorytetem, zwłaszcza w środowisku akademickim, a przy tym był mistrzem autoironii – rzadkiego przejawu autentycznej pokory, bardzo deficytowej cechy charakteru, choć pierw-

szej w katalogu cnót głównych. To niezwykle poczucie humoru zjednywało mu rzesze słuchaczy.

Zawartość prawie wszystkich książek Badeniego stanowią właśnie przelane na papier rozważania, wywiady albo rozmowy prowadzone w bardzo wąskim gronie (z przyjaciółmi, z dziennikarzami) lub przed szerokim audytorium (w klasztornej kapitułarzu, w kościele). Niektóre z tych wypowiedzi zostały we fragmentach wydane na CD wraz z książkami (w 2011 i w 2012), inne w całości są dostępne na stronie dominikańskiego duszpaństwa akademickiego „Beczka” ([beczka.krakow.dominikanie.pl/index.php?section=audio](http://beczka.krakow.dominikanie.pl/index.php?section=audio)). Jedno z tych nagrań, będące zapisem spotkania z młodzieżą akademicką 6 marca 2008 roku w kapitułarzu klasztoru Dominikanów, zostało przeniesione na papier i stało się treścią rozdziału „Mystyk pod prysznicem”, pierwszego z sześciu w książce *Mystyk w kąpielni*. Pod względem długości stanowi on równo połowę całej książki, a wraz z czwartym rozdziałem „Wyjdź z siebie, żeby jaśniej widzieć” – będącym zapisem refleksji nad *Dziejami duszy* św. Teresy od Dzieciątka Jezus, którymi Badeni dzielił się ze Wspólnotą Emanuel w Teneczynie 17 stycznia 1999 – cztery piąte treści. Pozostałe rozdziały to dwa krótkie teksty opublikowane już wcześniej na łamach „Jezus Żyje” i „Zeszytów Odnowy w Duchu Świętym”, dwa wywiady i komentarz do Ewangelii. Wszystkie wypowiedzi pochodzą z lat 1996-2008.

Całość poprzedza bardzo osobiste wprowadzenie „Coraz bliższa obecność” Sylwestra Szefera, który był mocno związany z „Beczką” w latach, kiedy aktywnie posługiwał tam ojciec Badeni (1976-1986). „Spotkanie z nim było wydarzeniem, którego nie sposób przelać na papier” – pisze Szefer (s. 11). Faktycznie, transkrypcja spontanicznej wypowiedzi, rozważania, przemówienia i rozmowy prawie zawsze stwarza edytorskie trudności, zaś umiejętność sprostania im przesądza o jakości wyniku tej pracy. Jeżeli można liczyć na korektę autorską, odpowiedzialność jest zdecydowanie mniejsza, niż wtedy, gdy publikacja, jak w tym przypadku, jest pośmiertna. Pokusa manipulowania tekstem, chociażby ze względu na poprawność polityczną z szacunku dla autora, bywa czasem nie do przezwyciężenia.

Autor opracowania oraz trzech redaktorów książki musieli włożyć nieco wysiłku, aby spontaniczne wypowiedzi ubrać w odpowiednią szatę gramatyczną, jednak czasami w stopniu niewystarczającym (gdy sam będę dalej cytował słowa Badeniego z nagrania, z konieczności wróćę do wersji sprzed ich korekty, co nie oznacza, że podważam ingerencje gramatyczne). Słowo, zwłaszcza wypowiediane spontanicznie, rządzi się nieco innymi regułami od pisanego, więc dokonując transkrypcji – w miarę możliwości – należy to uwzględnić. Niestety, w książce znajduje się 69 zdań, w tym aż 11 akapitów zaczynających się od spójnika „Ale” (w samym tylko pierwszym rozdziale liczącym zaledwie półtora arkusza wydawniczego odpowiednio 46 i 6). Spójnik „A” rozpoczyna 80 zdań i 3 tytuły, w tym 8 akapitów (w pierwszym rozdziale odpowiednio 51 i 4).

To dzielenie na kilka zdań złożonych ze spójnikami „a” i „ale” łączy się z kolejnym problemem, a mianowicie budzącym dużą wątpliwość, wobec braku możliwości ustosunkowania się do takiego zabiegu zmarłego już autora, wprowadzaniem do tekstu mówionego tytułów poszczególnych zagadnień. Jest to co najmniej ryzykowne, zwłaszcza jeżeli te tytuły są wprowadzane w środku logicznego toku wypowiedzi, czasami nawet w środku zdania. Przecież istnieje możliwość publikowania tekstu bez takich podziałów ingerujących w oryginalny tok wypowiedzi: wystarczy umieścić takie hasła tematyczne (teraz w książce faktycznie tytuły) z boku tekstu, na nieco szerszym marginesie. Czy autor zaakceptowałby taką transkrypcję, w której jedno logiczne zdanie dzielone jest na dwa odrębne, albo nawet dwa różne akapity?

Zastanawiając się nad tym, czy można opisać obecność Boga, mistyk Badeni podkreślił w spotkaniu z młodzieżą, że jest to rzeczywistość „niewyrażalna” (w nagraniu 13’45”), tymczasem opinia ta została w książce pominięta, wraz z krytycznym stosunkiem ojca Joachima do deklarujących prywatne objawienia (s. 18). Czasami rzeczywiście wypada pewne słowa opuścić i w wielu przypadkach Sylwester Szefer dokonał trafnej cenzury. Może wypadałoby to jednak jakoś uczciwie zaznaczyć? Wystarczy postawić trzy kropki w nawiasie. Na przykład nie zmieniłoby sensu wypowiedzi ojca Joachima opuszczenie słów na s. 19:

„Wróćę jeszcze do swojej historii, tylko obym nie zjechał na jakiś boczny tor” (15’58”-16’04”), za to opuszczenie słów, które padły kilkanaście sekund później, o tym, że figura Matki Bożej znajdowała się we Lwowie, i że to tam do kościoła kapucynów na Mszę św. bez kazania chodziło **pełno ludzi** (s. 19; 16’27” i 16’39”), nie znajduje uzasadnienia.

Radykalnie zmieniło treść wypowiedzi Badeniego o robieniu wariata, w opowiadaniu o początkach rozpoznawania powołania, na stronie 20 (18’01”-18’21”), zastosowanie cudzysłowa (wraz ze zmianą podmiotu zdania i kilku wyrazów), który należało użyć raczej na stronach 61 i 19, oraz opuszczenie padających kilka sekund później słów o wielkiej chęci przyjęcia go do trzeciego zakonu dominikańskiego ze względu na posiadane wyższe wykształcenie.

W innym opowiadaniu – o towarzyszącej Badeniemu świadomości podczas trzymania Eucharystii, że jest to prawdziwe Ciało Boga – na stronie 23 napisano: „Myślę, że to powinien mieć każdy kapłan. **Raczej to mają**, tylko się tym nie chwala tak jak ja”. Tymczasem Badeni powiedział: „Myślę, że to powinien mieć każdy kapłan. **Myślę, że wielu kapłanów to ma**, tylko się tym nie chwala. Ja się chwala. **Tamci mają**, ale nie chwala się” (21’49”-21’59”). „Raczej” robi różnicę...

Wcześniej, w przypisie na s. 19 znalazło się kuriozalne przejęzyczenie: „O. Joachim wstąpił do zakonu dominikanów w lipcu 1944 roku w Anglii. Pierwsze śluby zakonne **przyjął** w sierpniu 1945 roku”. Data prawdopodobnie jest poprawna, chociaż według Judyty Syrek profesja odbyła się 12 września 1945 (*Nie bój się żyć. Biografia o. Joachima Badeniego*, Kraków 2014, s. 176), ale niezależnie od tego, kiedy faktycznie miało miejsce to wydarzenie, na pewno nie polegało ono na przyjęciu, lecz złożeniu ślubów.

Różnic między tekstem a faktycznymi słowami ojca Badeniego jest niestety więcej. Zapominając o nich, warto zwrócić uwagę czytelników na niektóre, prawdopodobnie znane im już myśli wielkiego dominikanina, z pewnością warte częstego przypominania.

W bardzo barwnym opisie procesu dochodzenia do zaakceptowania swego powołania zakonnego, ojciec Joachim mówi w pewnym momencie prawdę absolutnie oczywistą, odnoszą-

cą się do osób konsekrowanych: „Mam mieć jedność z Bogiem, a przez Boga z człowiekiem, każdym człowiekiem” (s. 25), podczas gdy osoby świeckie, przeciwnie, zwykle dochodzą do odkrywania Boga poprzez najbliższych. Jakże często faktycznie o tym zapominamy. Tymczasem Badeni nawet tego nie przypomina, on tym po prostu żyje; kontekst i naturalny sposób, w jaki to wypowiada, daje naprawdę wiele do myślenia.

Kilka stron dalej znajdziemy wielokrotnie powtarzaną myśl: „Pan Bóg dlatego jest niedoceniany, bo chce być powszechny. Ryzykuje, że będzie przez nas, w naszej pobożności niedoceniany, bo chce być za wszelką cenę, cenę krzyża, z każdym z nas” (s. 29). Słuchając i czytając wypowiedzi papieża Franciszka trudno niejednokrotnie oprzeć się wrażeniu, że są one do siebie bardzo podobne.

Być może komuś z czytelników przyda się też rada ojca Joachima, jaka znalazła się na stronie 51: „Może niektórzy mają – na przykład św. Faustyna miała – autentyczne widzenia, ale nikomu nie radzę szukać fizycznych obrazów Boga, bo to jest zwykle podstęp diabelski, nawet często. Ja to miałem bardzo często. Pokazuje mi się Matka Boska, a gdy próbuję modlić się egzorcyzmem, rozpada się na kawałki. Czyli wymysł diabła. Niedawno pojawia się postać Chrystusa, coś mi się to niepewne wydaje, jakaś lekka obcość. Egzorcyzm – i pęka na kawałki. Fałszywka”. Uzupełnia ją to, co powiedział kilka chwil dalej: „Są diabły takie głupie, małe diabełki i są bardzo inteligentne złe istoty. Czuję się dużą inteligencją, z którą bardzo trudno walczyć. Można jedynie egzorcyzmem. (...) Trzeba to wiedzieć, bo diabeł się starannie ukrywa, a jak jest odkryty, to jest wściekły. Zasadniczo jest bardzo cichutki” (s. 53-54).

Dobrze jest też czasami powiedzieć ludziom świeckim, między wierszami ale bez owijania w bawełnę, że kapłana w konfesjonale „spowiedź bardzo męczy” (s. 58), albo przyznać się do tego, że zakonnik czasami potrzebuje kontaktu z nimi, aby na chwilę oderwać się od wspólnoty (s. 56). Dobrze jest też wyjaśnić świeckim jasno i klarownie, że „są różne metody dążenia do doskonałości” i przestrzec ich, że złe dokonany wybór może się zakończyć tragicznie (s. 101-102).

Dla osób konsekrowanych – wbrew pozorom – jedną z cenniejszych myśli Badeniego w tej książce jest krytyka bardziej lub mniej świadomego paktowania z diabłem, polegającego na kunsztownym przedstawianiu zła przez twórców kultury i sztuki (s. 103-105, 110-112), zła dotyczącego co prawda życia małżeńskiego i rodzinnego, ale – przez analogię – również życia zakonnego (s. 111).

Z pewnością wiele przemyśleń Badeniego zasługuje na to, by były przypominane i medytowane, a to oznacza potrzebę ich publikowania i czytania. Czytanie nigdy nikomu nie zaszkodziło. Zatem lekturę *Mistyka w kąpieli* polecam nie tylko pozbawionym dostępu do globalnej sieci informatycznej, komputera lub najprostszego odtwarzacza mp3. Oczywiście możliwość słuchania połowy tekstu książki w oryginale, zapisu autentycznych słów ojca Badeniego wraz z towarzyszącą spotkaniu atmosferą (reakcje słuchaczy, intonacja głosu przemawiającego itd.) jest jeszcze bardziej godna polecenia.

Marek Jeżowski CMF

## Dwumiesięcznik „Życie Konsekrowane”

zaprasza na

### Rekolekcje i sesje Józefa Augustyna SJ

- ❖ Fundament *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:  
**Wokół przebaczenia**, w terminie: **29 XI - 4 XII 2016**
- ❖ Sesja rekolekcyjna w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach:  
**Maryja najpiękniejszym wzorem medytacji słowa Bożego i walki wewnętrznej**,  
w terminie: **30 IX-2 X 2016**
- ❖ Rekolekcje dla kapłanów w Domu Rekolekcyjnym w Zakopanem **Intymność i wolność w spotkaniu z Jezusem** w terminie: **21-24 XI 2016**
- ❖ Synteza *Ćwiczeń duchownych* w Domu Rekolekcyjnym w Czechowicach-Dziedzicach **Walka duchowa. O sporze z myślami Ewagriusza z Pontu** w terminie:  
**6-14 XII 2016**

# STUDIA TEOLOGII ŻYCIA KONSEKROWANEGO

## Poddyplomowe Studia Teologii Życia Konsekrowanego i Kurs Teologii Życia Konsekrowanego

są przedsięwzięciem Polskiej Prowincji Misjonarzy Klaretynów oraz Papieskiego Wydziału Teologicznego (PWT) we Wrocławiu w zakresie teologii życia konsekrowanego. Jego adresatami są osoby konsekrowane. W ramach studiów podejmowane są podstawowe zagadnienia dotyczące ogólnej teologii duchowości, teologii powołania, konsekracji, misji, teologii ślubów, charyzmatu, wspólnoty, profetycznego wymiaru życia konsekrowanego, prawa zakonnego, antropologii życia konsekrowanego, formacji na poszczególnych etapach i inne.

Chętnych, którzy nie mogą uczestniczyć w zajęciach Studiów Poddyplomowych lub nie chcą być związani wymogami uniwersyteckimi, a są zainteresowani pogłębieniem swojej formacji zakonnej, zarówno na etapach początkowych, jak też w trakcie trwania formacji permanentnej zapraszamy do uczestniczenia w tych samych zajęciach w ramach Kursu Teologii Życia Konsekrowanego.

Zajęcia (STŻK/KTŻK) trwają 2 lata (cztery semestry) z częstotliwością dwóch spotkań w miesiącu (zazwyczaj 2 i 4 sobota miesiąca, jednorazowo po 7 godzin). Łączna ilość jednostek w ciągu dwóch lat to ok. 260 godzin wykładowych. Uwieńczeniem dwuletnich STŻK jest zdobycie dyplomu ich ukończenia, zaś zakończenie KTŻK potwierdzone jest stosownym zaświadczeniem.

## Struktura merytoryczna STŻK/KTŻK

### Rok A 2016/2017

#### Wykłady kursoryczne:

1. Biblijne podstawy życia konsekrowanego
2. Historia życia konsekrowanego
3. Duchowość życia konsekrowanego
4. Chrystologia i eklezjologia życia konsekrowanego
5. Prawo zakonne z elementami prawa wyznaniowego
6. Psychologia życia konsekrowanego z elementami pedagogiki
7. Życie modlitwy
8. Teologia powołania do życia konsekrowanego

#### Wykłady monograficzne:

1. Inkulturacja życia konsekrowanego
2. Maryja a życie konsekrowane
3. Posoborowe przemiany w życiu konsekrowanego
4. Indywidualne formy życia konsekrowanego

### Rok B 2017/2018

#### Wykłady kursoryczne:

1. Antropologia życia konsekrowanego
2. Etapy formacji
3. Charyzmatyczny wymiar życia konsekrowanego
4. Apostolat instytutów życia konsekrowanego
5. Życie konsekrowane w perspektywie teologii moralnej
6. Teologia wspólnoty
7. Liturgiczny wymiar życia konsekrowanego
8. Teologia rad ewangelicznych

#### Wykłady monograficzne:

1. Kierownictwo duchowe
2. Socjologia życia konsekrowanego
3. Wybrane zagadnienia z teologii życia konsekrowanego
4. Patrystyczne ujęcie życia konsekrowanego

Wykładowcami STŻK/KTŻK są pracownicy naukowcy KUL, UKSW oraz PWT we Wrocławiu.

Adres oraz wszelkie informacje:

#### Misjonarze Klaretyni

ul. Wieniawskiego 38  
51-611 Wrocław  
tel. 71/348-30-86  
psiktzk@gmail.com

